

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXI (1976)
NR 4

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK
1976

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Zbigniew Kwaśny (zastępca redaktora),
Kazimierz Orzechowski, Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gelles

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
in HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY AND LIFE

Redaktor Wydawnictwa
Anna Lerggetporer-Jakimow

Redaktor techniczny
Jacek Sikorski

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1976.
Nakład: 800 egz. Objętość: ark. wyd. 6,40, ark. druk. 4,50, ark.
form. A₁ 6. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano do skła-
dania 16 IX 1976. Podpisano do druku 15 XI 1976. Druk ukończono
w listopadzie 1976. Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. nr 476/76.
L-25. Cena zł 25.—

LECH A. TYSZKIEWICZ

„POCZĄTKI POLSKI” HENRYKA ŁOWMIAŃSKIEGO *

Jubileusz Tysiąclecia państwa polskiego spowodował ukazanie się w druku wielu związanych z nim poważnych wydawnictw. Pierwszą większą próbę stanowiły *Studia nad początkami państwa polskiego* G. Labudy¹, a następnie J. Widajewicz wydał swoje *Początki Polski*². Najobszerniejszym objętościowo i treściowo dziełem były *Studia nad początkami państwa polskiego. Księga tysiąclecia*³. Tu też można zaliczyć K. Tymienieckiego *Ziemię polskie w starożytności. Ludy i kultury najdawniejsze*⁴. Nikt jednak wtedy nie mógł przypuszczać, że każda z tych pozycji zostanie prześcignięta przez indywidualny trud H. Łowmiańskiego. Ukazanie się w latach 1964—1973 jego pięciotomowego dzieła jest wyjątkowym wydarzeniem w naszej powojennej mediewistyce. Poprzedziły je liczne drobniejsze studia oraz dwie poważne pozycje książkowe: *Podstawy formowania się państw słowiańskich*⁵ i *Zagadnienie roli Normanów w genezie państw słowiańskich*⁶.

W przeciwieństwie do innych prac Autor świadomie zastąpił tematykę bezpośrednio związaną z tworzeniem się państwowości polskiej w drugiej połowie X w. szeroko pojętą historią Słowian od I w. n.e. aż po czasy Mieszka i Chrobrego⁷. W wyniku tego nauka wzbogaciła się o dzieje całej Słowiańszczyzny porównywalne tylko z klasycznymi dziełami J. P. Szafarzyka i L. Niederlego, a pod względem bogactwa problematyki, zakresu wykorzystania źródeł czy narastającej literatury znacznie je przewyższające.

We Wstępie wyjaśnia prof. Łowmiański swój stosunek do najbardziej istotnego problemu tworzenia się państwowości u Słowian, uznając za

* H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. I, Warszawa 1964, ss. 426, t. II, 1964, ss. 426, t. III, 1967, ss. 519, t. IV, 1970, ss. 538 i t. V, 1973, ss. 630.

¹ Poznań 1946.

² Wrocław—Warszawa 1948.

³ Poznań 1962.

⁴ Poznań 1951.

⁵ Warszawa 1953.

⁶ Warszawa 1957.

⁷ *Początki Polski*, t. I, Wstęp s. 8.

podstawowe kryteria powstania państwa zabezpieczenie ustroju społecznego i ustanowienie stałego systemu skarbowego opartego na eksploatacji producentów. Jak pisze bowiem: „Władza bez odpowiedniej podstawy materialnej nie mogła być efektywna ... Toteż władza zostaje wykorzystana przez czynnik ją piastujący w celu rozszerzenia podstaw własnej egzystencji w drodze obciążenia powinnościami ludności pospolitej”⁸.

Pierwszym z omówionych problemów jest etnogeneza Słowian. Z dwóch teorii praojczyzny ludów indoeuropejskich: leśnej i stepowej, Autor wybiera tę drugą⁹. W czwartym tysiącleciu p.n.e. Germanie, Bałtowie i Słowianie ruszają na zachód wchodząc w strefę lasów, gdzie się osiedlają, przy czym następuje ich wzajemne wyodrębnienie od siebie, wskutek czego powstaje zagadnienie prakolebki Słowian. Z różnych hipotez, jak wiślańsko-dnieprzańska Niederlego, dnieprzańska J. Rostafińskiego, J. Rozwadowskiego i M. Vasmera, odrzańsko-wiślańska J. Kostrzewskiego oraz odrzańsko-dnieprzańska P. N. Tretiakowa i A. D. Udalcowa, wybiera tę ostatnią.

W kwestii hydronimii w Europie środkowej Autor, idąc za poglądami T. Lehra-Spławińskiego, uznaje jej staroeuropejskie pochodzenie. Przykładem tego jest nazwa Odry (t. I, s. 81 i 87—88). Wreszcie również w ślad za tym uczonym przyjmuje pochodzenie germańskiego określenia Słowian mianem Veneti, Winidi od południowego skrzydła ludności staroeuropejskiej — Venetów.

Przedstawiwszy etnogenezę, pierwszą wielką migrację oraz nowe siedziby Słowian, przechodzi H. Łowmiański śladami swoich poprzedników, jak przede wszystkim L. Niederle¹⁰, do poszukiwań ludów słowiańskich w dziełach pisarzy starożytnych. Za ich przodków uważa Neurów Herodota. Następnym ludem są Sarmaci Pomponiusza Meli, Sarmati-Venedae C. Pliniusza Secundusa i mapy Tabula Peutingeriana, skąd już tylko krok do Venetów Tacyty. W konkluzji stwierdza „ludność venecka ... mieszkła w pierwszych wiekach n.e. na wybrzeżu bałtyckim i na zachód od Wisły, na wschód od Sudetów i na północ od Karpat, a także w dorzeczu Dniepru” (t. I, s. 184 n.).

W swych poszukiwaniach jest prof. Łowmiański ostrożny, pomija bowiem Helvetones Tacyty, Μευγίλωνες Strabona, uznanych przez Niederlego za przodków Słowian¹¹. Z dzieła zaś Ptolemeusza za słowiańskie uznaje tylko ludy Stawanów i Weltów (t. I, s. 44).

Wiele uwagi poświęcił Autor *Początków Polski* kwestiom osadnictwa i ustroju społecznego Słowian. Punktem wyjścia jego rozważań jest przyjęcie dużej roli organizacji rodowej, czego śladem jest masowe występowanie na Słowiańszczyźnie nazw patronimicznych. Wraca tu bowiem do

⁸ Tamże, t. IV, s. 130, por. też t. V, s. 261 i 471 n.

⁹ Tamże, t. I, s. 49: „W ten sposób wypada ... lokalizować praojczyznę ... w stepach czarnomorskich, kaspijskich i kazachstańskich”.

¹⁰ Na jego poglądy powołuje się w t. I, s. 113, 115, 118 i 123.

¹¹ Por. L. Niederle, *Manuel de l'Antiquité slave*, t. I, L'Histoire, Paris 1923, s. 125—126.

poglądów T. Wojciechowskiego, odrzucając późniejszą krytykę F. Buja-
ka¹². Nazwy patronimiczne służą, w razie ich częstego występowania, do
ustalenia pierwotnej fali osadnictwa rodowego. Dla Śląska zwraca uwagę
na jego rozwój na południe od linii Brzeg—Strzelin—Ziębice (t. III,
s. 108)¹³.

Wraca też prof. Łowmiański do przedstawionej przez siebie w *Pod-
stawach gospodarczych formowania się państw słowiańskich*¹⁴, a opartej
na kronice Galla¹⁵ teorii podwójnej struktury społecznej rycerstwa pol-
skiego, składającego się z kategorii wiejskiej i miejskiej.

Niemniej istotnym problemem pozostaje organizacja polityczna. Już
w czasach opisanych przez Jordanesa walk Gotów ze Słowianami poko-
nanie przez Winitara słowiańskiego króla Boza i jego 70 tzw. primates
pozwala na snucie hipotez o istnieniu silnego państwa Antów nad Dnie-
prem (t. I, s. 415—416). Autor znajduje odpowiednik tej jednostki poli-
tycznej na Śląsku, gdzie w Zakrzowie pod Wrocławiem odkryto groby
będące pozostałością śląskiego państwa ponadplemiennego (t. I, s. 418).

Śląsk też był jedną z tych krain słowiańskich, z których fale osad-
nicze opanowały znaczne obszary ziem niesłowiańskich (t. II, s. 50 nn.). Jak
Wielkopolska stanowiła prakolebkę Serbów, a Małopolska Chorwatów, tak
Śląsk był praojczyzną mieszkających nad Odrą Obodrytów (t. II, s. 77).

Jednak wędrówka Słowian z tych pierwotnych krain do innych obsza-
rów osiedlenia nie nastąpiła przed VI w. Słowian więc znamy nad Du-
najem z dzieł Teofilakta Simokatty i Prokopa z Cezarei dopiero po 518 r.
(t. II, s. 252 nn.). Odrzuca też znaną wzmiankę Vibiusa Sequestra o Cer-
vetii jako odnoszącą się do plemienia Czerwiszcze nad Łabą (t. II, s. 296)¹⁶.
Jego zdaniem, przybycie Słowian nad zachodnią granicę należy odłożyć
do VI lub VII w., w czym zgadza się z całą historiografią niemiecką¹⁷,
odrzucając tylko teorie Peiskera i Hüllego o zajmowaniu ziem przez Sło-
wian pod przywództwem obcych najeźdźców¹⁸.

¹² Por. *Początki Polski*, t. I, s. 356 i 358, t. III, s. 21 nn. i 51 nn.

¹³ W VIII—XII w. osadnictwo śląskie przesunęło się dalej na południe do linii
Ziębice—Niemcza—Strzegom. Por. L. Tyszkiewicz, *Ze studiów nad osadnictwem
wczesnofeudalnym na Śląsku* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1957, nr 1,
s. 1—50).

¹⁴ Por. uwagi J. Bardacha w recenzji w „Kwartalniku Historycznym”, 1953, R. 60,
z. 4, s. 197—207.

¹⁵ *Galli Anonymi Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, Ed. C. Ma-
leczyński (MPH, ser. nowa, t. II, Kraków 1952, I, 8, s. 25—26).

¹⁶ Niederle, *op. cit.*, s. 131, odnosi wzmiankę Sequestra do Słowian.

¹⁷ Por. przykładowo G. Mildenberger, *Archäologisches zur slawische Land-
nahme im Mitteledeutschland* (Leipziger Studien. Theodor Frings zu 70. Geburtstag,
Halle 1957, s. 17—19); W. Hülle, *Westausbreitung und Wehranlagen der Slawen
in Mitteledeutschland*, Leipzig 1940, s. 17 nn i 24; W. Coblenz, *Zur Situation der
archäologischen Slawenforschung in Sachsen* (Siedlung und Verfassung der Slawen
zwischen Elbe, Saale und Oder. Hrsg. v. Ludat, Giessen 1960, s. 1); J. Herrmann w:
Die Slawen in Deutschland, Berlin 1972, s. 14—22.

¹⁸ Hülle, *op. cit.*; J. Peisker, *The Expansion of the Slavs* (The Cambridge
Medieval History, t. II, Cambridge 1926, s. 430 nn.).

O ile można w tym wypadku zaakceptować poglądy Autora, o tyle sporną kwestią musi pozostać jego interpretacja tzw. Restgermanen. Sprzeciw budzi np. włączenie do plemion noszących nazwy pochodzenia germańskiego Ślęzan (t. II, s. 296), których nazwa wciąż jest przedmiotem badań. Dawny pogląd J. S. Bantkiego o jej pochodzeniu od rzeki Ślęzy, rozwinięty w pracach W. Semkowicza¹⁹, a ostatnio S. Rosponda²⁰, biorąc pod uwagę częste pochodzenie nazw plemiennych u Słowian od rzek — Wiślanie, Bobrzanie, Morawianie²¹ — zasługuje na przyjęcie.

Według Autora występowały dwa rodzaje plemion słowiańskich: małe i wielkie (t. IV, s. 33 nn.). Struktura wielkoplemienna panowała na Rusi, u Słowian połabskich i w Polsce, z wyjątkiem Śląska. Wątpliwe, czy da się tu zaliczyć plemiona serbołużyckie wymieniane w źródłach raz jako większe jednostki, innym razem jako podporządkowane im mniejsze terytoria, w historiografii niemieckiej „Untergaue”. Szczególnym, a nie wykorzystanym przez Autora przykładem służyć tu mogą Serbowie połabscy, występujący albo pod nazwą Surbi, Sorabi²², albo też jako plemiona podporządkowane: Susłowie²³, Chudzicy²⁴, Niżycy²⁵, Nudzicy²⁶, Nielecicy²⁷, i jeszcze mniejsze, tzw. „Landshaften”: Pliśnia²⁸, Tuchurini²⁹, Vedu³⁰, Strupenice³¹ czy Swurbeland³². Zjawisko to jest tym cie-

¹⁹ W. Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska* (Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400, t. I, Kraków 1933, s. 1—16); tenże, *Góra Sobótka i jej zabytki*, Poznań—Wrocław 1949, s. 8 n.

²⁰ S. Rospond, *Ślężanie* (Słownik Starożytności Słowiańskich — dalej: SSS — t. V, s. 566).

²¹ *Powieść doroczną* pisze o nich: „sedoša na rece imianiem, Morava i prozvašasia Morava” — *Powieść wriemiennych let*. Czast’ pierwaja, wyd. D. S. Lichaczew, Moskwa—Leningrad 1950, s. 11. Jeśli relacja ta nie odpowiada prawdzie, to tym bardziej świadczy o powszechności plemiennych nazw odrzecznych u Słowian.

²² Surbi — po raz pierwszy w kronice Fredegara IV, 68 (MGH, SS rer. Mervicingarum, t. II, Hannover 1888, s. 155). Por. G. Labuda, *Pierwsze państwo Słowiańskie. Państwo Samona*, Poznań 1949, s. 265 n. Sorabi — *Annales regni Francorum ad ann. 782, recognovit Fr. Kurze* (SS rer. Germanicarum in usum scholarum, Hannover 1895, s. 61). Por. mój artykuł w SSS, t. V, s. 145—146.

²³ *Annales Fuldenses* (MGH, SS rer. Germ. in us. schol., rec. Fr. Kurze, Hannover 1891, ad ann. 869, s. 67, ad ann. 874 s. 81). Por. moje hasło w SSS, t. V, s. 485.

²⁴ *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon* (MGH, SS rer. Germ., Nova series, t. IX, Berlin 1935, Ed. R. Holtzmann. I, 4, s. 6). Por. J. Nalepa w SSS, t. I, s. 264.

²⁵ J. Nalepa w SSS, t. III, s. 408.

²⁶ J. Nalepa w SSS, t. III, s. 435.

²⁷ Tamże, s. 374.

²⁸ Thietmar III, 1, s. 98, III, 16, s. 116; A. Wędzki w SSS, t. IV, s. 149.

²⁹ Thietmar III, 16, s. 116.

³⁰ Tamże.

³¹ W dokumencie 15 V 1136. — *Urkundenbuch des Hochstifts Naumburg*, nr 136, moje hasło w SSS, t. V, s. 441.

³² Dokument z 15 V 1136. — UB Naumburg, nr 136, moje hasło w SSS, t. V, s. 500.

kawsze, że potwierdza hipotezę Autora (t. IV, s. 40) o występowaniu tendencji do łączenia się mniejszych jednostek w duże.

Inaczej na Śląsku, gdzie mamy 4 plemiona Geografa Bawarskiego: Dziadoszanie, Ślężanie, Opolanie i Gołęzyce³³ dla IX w. i dwa dalsze, Trzebowianie i Bobrzanie, znane z dokumentu praskiego³⁴, oddającego podziały plemienne w końcu X w. Stąd i organizacja prowincjonalna, inaczej niż w Wielkopolsce lub Małopolsce, opierała się tu na strukturze małoplemienniej, podobnie jak późniejsze podziały kościelne (archidiakonaty)³⁵.

Zdaniem Łowmiańskiego ta małoplemienna struktura Śląska przejawiała bardzo wcześnie tendencje do konsolidacji w postaci tworzenia ponadplemiennych jednostek władczych nawet bardziej niż w Małopolsce. Dowód stanowią tu groby książęce w Zakrzowie z okresu późnorzymskiego oraz w Jędrzychowicach (na zachód od Oławy) z okresu wędrówki ludów (t. IV, s. 456).

Do swej myśli powraca Łowmiański jeszcze w tomie V³⁶. Ponieważ z sześciu znanych plemion Thietmar wymienia Dziadoszan i Ślęzan³⁷, istniała zdaniem Łowmiańskiego możliwość, że te dwa plemiona tworzyły jednostki wielkoplemiennne na Śląsku. Sam jednak przyznaje, że Thietmarowi chodziło o małe plemiona, a podobnie było u Geografa i w dokumencie praskim. Trzeba wziąć pod uwagę, iż w drugim pasie plemion Geografa, zatytułowanym „Isti sunt, qui iuxta ipsorum finibus resident”³⁸, przedstawiono organizację plemienną niedokładnie dla wszystkich ziem polskich, z wyjątkiem Śląska. Stąd różnice w porównaniu z innymi ziemiami mogły wynikać po prostu z lepszej znajomości struktury plemiennnej Śląska. Nie było więc chyba uzasadnione zaliczanie do wielkich plemion Ślęzan i Opolan (t. IV, s. 472) obok Pomorzan, Polan, Wiślan, Łędzian i Goplan, którzy w dodatku mieli użyć swej nazwy rzece Goplenicy, tj. w odwrotnym porządku, niż spotykamy na Słowiańszczyźnie³⁹.

Idea tworzenia się państw słowiańskich z plemion stanowi najważniejszą oś, wokół której skupiają się rozważania H. Łowmiańskiego nad historią Słowian. Na uwagę zasługują tu początki państwowości u Serbów

³³ B. Horák i D. Travniček, *Descriptio civitatum ad septentrionalem plagam Danubii* (Rozprawy ČSAV, R. 66, 1956, z. 2, s. 3).

³⁴ G. Friedrich, *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, t. I, Praga 1904—1907, nr 86, s. 92 nn.

³⁵ S. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej* (Z dziejów średniowiecza, s. 375 nn.); por. mój artykuł w SSS, t. V, s. 561—564.

³⁶ *Początki Polski*, t. V, s. 420 nn, por. też, t. IV, s. 471—472.

³⁷ Thietmar VI, 57, s. 344 „Cilensi et Diedesi”, ponadto Ślężanie VII, 59, s. 472, Dziadoszanie — IV, 45, s. 182 i VII, 20, s. 420.

³⁸ Horák, Travniček, *op. cit.*, s. 2.

³⁹ *Początki Polski*, t. V, s. 433, por. wyżej przypis 21.

połabskich. Idąc za K. Wachowskim⁴⁰ i W. Schlesingerem⁴¹ dochodzi do wniosku, że u tej grupy Słowian „brak jakiegokolwiek śladu procesu organizacyjno-państwowego” (t. V, s. 242). A jednak dobrze znany Autorowi materiał pozwala na stwierdzenie łączenia się plemion serbskich w większe jednostki choćby okresowo. Świadczą o tym postacie książąt: w VII w. Derwana⁴² u Serbów, w początkach IX w. „rex” Siemił u Dalemińców, znany z *Chronicon Moissiacense*⁴³, podobnie jak serbski Mili-duch⁴⁴. W 826 r. występuje „unus de Soraborum primoribus” Tęgło⁴⁵, a w 839 r. Ciemysł, „rex” plemienia Koledziców⁴⁶, i w latach 857, 858 Cześcibor⁴⁷. Jak wytłumaczyć ich rolę w konglomeracie plemion serbskich? Pod r. 869 donoszą *Roczniki fuldajskie* o napadach na Turyngię: „Sorabi et Siusli iunctis sibi Bohemis”⁴⁸, co świadczy, iż Susłowie odegrali rolę przywódcy w akcji, w której wzięły udział również inne plemiona Serbów. Można przypuścić, iż w innych wypadkach rzecz miała się podobnie, tym bardziej że w 839 r. Ciemysł występuje jako książę małego plemienia Koledziców. Trzeba wykluczyć, żeby oni, podobnie jak Susłowie, podjęli jakieś akcje zaczepne tylko własnymi siłami, a zatem wszystkie opisane wypadki świadczą o działaniu większej liczby plemion serbskich pod wodzą jednego z książąt plemiennych.

Zagadnienie przewijające się przez całe dzieło H. Łowmiańskiego stanowią stosunki między Słowianami a ludami turskimi, germańskimi czy ugrofińskimi, z którymi przyszło się im zetknąć w ciągu dziejów. Być może stanowisko Autora jest reakcją na skrajne poglądy K. Zeussa i J. Peiskera⁴⁹, ale nie zawaham się stwierdzić, iż skłonny on jest do minimalizowania potwierdzonych źródłowo zależności plemion słowiańskich od obcych ludów. I tak chybione jest określenie zależności Serbów połabskich od państwa frankońskiego, stwierdzonej w kronice Fredegara pod 631 r.⁵⁰, jako „porozumienie” (t. II, s. 333). Oświadczenie kronikarza, że Serbowie „ad regnum Francorum iam olem aspecserant”, jest konstatacją zawisłości ich od królestwa merowińskiego, której kontynuację stanowił późniejszy stosunek do państwa karolińskiego i niemieckiego.

⁴⁰ *Słowiańszczyzna Zachodnia*, Poznań 1950, s. 111—114.

⁴¹ *Die Verfassung der Sorben* (Siedlung und Verfassung der Slawen zwischen Elbe, Saale und Oder, Giessen 1960, s. 75 nn.).

⁴² *Chron. Fredegarii*, IV, 68, s. 155; por. J. Nalepa SSS, t. I, s. 339.

⁴³ MGH SS, t. I, s. 307, mój artykuł w SSS, t. V, s. 168.

⁴⁴ MGH SS, t. I, s. 308; J. Nalepa w SSS, t. III, s. 258.

⁴⁵ *Ann. regni Fr.*, ad ann. 826, s. 169 i 171.

⁴⁶ *Annales Bertiniani* (auctore Prudentio) (SS rer Germ. in us. scholarum, rec. G. Waitz, Hannover 1883, s. 23); J. Nalepa w SSS, t. I, s. 267.

⁴⁷ *Ann. Fuld.*, ad ann. 857, s. 47; ad ann. 858, s. 51; J. Nalepa w SSS, t. I, s. 305.

⁴⁸ *Ann. Fuld.*, ad ann. 869, s. 67.

⁴⁹ K. Zeuss, *Die Deutschen und die Nachbarstämme*, München 1827; J. Peisker, op. cit., s. 430 nn. Por. Łowmiański, *Początki Polski*, t. II, s. 299.

⁵⁰ IV, 68, s. 155.

Już też w związku ze zwierzchnością Gotów nad Słowianami w IV w. czytamy w *Początkach Polski* (t. I, s. 404), że władztwo to polegało tylko na łupieniu sąsiadów. Podobnie nie miała stałego charakteru eksploatacja ludów podbitych przez Hunów (t. II, s. 243).

Nieco szerszego omówienia wymaga problem zależności Słowian od Awarów. Z pewnym zdziwieniem przyjmujemy tu oświadczenie Autora dotyczące Karantanów, iż z Awarami łączył ich tylko stosunek luźnej zależności (t. IV, s. 238). *Kronika Fredegara* bowiem przynosi wiadomości o zimowiskach Awarów u Słowian, ściąganiu trybutu i zmuszaniu do pomocy wojskowej, a wszystko to w poniżających warunkach⁵¹. Zależność ta powstała w wyniku przemocy wojskowej, czego świadectwo znajdujemy w *Początkach Polski* i przy analizie relacji Menandra o podboju Antów przez Awarów (t. II, s. 344). Podobnie i wyzwolenie pod przywództwem Samona było wynikiem wojny⁵². Skutki zaś przegranej wojny trudno uznać dla tamtych czasów za kompromis.

Bardzo też charakterystyczne jest przedstawienie zorganizowanego na ziemiach zajętych przez Słowian państwa bułgarskiego. Według Autora, stanowiło to jakby zakłócenie normalnego biegu wydarzeń. „Protobułgarzy podchwycili inicjatywę organizacyjną, ale i bez ich udziału ta grupa słowiańska miała szansę budowy swego państwa. Usadowienie się wśród niej Protobułgarów spowodowało raczej opóźnienie procesu wynikającego z prawidłowości dziejowych” (t. IV, s. 277—278). Dla Łowmiańskiego zorganizowanie władzy państwowej przez najeźdźców było we wczesnym średniowieczu czymś nienormalnym i stąd wbrew literaturze przedmiotu odmawia Bułgarii aż po IX w. atrybutów państwowości (t. IV, s. 283).

Podobnie zostały przedstawione początki Rusi. Po omówieniu źródeł, zwłaszcza *Powieści dorocznej* (t. V, s. 106—125), przechodzi do analizy środowiska geograficznego i politycznego, z jakiego wyrosło to państwo, którego tradycje słowiańskie tkwią w legendzie o Kiju, Szczeku, Choriwie i Łybedi⁵³. Dyskusję nad pochodzeniem nazwy Ruś (t. V, s. 125 nn.) rozpoczyna Autor od odrzucenia identyfikacji ludu Rhos ze Szwedami dokonanej przez Prudencjusza w *Annales Bertiniani ad ann. 839*. Zacytujemy ten fragment tego źródła: „Quorum [tj. Rhos] adventus causam imperator [Ludwik Pobożny] diligentius investigans, comperit, eos gentis esse Sueonum”⁵⁴. Wynika z tego, że do takiego wniosku doszedł cesarz dopiero po namyśle i badaniach podjętych w sprawie nieznanego ludu. Dla Łowmiańskiego jednak na Normanów w Europie zachodniej było jeszcze za wcześnie. Stąd odrzuca też identyfikację z nimi występującego u Al-

⁵¹ *Chron. Fredegarii*, IV, 48, s. 144—145; por. Labuda, *Państwo Samona*, s. 166 nn.

⁵² *Chron. Fredegarii*, IV, 48, s. 144—145.

⁵³ *Pow. wriem. let*, s. 12.

⁵⁴ *Ann. Bertiniani (auctore Prudentio)*, ad ann. 839, s. 20.

-Jaquubiego ludu ar-Rus, który w latach 843—844 dokonał napadu na Sewillę⁵⁵. Podobnie nie przyjmuje wiarygodności relacji *Powieści dorocznej* o wyprawie Askolda i Dira na Konstantynopol w 866 r.⁵⁶ Dokończyć jej miał natomiast, stworzony przez Polan i Siewierę na wzór chazarskiego, kaganat Ros, na czele z władcą z dynastii Kija, posiłkowanym tylko przez Normanów.

Taka interpretacja wiadomości źródłowych zgodna jest bowiem z ogólnym poglądem Autora na początki państw słowiańskich. „Państwo kijowskie było głównym czynnikiem przekształcenia plemion wschodniosłowiańskich w państwo narodowe. Przemiany miały charakter spontaniczny, wynikały z konieczności rozwoju wewnętrznego tej grupy — w podobnym procesie formowały się inne państwa słowiańskie. Niemniej spotykamy się z odchyleniem w Bułgarii, spowodowanym inwazją Onogurów” (t. V, s. 145). Przyjęcie identyfikacji Rhos czy ar-Rus z Normanami prowadziłoby chyba do uznania początków Rusi za podobne „odchylenia” od normy. Stąd odrzucenie wniosków wynikających z określania Szwedów przez Finów mianem „Ruotsi”. Podobnie ofiarą padła relacja *Powieści dorocznej* pod r. 862 o wezwaniu Normanów przez Słowian: „I idoša za morie k, variagom, k, Rusi. Sice bo se zvachu t'i variazi rus', jako se družii zovutsia svie... etc.”⁵⁷ Według Autora „plemie” o nazwie Ruś w krajach skandynawskich nigdy nie istniało” (t. V, s. 148), a na zachodzie przyjęto fikcję polegającą na identyfikacji Rusi z Rugiami naddunajskimi. Właściwie zaś nazwa Ruś pochodzi od wymienionego przez Pseudo-Zachariasza w VI w. ludu HRWS, od którego pochodzi nazwa Rusi Słowiańskiej, plemienia występującego obok Siewiery⁵⁸. Południową koncepcję pochodzenia nazwy Ruś przedstawił już J. Marquart, z tym że lud, w jego lekcji Hros, próbował on zidentyfikować z germańskimi Herulami⁵⁹. Z podobnych przyczyn odrzucona została w *Początkach Polski* interpretacja Liudpranda z Cremony: „Rusios, quos alio nos nomine Nordmannos apellamus”⁶⁰. Rezultatem tych rozważań jest schemat, według którego Normanowie przyjęli nazwę Ruś od Słowian (t. V, s. 157). Dla wątpiących w możliwość takiej recepcji przytacza Autor przykłady przyjęcia nazwy przez Anglosasów od podbi-

⁵⁵ *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*. Wydał i opracował T. Lewicki, Wrocław—Kraków 1956, s. 251.

⁵⁶ *Pow. wriem. let*, s. 19; „Ide Askold, i Dir, na Greki...”

⁵⁷ *Pow. wriem. let*, s. 18.

⁵⁸ *Początki Polski*, t. V, s. 153. Por. t. II, s. 100, 113 i 347.

⁵⁹ J. Marquart, *Osteuropäische und ostasiatische Streifzüge*, Leipzig 1903, s. 353—391.

⁶⁰ *Liudprandi opera* (SS rer. germ. in us. schol., hrsg. J. Becker, Hannover u. Leipzig 1915). Por. Antopodosis I, 11, s. 9, ad ann. 886—912, a także V, 15, s. 137 ad ann. 941: „Gens quaedam est sub aquilonis parte constituta, quam a qualitate corporis Greci vocant Ρουσιος, Rusios, nos vero a positione loci nominamus Nordmannos”.

tych Brytów i przez Niemców od Prusów. Przykłady jednak nietrafne, gdyż określenie Brytyjczycy nie ma charakteru etnicznego, lecz geograficzno-polityczny, i podobnie rzecz ma się z Prusakami. Tymczasem nazwy Ruś źródła używają w znaczeniu etnicznym⁶¹. Przykładów przejścia nazwy od zdobywców mamy w Europie w bród, jak choćby Anglia, Francja czy Bułgaria. W czasie wędrówki Germanów na Wyspy Brytyjskie król Engelu Offa przeniósł swoje plemię wraz z nazwą do Brytanii⁶².

Schemat Łowmiańskiego stoi w sprzeczności z oświadczeniem *Powieści dorocznej*, stwierdzającej pod r. 898, że „słowien'skij jazyk i ruskyj odno jest', ot variag, bo prozvasasia Rus'ju”⁶³. Jeszcze w czasach Konstantyna Porfirogenety rozróżniano nazwy porohów dniewprowych w dwóch językach: „Ρωοιοτι και Σκλαβιοιτι”⁶⁴. Fakt używania nazwy Ruś tylko w odniesieniu do Normanów i początkowo z wyraźnym wyłączeniem Słowian, stwierdzony niewątpliwie w tych dwóch źródłach, stawia przedstawiony przez Autora schemat w innym świetle. Jeśli bowiem pochodzenie spornej nazwy jest słowiańskie, to Normanowie musieliby ją niejako odebrać miejscowej ludności i zastrzec dla siebie, co rzecz prosta nie było możliwe. W podobnym znaczeniu używają jej źródła zachodnioeuropejskie (*Annales Bertiniani* i Liudprand z Cremony) oraz arabskie (al-Jaqubi). Trudny do utrzymania wywód o pochodzeniu nazwy Ruś zaciążył nad wywodami Łowmiańskiego dotyczącymi początków tego państwa. I tak przyjmuje on starszeństwo ośrodka kijowskiego w porównaniu z nowogrodzkim. Niemniej i na południu do procesu powstawania państwa włączyli się Normanowie gdzieś ok. 938 r., co nie jest zbyt konsekwentne w stosunku do poprzednich wywodów na temat relacji *Annales Bertiniani*. Trudno też zgodzić się z poglądem, że w wyprawach ruskich Normanowie uczestniczyli jako najemni żołnierze (t. V, s. 175—176). Mamy bowiem dowody na to, że w państwie ruskim stanowili oni grupę ludności uprzywilejowanej. I tak delegacja zawierająca układ z Bizancjum w 911 r. składała się z samych Normanów⁶⁵, a w 944 r. prawie wyłącznie z nich⁶⁶. W 907 r. otrzymali Słowianie od Bizantyj-

⁶¹ Podczas zawierania układów z Bizancjum w r. 911 i 944 przedstawiciele Rusi mówią o sobie: „My ot' roda ruskago”. *Pow. wriem. let.*, s. 25 i 34. Określenia „rod”, „ἔθνος”, „gens” uznawane są w literaturze za posiadające wyższy wydzźwięk etniczny niż np. „natio” czy „populus”. Por. K. Heissenbüttel, *Die Bedeutung der Bezeichnung „Volk” und „Nation” bei den Geschichtsschreibern des 10. bis 13. Jahrhunderts*, Göttingen 1922, s. 62 nn.; P. Görlich, *Zur Frage des Nationalbewusstseins in ostdeutschen Quellen des 12. bis 14. Jahrhunderts*, Marburg 1964, s. 85.

⁶² G. M. Trevelyan, *Historia Anglii*, Warszawa 1963, s. 62.

⁶³ *Pow. wriem. let.*, ad ann. 898, s. 23.

⁶⁴ Konstantyn Porfirogeneta, *De administrando imperio*, c. 9 (MPH I, s. 17).

⁶⁵ *Pow. wriem. let.*, ad ann. 911, s. 25.

⁶⁶ Tamże, ad ann. 945, s. 34—35.

czyków gorsze żagle niż Normanowie, określani zresztą jako Ruś⁶⁷. Ponadto Konstantyn określa plemiona wschodniosłowiańskie jako trybutarne w stosunku do Rusi⁶⁸.

Z punktu widzenia powiązań Słowian z innymi ludami ciekawe jest też przedstawienie początków Polski i problemu jej zależności od Niemiec.

Swoje rozważania na ten temat poprzedza Łowmiański oryginalnym wyjaśnieniem zagadkowych Licikaviki Widukinda⁶⁹. Tłumaczy ten termin powołując się na „Διτζίχμ lub Διτζίχμ” Konstantyna Porfirogenety⁷⁰, co za Brücknerem tłumaczy jako poddanych dziada Mieszka I, Leszka, czyli Lestków. Za czasów Mieszka nazywano już jego podwładnych Lestkowicami, skąd termin Widukinda. Hipoteza ta ma przynajmniej tę zaletę, że inaczej niż poprzednie obejmuje zgodnie z logiką relacji Widukinda wszystkich poddanych Mieszka⁷¹. Autor wyciąga stąd wniosek, że wszystkie ważniejsze podboje Piastów dokonane zostały już za Leszka, a jego następcom Siemomysłowi i Mieszkowi pozostał tylko północno-zachodni kierunek ekspansji, gdzie natrafili na rywalizację panów wschodnioniemieckich. Do pierwszego spięcia interesów polsko-niemieckich na północy doszło w 963 r.⁷² Przyjmując jednak wbrew T. Kowalskiemu⁷³ lekcję nazwy wymienionych przez Ibrahima ibn Jakuba przeciwników Mieszka nie Weltaba, lecz Wołynane, sądzi, że sojusznikami Wichmana w konflikcie z Polską byli właśnie Wołynianie. Nie można jednak zgodzić się z twierdzeniem, że Wichman w ogóle nie pokonał Mieszka w 963 r., lecz dokonał tego Gero⁷⁴, do którego odnieść należy końcowe zdanie rozdziału 66 trzeciej księgi *Dziejów saskich* Widukinda (t. V, s. 525). Przecież rozpoczęcie następnego (67) rozdziału od słów „Eo quoque tempore Gero preses”⁷⁵, świadczy o dokładnym rozgraniczeniu przez kronikarza działań obu panów.

Stosunki Polski z cesarstwem, dyskutowane od lat w naszej litera-

⁶⁷ Tamże, ad ann. 907, s. 25.

⁶⁸ Konstantyn Porfirogeneta, *op. cit.*, c. 9, s. 16, πακτώται”, c. 37 s. 42 „ὀποζόποι”.

⁶⁹ *Widukindi rerum gestarum Saxonicarum libri tres* (SS rer. germ. in us. schol., Hannover 1882, III, 66, s. 81).

⁷⁰ De administrando imperio, c. 33, o.c., s. 37.

⁷¹ Dotychczas uznawano Licikaviki za jedno z plemion poddanych Mieszka. Literatura por. Łowmiański, *Początki Polski*, t. V, s. 482.

⁷² Widukind III, 66, 67, s. 81.

⁷³ *Relatio Ibrahim ibn Jakub de itinere Slavico, quae traditur apud al-Bekri*, Ed. T. Kowalski (MPH, Nova series, t. I, Kraków 1946, s. 50).

⁷⁴ Thietmar II, 14. Por. dyskusję na temat wypadków 963 r. między K. Tymienieckim, *Widukind i Thietmar o wypadkach z r. 963* (Roczniki Hist., t. XII, 1936, s. 99—106) oraz J. Widajewiczem, *Polemika z K. Tymienieckim* (Kwartalnik Hist., t. L, 1936, s. 384—386). Zwolennikiem udziału Wołynian, a nie Wielotów, w tych wydarzeniach jest W. Korta, *Z kim walczył Mieszko w 963 r.* (Studia Archeologiczne, II, Wrocław 1967, s. 325 nn.).

⁷⁵ Widukind III, 67 s. 81.

turze⁷⁶, omawia Łowmiański wychodząc z założenia, że zostały one jednostronnie przedstawione w źródłach niemieckich (t. V, s. 537). Za punkt wyjścia służy tu relacja Widukinda, określająca Mieszka jako „amicus imperatoris”⁷⁷, i przekaz Thietmara, według którego płacił on trybut cesarstwu „usque ad Vurta fluvium”⁷⁸, co Autor tłumaczy nie jak dotąd w literaturze terytorialnie⁷⁹, lecz tym, że trybut ten był odszkodowaniem za zrzeczenie się przez arcybiskupstwo magdeburskie działalności misyjnej do rzeki Warty. Stosunek Mieszka do cesarstwa określa jako „feudum oblatum”, tj. lenno ofiarowane. W innym miejscu nazywa go „równorzędną przyjaźnią” (t. V, s. 547). Zmiana tego stanu rzeczy nastąpiła w 986 r. Początkowo Mieszko w układach z cesarstwem zastrzegł sobie prawo podboju Wolina i stąd jego konflikt z Hodonem w 972 r.⁸⁰, a następnie zjazd w Quedlinburgu⁸¹. Z kolei podobnie jak Bolesław czeski poparł Henryka Kłótnika przeciw Ottonowi II, a wynikłe z tego pogorszenie się stosunków między Polską a Niemcami naprawiło małżeństwo z Odą. Podobnie jednak zachował się władca Polski i po śmierci Ottona II, znowu popierając Henryka, a konflikt z cesarstwem zażegnał dopiero kolejny zjazd w Quedlinburgu w 986 r., na którym „Miseco semet ipsum regi dedit”⁸².

W sprawie tej pragnę zwrócić uwagę tylko na owo „feudum oblatum” czy „równorzędną przyjaźń”. Mimo zastrzeżeń G. Labudy⁸³ różna terminologia używana w kronikach Widukinda i Thietmara oddaje przecież ten sam stosunek Mieszka do cesarstwa. Nie jest zatem do przyjęcia tłumaczenie określenia Widukinda „amicus imperatoris” jako „równorzędnej przyjaźni”. Zastosował je bowiem kronikarz także wobec księcia Obodrytów Stojgniewa przed bitwą nad Rakownicą⁸⁴, a jego położenie, wyszydzone przez Widukinda siły, jakimi rozporządzał, nie wskazują na to, żeby proponowana mu przez Gerona „amicitia” mogła być równorzędną przyjaźnią. Toteż można przyjąć, iż „fidelis tributumque usque ad Vurta fluvium solvens” Thietmara⁸⁵ oddaje dokładniej tę samą zależność.

⁷⁶ M. in. M. Z. Jedlicki, *Stosunek Polski do Cesarstwa do 1000 r.*, Poznań 1939; Labuda, *Początki Polski*, s. 131—194.

⁷⁷ III, 69, s. 82—83.

⁷⁸ II, 29, s. 74.

⁷⁹ Labuda, *op. cit.*, s. 141 nn., gdzie stanowisko innych badaczy.

⁸⁰ Thietmar II, 29, s. 74.

⁸¹ Tamże, II, 31, s. 76 n.

⁸² Tamże, IV, 9, s. 140.

⁸³ *Początki Polski*, s. 171.

⁸⁴ Widukind III, 53, s. 77, gdzie Gero zwraca się do Stojgniewa: „quatinus imperatori se dedat: amicum per id adepturum, non hostem experturum”. Amicitia została wliczona obok stosunku trybutarnego do form luźnej zależności Słowian od Franków przez H. Walthera w dziele *Die Slawen in Deutschland. Ein Handbuch*, hrsg. v. J. Herrmann, Berlin 1972, s. 224/25.

⁸⁵ Thietmar II, 29, s. 74.

Wskazuje na to i fakt przeciwstawienia przez biskupa merseburskiego bucie Bolesława Chrobrego skromności i uległości jego ojca⁸⁶.

Z przedstawionego przykładowo materiału wynika, że wszelkie obce wpływy na tworzone się państwa słowiańskie uznaje Łowmiański za szkodliwą interwencję. Tymczasem takie interwencje były w Europie wczesnośredniowiecznej raczej częstym zjawiskiem, i to nie tylko u Słowian. Inna rzecz, że pozytywny wpływ wywierały tylko w razie dojrzałości miejscowego społeczeństwa do utworzenia własnego państwa.

Jednym z warunków powstania organizacji państwowej była chrystianizacja. Zresztą początkowo będąca „aktem natury nie tylko ideologicznej, ile politycznej”⁸⁷. W myśl tej zasady omówiona została chrystianizacja wszystkich państw słowiańskich, m. in. Moraw. W 873 r. dochodzi między Metodym a Świętopełkiem morawskim do konfliktu na tle stosowanej przez arcybiskupa liturgii słowiańskiej. Autor gotów jest doszukiwać się w tym sporze jakiejś „głębszej przyczyny” (t. IV, s. 368), trzeba przypuszczać politycznej. Tymczasem z przedstawionej przez niego korespondencji Jana VIII z Metodym i Świętopełkiem widać raczej, że książę Moraw był przywiązany do liturgii łacińskiej. Stąd jego interwencja u papieża przeciw Metodemu, na którą papież odpowiedział listem z 879 r.⁸⁸, obiecując wezwać arcybiskupa w celu wytłumaczenia się, co istotnie uczynił⁸⁹. Następnie jednak w cytowanej przez Autora bulli *Idustrie tue* z 880 r. nie tylko usprawiedliwia Metodego, ale nawet używa jego argumentacji przeciw tzw. herezji trójjęzycznej⁹⁰, a Świętopełk uzyskał tylko prawo do łacińskiej mszy św. dla siebie i swego otoczenia. Dowodzi to przywiązania do zakorzenionych już obrzędów religijnych tak arcybiskupa, jak i władcy Moraw. Nie widać zaś racji politycznych dla popierania kultu łacińskiego przez prowadzącego antyniemiecką politykę Świętopełka.

Z większym już powodzeniem przeprowadza Łowmiański swoją tezę w omówieniu chrystianizacji Polski. Istotnie bowiem „zorganizowany kościół, spadkobierca antycznych tradycji i nosiciel feudalnych doświadczeń, oddawał państwu niezmierne usługi w umocnieniu i udoskonaleniu jego aparatu” (t. V, s. 577).

⁸⁶ Thietmar V, 10, s. 232. „Vivente egregio Hodone pater istius [tj. Chrobrego] Miseco domum, qua eum esse sciebat, crusinatus intrare vel eo assurgente numquam presumpsit sedere. Deus indulgeat imperatori, quod tributarium faciens dominum ad hoc umquam elevavit, ut oblita sui genitoris regula, semper sibi prepositos auderet in subiectionem paulatim detrahare”.

⁸⁷ *Początki Polski*, t. IV, s. 315, por. też s. 409.

⁸⁸ MGH, *Epistolarum*, t. VII, Berlin 1928, nr 200, s. 160.

⁸⁹ Tamże, nr 201, s. 160 n.

⁹⁰ Tamże, nr 255, s. 222 nn. Podobna argumentacja przeciw herezji trójjęzycznej znajduje się w *Żywocie Konstantyna*, cap. XV i XVI. — *Żywoty Konstantyna i Metodego* w wyd. T. Lehra-Spławińskiego, Poznań 1959, s. 69—79, i w *Pow. wriem. let*, ad ann. 898, s. 22.

Przyjęcie chrztu zostało zatem przewidziane w układzie Mieszka z Ottonem I w 964 r., skąd współdziałanie władcy Niemiec w chrystianizacji Polski. Wbrew więc Thietmarowi⁹¹ ogranicza Łowmiański rolę Czech i szczególnie Dąbrowki. Przygotowaniem do stworzenia polskiej organizacji kościelnej był dokument *Dagome iudex*, a zjazd gnieźnieński stanowił tylko urzeczywistnienie zawartych w nim planów kościelnych. Nie miał on znaczenia politycznego, co nie całkiem przekonywa, zwłaszcza w świetle wypowiedzi Thietmara o jakimś wywyższaniu Chrobrego⁹².

Omówiłem tylko niektóre zagadnienia z przebogatej problematyki zawartej w *Początkach Polski*. Jeśli tytułem dyskusji zostały uwypuklone pewne sprawy sporne, to nie umniejsza w niczym zasług, jakie dzieło H. Łowmiańskiego ma dla historii Słowiańszczyzny.

Z obowiązku trzeba wytknąć pewne błędy korektorskie⁹³, ale poważnym brakiem w tak wielojęzycznej pracy jest niezamieszczenie indeksów rzeczowych.

„POCZĄTKI POLSKI” VON HENRYK ŁOWMIAŃSKI

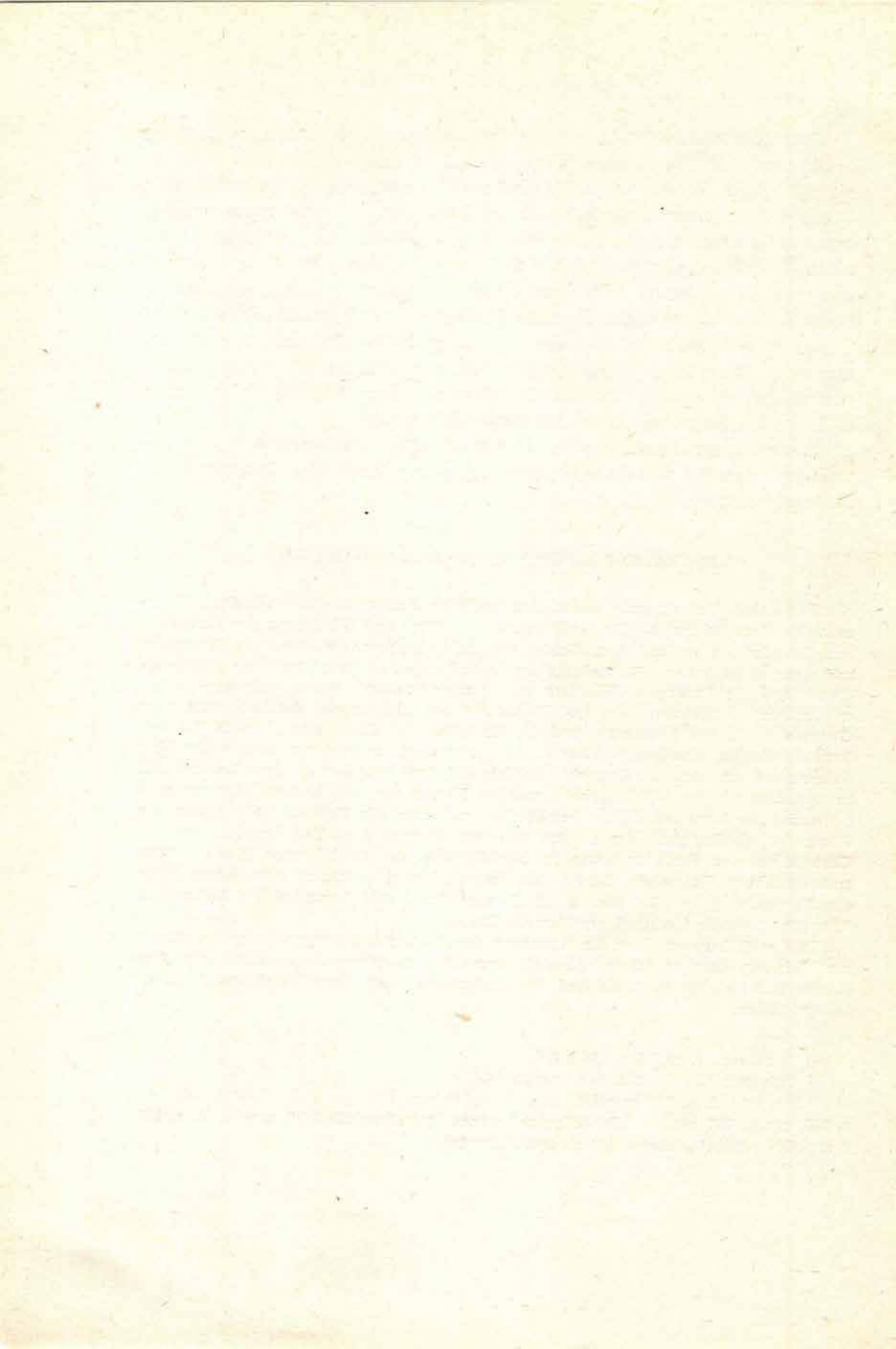
Den Inhalt des Artikels bildet eine kritische Betrachtung zum Buch H. Łowmiańskis *Początki Polski (Die Anfänge Polens)*. Nach der Würdigung der Errungen-schaften des Autors auf dem Gebiet der Schlesienforschung, was der Rezensent mit einer eingehenderen Darstellung der Auffassungen Łowmiańskis über Siedlungs-fragen und die Stammesverhältnisse in Schlesien verband, befasst sich der Artikel mit solchen Problemen wie das Verhältnis der Slawen zu anderen ethnischen Gruppen im frühen Mittelalter und die Rezeption des Christentums durch die sich herausbildenden slawischen Staaten. Das erstgenannte Problem interessiert den Rezensenten am meisten. Er steht nämlich auf dem Standpunkt, dass Łowmiański in seiner Arbeit den Abhängigkeitsgrad der Slawen von den Hunnen, Awaren und Germanen in einzelnen Fällen beträchtlich milderte. Als Beispiel dafür kann die Frage der Abhängigkeit der Slawen von den Awaren nach der Relation aus der Chronik des sog. Fredegar sowie des Verhältnisses des entstehenden Piastenstaates zum deutschen Kaisertum dienen. Am fragwürdigsten erscheint dem Rezensenten die Besprechung der Entstehung des Staates Rus sowie Łowmiańskis Auffassung über die slawische Herkunft des Namens Rus.

In der Diskussion über die Annahme des Christentums vertritt der Rezensent die Meinung, dass es falsch sei, sich nur mit den gegenseitigen Einflüssen von Kirche und Staat zu befassen und die ideologische Seite dieser Erscheinung ausser acht zu lassen.

⁹¹ Thietmar IV, 55, 56, s. 194 i 196.

⁹² Thietmar V, 10, s. 232, por. przypis 86.

⁹³ Np. w t. I, s. 239 zamiast „μέλα ἔνος” winno być „μέγα ἔνος”, w t. IV, s. 259, przyp. 787 zamiast „Zwentipolch” winno być „Zwentibolch”, a w t. V, s. 259 przyp. 837 zamiast „Sclavis” winno być „Sclavos”.



ELŻBIETA LIGĘZA

UDZIAŁ MOŻNOWŁADCÓW WROCŁAWSKICH W ZAMACHU STANU NA HENRYKA IV PRAWEGO W 1277 R.

Polityka możnowładców, rzadko kiedy i w sposób niejasny opisywana przez źródła średniowieczne, odgrywała niebagatelną rolę w całości rządów książęcych epoki feudalnej. W czasie walk o zjednoczenie Polski pod koniec XIII w. każde zachowanie możnych miało wpływ na przebieg i sukces polityki dynastii Piastów uparcie dążącej do zjednoczenia Polski. Osobną monografię poświęcił temu ostatnio J. Bieniak¹. Moźnowładcy śląscy pod silną władzą księcia, niechętnie szafującego immunitetem, pozostają nieznani z imion i życiorysów, chociaż odegrali niemалą rolę w całej dziejowej polityce Śląska. Wydarzenia z 1277 r., też niezbyt znane w literaturze, ważne są dla zrozumienia dążeń książąt śląskich na tle stosunków politycznych Europy środkowej. Był to moment katastrofy długotrwałe i systematycznie rozwijanej polityki Przemysła Ottokara II, podnoszącej rangę królestwa czeskiego tak wobec rozbitej Rzeszy, jak i wobec królestwa Węgier, a więc wysuwającej je na pierwszy plan w Europie środkowej. Znaczenie w tej walce miało opanowanie przez Przemysła Ottokara krain austriackich, Austrii, Styrii, Karyntii i Krainy w walce z Węgrami po wymierającej dynastii Babenbergów. W orbicie tej polityki znajdowali się książęta śląscy, którzy po najeździe tatarskim z trudem próbowali kontynuować politykę Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego. Rola polityczna Czech i Polski w tym związku w drugiej połowie XIII w. godna jest specjalnego podkreślenia. Interwencja książąt Rzeszy, którzy przeszkodzili wyborowi Przemysła Ottokara II na króla rzymskiego i spowodowali obiór słabego Rudolfa Habsburga, wprowadziła zmianę kierunków polityki w tej części Europy. Rudolf dążył do opanowania ziem, które zapewniłyby mu silną pozycję wobec innych książąt Rzeszy. Wywołało to walkę z Przemysłem Ottokarem o nie tak jeszcze pewny w jego rękach nabytek austriacki, a odbiło się różnymi tragicznymi wydarzeniami w dziejach Czech i Polski. W listopadzie 1276 r. Przemysł

¹ J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, Ziemie Łęczycka i Sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w l. 1300—1306*, Toruń 1969 (Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu, LXXIV, 2).

Ottokar II musiał zawrzeć bolesną dla siebie umowę, na mocy której zrzekał się wszystkich nowych nabytków: Austrii, Styrii, Karyntii i Krainy, a Czechy i Morawy miał przyjąć w lenno. Na Śląsk natomiast przybył wysłannik Rudolfa, franciszkanin Henryk de Brene z książęcego rodu Wettynów, i na dworze Henryka IV doszło do zawarcia małżeństwa między Fryderykiem, burgrabią norymberskim, i Heleną, wdową po Henryku III Białym, małochą śląskiego księcia. Następnie Rudolf poduszczył Bolesława Rogatkę, aby zerwał istniejącą więź między Przemysłem Ottokarem II a Henrykiem IV, co Rogatka zrealizował w brutalnej formie przez uwięzienie młodocianego księcia. Uwięzienie to trwało 22 tygodnie, poczynając od 18 II 1277 r.

Problemem jest, czy i jak dalece brali udział w tym zamachu możnowładcy śląscy. Literatura historyczna nie zajmowała się bliżej udziałem możnowładców w porwaniu Henryka IV. Grodecki² podobnie jak i Milkowitsch³ stwierdzają, że możliwym powodem był strach przed zemstą księcia za otrucie ojca i stryja. Grodecki dorzuca, że byli to malkontenci. Są to jednak tylko drobne wzmianki, nie rzucające odpowiedniego światła na państwowy i ustrojowy sens całego zagadnienia. Nie uwypuklają one w dostateczny sposób znaczenia zamachów możnowładców w życiu politycznym ówczesnego państwa, zwracają uwagę wyłącznie na akcję polityczną książąt. Włodarski⁴ nie zajmuje się w ogóle tym zagadnieniem.

Należy podkreślić, że możnowładcy polscy w XIII w. umieli walczyć nie tylko o immunitet, ale także o władzę polityczną kraju. Poprzedni władcy, Henryk III i Władysław arcybiskup salzburski i jednocześnie książę wrocławski, zostali przez tych samych panów śląskich usunięci za pomocą trucizny⁵. Podział kraju między rządzących dotąd niedzielnie Henryka III i Władysława może być dowodem na istnienie jakichś wewnętrznych tarć, których powodem byli możnowładcy. Henryk IV zszedł z tego świata⁶ tą samą drogą, co ojciec i stryj. I tym razem przyczyną śmierci była polityka możnych, przede wszystkim jego kanclerza Bernarda z Kamieńca, który przypuszczalnie był prawdziwym autorem zbrodni

² *Historia Śląska*, red. S. Kutrzeba, t. I, Kraków 1933, s. 268.

³ W. Milkowitsch, *Heinrich IV. und Boleslaw II.* (Zeitschrift des Vereins für Alterthum und Geschichte Schlesiens, XIX, 1885, s. 370).

⁴ B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV w. (1250—1306)* (Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie, VII, 1931).

⁵ *Kronika polska*, wyd. L. Cwikliński (MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 653, 654): „Henricus usque ad vite sue punctum cum Vlodislao, iam Salczburgensi electo, in una sorte permansit, que tunc in fine vite eius per vim militum, qui ipsum intoxicari fecerant et Vlodislao adherebant, in duo divisa fuit... Tandem defuncto Vlodislao archiepiscopo Salczburgensi, similiter intoxicato a suis Slesiensibus...”

⁶ *Nagrobki książąt śląskich* (MPH, t. III, s. 712): „Obiit dux Wratislaviensis Henricus quartus, qui dictus est Probus, filius tercii Henrici. Hic similiter a consiliariis suis veneno interemptus est, et sepultus est Wratislawie...”; *Rocznik krakowski* (MPH, t. II, s. 852): „Henricus dux Wratislaviensis intoxicatus est veneno et obiit”.

na Henryku. Bernard, pochodzący ze starego czeskiego rodu osiadłego na Łużycach, niespodzianie w 1290 r., w momencie daleko już posuniętych starań koronacyjnych, stał się stronnikiem Wacława II. Po śmierci Henryka IV przeniósł się na jego dwór i dopomógł mu walczyć w zdobyciu Krakowa.

Jak doszło do zamachu w 1277 r., wyjaśnia *Kronika polska*: „Pro voto ergo machinationis sue quibusdam baronibus pueri de morte patris eius et patruī timentibus sibi a puero circumvenientes per latrunculos noctu dormientem puerum in lecto suo in Ieltsch capi fecit [Bolesław Rogatka]”⁷. Podobnie stwierdza idąca za nią *Kronika książąt polskich*: „Et pro voto machinationis sue, quibusdam baronibus pueri propte mortem tam patris quam patruī eius, quam procuraverant toxico, ut prefertur, sibi timentibus circumvenientes per latrunculos quosdam in Ielczhe, dum dormiret in lecto, puerum capi fecit [jak wyżej Bolesław Rogatka]”⁸.

Oba fragmenty źródeł potwierdzają poprzednie wywody, mianowicie akcję możnych opartą na długotrwałych tarciach między nimi a książętami, tragicznie zakończoną we wszystkich trzech wypadkach zdradą możnych. Trzeba podkreślić, że najwidoczniej chodziło tu o sprawy wewnętrzne, o wzrost potęgi niektórych możnowładców. Dokument Przemysła Ottokara II wydawca formularza, z którego ten dokument pochodzi, Voigt⁹, niesłusznie odniósł do czasów bitwy pod Suchymi Krutami w 1278 r.; w rzeczywistości musi on pochodzić z czasów uwięzienia Henryka w 1277 r., gdyż mowa jest o pomocy dla niego właśnie, a nie — jak pisze Voigt — dla Przemysła Ottokara II. Wiadomo, że król czeski wzywał w 1277 r. polskich książąt do udzielenia takiej pomocy uwięzionemu Probusowi. W dokumencie możnowładcy, na równi z królem czeskim, szafują ziemiami księstwa, obiecując książętom, którzy przyjdą z pomocą, wykup z ewentualnej niewoli i wynagrodzenie z ziem księstwa wrocławskiego¹⁰. Tak ważne decyzje pozostawały więc teraz w rękach możnowładców śląskich. Wykorzystali oni swoje możliwości, nie licząc się z prowadzoną dotąd polityką Henryka IV i interesami państwa. Doprowadzili do bardzo znacznych strat terytorialnych, do uszczuplenia dziedzictwa po Henryku

⁷ *Kronika polska* (MPH, t. III, s. 655).

⁸ *Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węclewski (MPH, t. III, s. 495).

⁹ *Das urkundliche Formelbuch des Henricus Italicus 1250—1280*, ed. J. Voigt (Archiv für Kunde österr. Geschichtsquellen, XXIX, 1863, s. 58).

¹⁰ Tamże: „quod consilio voluntate et assensu nobilium et prudentum virorum baronum terre Wratislaviensis in nostra constitutorum presencis presentis tenore scripti promittimus illustribus principibus dominis (L. et H.) talibus ducibus, karissimis consanguineis nostris, quod omne dampnum, quod eos dominos... contigerit occasione auxilii, quod nobis et karissimo consanguineo nostro, tali duci fuerint inperituri, eisdem dominis... et recompensabimus et recompensare curabimus de bonis et terris dicti domini incliti ducis Wratislaviensis, et si forte ipsi domini C. et B. vel alter ex eis vel homines ipsorum captivati fuerint, nos procurabimus omnimode liberari de bonis et terris Wratislaviensibus prelibati”.

III i Władysławie. Pierwszą bolesną dla Henryka stratą była sprzedaż margrabiemu brandenburskiemu ziemi krośnieńskiej, którą Henryk z wielkim staraniem dopiero co kupił za cenę 10 tysięcy grzywien. Margrabia zapłacił zaś tylko 4 tysiące grzywien. Była to forma unieszkodliwienia przeciwnika politycznego, jakim w tej tak trudnej dla księstwa wrocławskiego sytuacji stał się margrabia¹¹. Cena tego jednak była zbyt wielka, a spowodowała to nieudolność i nieodpowiedzialność możnowładców. O tym, że tak to ocenił uwolniony później Henryk IV, świadczy natychmiastowy prawie wykup tej ziemi z rąk Brandenburczyka i ponowny wysiłek państwa na ten cel. Dalszych strat już się odrobić nie dało. Ziemie odstąpione przez króla czeskiego Bolesławowi Rogatce stanowiły $\frac{1}{6}$ część księstwa wrocławskiego¹². O stosunku Henryka IV do Przemysła Ottokara po tych wydarzeniach pisze szeroko literatura¹³.

Długosz podaje nazwiska obwinionych możnowładców, czerpiąc je z dobrego źródła¹⁴: „Niektórych zaś swoich rycerzy, a szczególnie Janusza z Mich... Tomasza, Jana Żeruchę oraz innych, posądzonych o to, że spiskowali przeciw niemu z Bolesławem legnickim, [Henryk IV] zamyka i karze ciężkim więzieniem”¹⁵. Przypis wydawców mylnie stwierdza, że rycerze ci są całkowicie nieznani. Jak się okazuje, sprawowali oni z Przemysłem Ottokarem II opiekę nad księciem śląskim w latach 1270—1273¹⁶. Ich nazwiska są te same, które podał Długosz pisząc o zdradzie z 1277 r. Zgadza się to z błyskotliwymi karierami, jakie zrobili w latach siedemdziesiątych i nieco wcześniej. Znani są bowiem dobrze jako świadkowie dokumentów książęcych, skąd można czerpać całe dzieje ich karier. Mamy tu więc wyjątkowo jasno oświetlony źródłami przykład roli kilku możnowładców stojących w danym momencie najbliżej władzy centralnej, a także przykład księcia, który zmuszony jest walczyć z nimi o władzę.

Janusz z Michałowa pochodził z potężnego śląskiego rodu Grzymalitów i był na dworze Henryka IV jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego rodu, bardzo aktywnego politycznie. W 1243 r. przejął funkcję kasztelana Niemczy po swoim bracie Bogusławie¹⁷. Znaczenie Janusza z Michałowa podniosła w 1276 r. funkcja jednego z sędziów polubownych,

¹¹ *Kronika polska* (MPH, t. III, s. 656): „Crosnam pueri milites marchioni Brandenburgensi pro quatuor milibus marcarum proposuerant, ne parti eorum adversaretur, quam tamen idem puer pro sex milibus marcarum redemit”.

¹² *Historia Śląska*, t. I, s. 276—277.

¹³ Tamże.

¹⁴ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Polski Jana Długosza do r. 1384*, Kraków 1887, s. 295.

¹⁵ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego*, księga 7 i 8, Warszawa 1974, s. 250—251.

¹⁶ *Das urkundliche Formelbuch...*, s. 60; J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I, Warszawa 1964, s. 246.

¹⁷ *Cod. dipl. Sil.* (CDS), t. VII, Regesten zur schlesischen Geschichte, hrsg. v. C. Grünhagen, Wrocław 1868, nr 600.

mających rozstrzygnąć będący jeszcze w początkowej fazie spór biskupa Tomasza II z księciem.

Jan Szerucha (Żerzucha) był znaczną postacią, o której mamy niestety bardzo mało wiadomości. Pochodzić musiał z jakiegoś wielkiego rodu. Przydomek Szerucha czy Szeruga należy do zasobu staropolskiego słownictwa. Jan rozpoczął swoją służbę na dworze Henryka III będąc zapewne jeszcze młodzieńcem. W 1269 r., za rządów księcia Władysława, został kasztelanem Barda¹⁸. W 1276 r. uczestniczył w pogrzebie komesa Budziwoja z Michałowa. Pogrzeb ten był prawdziwym zjazdem rycerstwa. Jan występuje wtedy jako świadek na dokumencie wystawionym przez Janusza, Stefana i Szymona z Michałowa¹⁹. Wymieniony jest razem z komesem Stoszem. Może to prowadzić do wiązania Jana z rodem Stoszowiców.

Wielmoża o imieniu Tomasz to najprawdopodobniej Tymo z Wizenburga. Długosz musiał przekręcić imię, innego bowiem rycerza o podobnym brzmieniu imienia nie spotykamy w tych latach w otoczeniu Henryka IV. Posiada on bardzo bogaty życiorys. Przede wszystkim był synem znanego z czasów Henryka Brodatego Peregryna z Wizenburga, który zginął w obronie księcia w zamachu gąsawskim w 1227 r. Wywodził się z lużyckiego rodu, mającego w herbie wołu czy tura o rozłożystych rogach, rodu spokrewnionego z rodami Brodaczy, Kietliczów i Barutów²⁰. W XIV w. spotykamy Wizenburgów w Małopolsce w służbie królewskiej. Rodzina ta pozostała w Polsce do współczesnych pokoleń. Tymo rozpoczął karierę już w 1242 r. jako podkomorzy księżnej wdowy Anny, żony zabitego przez Tatarów Henryka II²¹. Między 1242 a 1265 r. przypuszczalnie podróżuje. Prawdziwa jego kariera rozpoczyna się za panowania Henryka III Białego. Od 1253 r. do końca swojej kariery piastuje stanowisko sędziego dworskiego²².

Po 1277 r. Janusz z Michałowa i Jan Szerucha znikają definitywnie z list świadków dokumentów, tylko Tymo z Wizenburga pojawił się jeszcze raz 28 VII 1278 r. z tytułem iudex generalis, który mu dotąd nie przysługiwał²³. Być może, było to tylko chwilowe pojednanie z księciem, a może przez fałszywe przedstawienie swojej roli uzyskał Tymo ten tak wysoki tytuł, być może też, Henryk chwilowo nie mógł się go pozbyć. Po tym jednorazowym wystąpieniu Tymo także znika z list świadków. Stanowiło to koniec ostrego starcia z możnymi i koniec walki o władzę ma-

¹⁸ CDS, t. VII, nr 1323.

¹⁹ Tamże, nr 1499.

²⁰ H. Polaczówna, *Ród Wezenborgów w Polsce i jego pierwotne gniazdo* (Roczn. Tow. Herald., VII, 1924—1925, druk. 1926, s. 134), widzi siedzibę rodową Wizenburgów na Łużycach w trzech miejscowościach leżących w pobliżu siebie: Baruth, Kittlitz i Weissenberg pod Budziszynem.

²¹ CDS, t. VII, nr 587.

²² Tamże, nr 836.

²³ Tamże, nr 1572.

łoletniego do niedawna księcia. Młody Henryk zapanował całkowicie nad sytuacją.

Podsumowując stwierdzić trzeba, że niektórzy możnowładcy śląscy, a przede wszystkim znani z imienia Tymo z Wizenburga, Janusz z Michałowa Grzymalita i Jan Szerucha, sprawujący poprzednio opiekę nad młodocianym księciem w czasie zamachu Bolesława Rogatki na Henryka IV Prawego w 1277 r., wzięli udział w tym zamachu, dopuszczając się w ten sposób zdrady stanu, a w czasie uwięzienia księcia sprawowali władzę polityczną na terenie całego kraju. Byli to możni, którzy roztaczali nad nim opiekę, a których Probus usunąć musiał z drogi, ażeby dojść do władzy. Byli to też ci sami możni, którzy otruli Henryka III Białego i Władysława. Niesłuszne są przypuszczenia, jakoby w 1277 r. powodował nimi tylko strach przed zemstą księcia za otrucie ojca i stryja. Jest to wersja kronikarzy. Jawnie jednak chodzi od początku o walkę polityczną możnowładców z księciem, być może mającą za podłoże walkę o immunitet, a przede wszystkim o znaczenie niektórych rodów w państwie.

DIE BETEILIGUNG DER WROCLAWER OLIGARCHIE AM STAATSTREICH GEGEN HENRYK IV. PROBUS

Vor dem Hintergrund der internationalen Lage schildert die Verfasserin den gegen Henryk IV. Probus 1277 gerichteten Staatsstreich. Besondere Beachtung schenkt sie dabei dem Anteil der Wroclawer Oligarchie. Die Autorin informiert über den Verlauf der Karriere der einzelnen Machthaber und weist aus, dass deren Beteiligung am Staatsstreich nicht so aus Furcht vor den Repressalien von seiten des Fürsten für begangene Vergehen resultierte, als vielmehr aus ihrem politischen Kampf um die Immunität, vor allem aber um die Geltung einiger Geschlechter im Staate.

PIOTR JUREK

CZAS OBRAD OGÓLNOŚLĄSKICH ZGROMADZEŃ STANOWYCH W XVII W.

K. Orzechowski w swoich studiach nad śląskim „conventus publicus” ustalając czas jego powstania oparł się w zasadzie na wzroście czasu trwania obrad ogólnosląskich zgromadzeń stanowych. Przy tej sposobności stwierdził, że po 1626 r. liczba takich długotrwałych zgromadzeń wydatnie się zwiększyła¹, co jednak rodzi pewne wątpliwości. Nie zamierzamy tu kwestionować zasadności wywodów będących podstawą do ustalenia czasu powstania konwentu, ponieważ jednak odnośne informacje z natury rzeczy mają jedynie charakter zarysowy, czas zaś trwania obrad poszczególnych ogólnosląskich zgromadzeń stanowych w świetle badań tego autora jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi dla dziejów stanowego życia na Śląsku w XVII w., podejmujemy próbę dokładniejszego rozpatrzenia tej kwestii.

Posłużymy się materiałami do chronologii ogólnosląskich zgromadzeń stanowych gromadzonymi w Instytucie Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, nie odwołując się już bezpośrednio do źródeł². Uwzględnimy cały XVII w., w którym formy stanowego życia na Śląsku przeżyły istotną ewolucję, uwieńczoną powstaniem około 1660 r. niemal permanentnie działającego śląskiego konwentu.

Idąc za systematyką i nazewnictwem wprowadzonym przez K. Orzechowskiego³ zajmimy się trzema rodzajami zgromadzeń: sejmami, zgromadzeniami trybunalskimi oraz wszelkimi formami zgromadzeń zastępczych. Śląski konwent pozostawimy poza zasięgiem obserwacji, ponieważ on właśnie był ostatecznym skutkiem rozrastającego się czasu obrad wcześniejszych form ogólnosląskich zgromadzeń stanowych.

¹ K. Orzechowski, *Geneza i istota śląskiego „conventus publicus”* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XXVII, 1972, nr 4, s. 567).

² Chronologia ta została opracowana na podstawie wszystkich zachowanych zespołów akt śląskiego sejmu przechowywanych w Archiwum miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego, Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, w Centralnym Czeskim Archiwum w Pradze, w Deutsches Zentral-Archiv w Merseburgu, w saskim Landes-Archiv w Dreźnie oraz w bibliotekach i opracowaniach archiwalnych.

³ K. Orzechowski, *Akta do dziejów śląskiego sejmu (wiek XV—XVIII)* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XXVI, nr 4, s. 454).

Podane liczby ogólnosłaskich zgromadzeń stanowych w kolejnych dziesięcioleciach XVII w. powinny umożliwić ustalenie prawidłowości ich występowania.

Przeciętnie odbywały się niemal cztery zjazdy rocznie, co dowodzi szczególnej żywotności śląskiego systemu zgromadzeń stanowych⁴. Stosunkowo jednak duża liczba zgromadzeń z początkiem stulecia stopniowo malała do dwóch rocznie w latach 1631—1650. Nie każdy rodzaj badanych przez nas zgromadzeń wykazywał tę samą tendencję. Najbardziej ustaloną częstotliwość obrad przejawiały sejmy, przy zauważalnej tendencji zniżkowej. Anomalie z lat 1631—1660 zostały wywołane kolejami wojny trzydziestoletniej. W pierwszej połowie XVII w. było stosunkowo niedużo zgromadzeń trybunalskich, w drugiej połowie tego wieku nastąpił jednak niemal dwukrotny ich wzrost. Zgromadzenia te miały miejsce

Tab. 1. Ogólnosłaskie zgromadzenia stanowe

Lata	Liczba			Razem
	zgromadzeń zastępczych	zgromadzeń trybunalskich	sejmów	
1601—1610	29	5	13	47
1611—1620	34	9	13	56
1621—1630	23	11	13	47
1631—1640	13	4	6	23
1641—1650	9	8	6	23
1651—1660	7	16	10	33
1661—1670	3	14	14	31
1671—1680	5	18	10	33
1681—1690	2	20	10	32
1691—1700	1	9	10	20

po jurysdykcyjnych czynnościach trybunału, który w myśl przywileju z 1498 r. odbywał się dwa razy w roku, co dla każdego roku daje dwa takie zgromadzenia, czyli 20 w dekadzie, jak to widać w przedostatnim dziesięcioleciu rozpatrywanego okresu. Liczby zamieszczone w tab. 1 znacznie niższe dotyczą jednak tylko tych trybunalskich zgromadzeń, których działanie bezpośrednie odzwierciedlone jest w źródłach. To zaś odaje rzeczywiste nasilenie liczby i znaczenia tych zgromadzeń w XVII w.

Pozostały jeszcze zgromadzenia zastępcze. Spotykamy się tutaj z sytuacją odwrotną jak przy zgromadzeniach trybunalskich. W pierwszej ćwierci XVII w. stwierdzamy stosunkowo dużą ich liczbę, już jednak od lat czterdziestych stopniowo ona maleje i w rezultacie ta forma zgromadzeń ulega powolnemu zanikowi. Dokładniejsze rozmieszczenie zgromadzeń w czasie zawiera zestawienie z dwóch przykładowo wybranych dziesięcioleci, w którym nie uwzględniamy konwentu.

⁴ Były również lata, co nie wynika bezpośrednio z tabeli, w których śląskie stany ani razu nie zebrały się na obrady, np. w 1634 r., czy też w latach 1642—1644.

Tab. 2. Zjazdy w dziesięcioleciu 1631—1640 i 1671—1680

Rodzaj zgromadzenia	Liczba zjazdów									
	1631 r.	1632 r.	1633 r.	1634 r.	1635 r.	1636 r.	1637 r.	1638 r.	1639 r.	1640 r.
Sejmy	1	—	—	—	1	—	1	—	1	2
Zgromadzenia trybunalskie	—	—	—	—	—	1	2	1	—	—
Zgromadzenia zastępcze	3	1	—	—	2	1	3	—	2	1
Razem	4	1	—	—	3	2	6	1	3	3

Rodzaj zgromadzenia	Liczba zjazdów									
	1671 r.	1672 r.	1673 r.	1674 r.	1675 r.	1676 r.	1677 r.	1678 r.	1679 r.	1680 r.
Sejmy	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1
Zgromadzenia trybunalskie	2	2	1	2	2	1	2	3	1	2
Zgromadzenia zastępcze	—	1	—	—	—	1	1	1	—	1
Razem	3	4	2	3	3	3	4	5	2	4

Z zestawienia tych dwóch dekad możemy obserwować nierównomierność rozłożenia zjazdów. W pierwszej zgromadzenia zastępcze przewyższają łączną liczbę sejmów i zgromadzeń trybunalskich. W drugim dziesięcioleciu wzajemny ich stosunek jest zgoła inny. Zgromadzenia zastępcze wyraźnie zanikają, uwagę zwraca natomiast równomierne rozłożenie sejmów i zgromadzeń trybunalskich, co kontrastuje ze stosunkami z lat trzydziestych. Podobnie ma się sprawa przy zgromadzeniach trybunalskich. W latach siedemdziesiątych niemal zawsze stwierdzamy obradowanie dwóch zgromadzeń trybunalskich rocznie. Świadczy to zapewne, że rola i znaczenie tego zgromadzenia w życiu politycznym śląskich stanów były wówczas już wysokie.

Powyższe zestawienie potwierdziło poprzednie ogólne obserwacje. W późniejszej dekadzie mamy nie tylko więcej zgromadzeń, ale też o wiele równomierniej rozłożonych. Zarówno sejmy, jak i zgromadzenia trybunalskie stały się ewidentnie stałymi elementami politycznego życia śląskich stanów. Równocześnie zanikły przygodne i przypadkowe zgromadzenia zastępcze. Skoro przypomnimy, że istniał już wówczas konwent — zrozumiemy, że stały się one zbyt cenne.

Zasadniczym przedmiotem naszego zainteresowania jest nie tyle liczba zgromadzeń w XVII w., ile czas ich trwania. Zanim tę sprawę będziemy mogli omówić, trzeba najpierw przedstawić trudności, które sprawia obserwowanie tych faktów. Jedną z nich występuje zwłaszcza w drugiej połowie XVII w., gdy początek zgromadzenia przypadał na koniec poprzedniego roku kalendarzowego, obrady jego zaś przeciągały się na rok następny⁵. W tych wypadkach przyjęliśmy za decydujący o zakwalifikowaniu rok rozpoczęcia zjazdu. Z inną trudnością spotykamy się, gdy dalszym ciągiem poprzedniego zgromadzenia nie zakończonego uchwałą jest późniejszy odrębny zjazd, obradujący nawet po względnie długiej przerwie. Nie jest jasne, czy dane zgromadzenie należy potraktować jako odrębny drugi zjazd, czy też włączyć je do zjazdu, którego jest dalszym ciągiem pod względem treści obrad. W tych wypadkach opieramy się na względach formalnych i mimo owej ciągłości obrad oba zjazdy traktujemy osobno. Trudności przy rozgraniczaniu zjazdów rodzi także fakt czasowego nakładania się zgromadzeń stanowych, szczególnie zgromadzeń o obradach przedłużających się, co też daje się jaskrawo zauważyć zwłaszcza w drugiej połowie XVII w. Ponieważ nie znamy na ogół personalnego składu takich dwóch splecionych zgromadzeń, nie możemy uważać ich za jedno ciało i dlatego traktujemy je osobno⁶. Dalszą trudność przy wyróżnianiu

⁵ Np. zjazd z lat 1667/68 rozpoczął swoje obrady 5 XII 1667 r., a jego Fürstentags-Schluss ma datę 24 II 1668 r., zaliczyliśmy więc go do 1667 r.

⁶ Ilustruje to przykład: sejm z r. 1644 miał miejsce w dniach 15 II—21 VI, od 21 IV do 27 VI obraduje także zgromadzenie trybunalskie. Tak więc czas od trybunalskiego terminu Jubilate (tj. 21 IV) do uchwały zapadłej na sejmie w dniu 21 VI jest okresem wspólnym dla obu zgromadzeń.

zgromadzeń powoduje często występujące w źródłach przemienne ich nazewnictwo. W nomenklaturze ogólnoszlaskich zgromadzeń stanowych panuje duża różnorodność. Najczęściej dla sejmu spotykamy określenia niemieckie „Fürstentag” lub „die schlesischen Fürsten und Stände”, choć nie brak i enumeratywnego: „die fürsten land und stete in der Slezien”, uchwycić też można nazwy takie, jak „dieta”, „convencio”, „conventus”, „Bundestag”. Dla trybunału książęcego utarło się określenie „das Ober und Fürsten Recht”. Różne są także nazwy zjazdów zastępczych: „Ausschüsse”, „die Nächstangesessenen Stände”, „enge Zusammenkünfte”. Mimo pominięcia zgromadzeń przygodnych o różnym charakterze (np. stanów protestanckich), czy zgromadzeń terytorialnych (sejmiki księstw), gdyż zajmujemy się tylko zgromadzeniami ogólnoszlaskimi, ta mnogość określeń jest kłopotliwa, gdyż skutek niej nazwa nie może rozstrzygać o charakterze danego zjazdu. Zdarza się bowiem np., że zgromadzenie stanowe obraduje w ustawowym terminie trybunalskim, nie nosi jednak miana zgromadzenia trybunalskiego, lecz określane jest jako sejm (np. obradujące od 4 X 1627 r.). Z podobną sytuacją spotykamy się w 1645 r., gdy 22 V kończy obrady Schluss sejmowy, lecz zgromadzenie w aktach zwane jest „enge Zusammenkunft”. Innym przykładem sejmu w terminie trybunalskim jest zjazd z 24 IX 1651 r. zakończony uchwałą z 20 XI 1651 r. Ewentualne uchybienia wynikłe ze zmienności określeń można wyeliminować obserwując czas trwania ogólnoszlaskich zgromadzeń stanowych. Wiemy przecież, że terminy trybunalskie są stałe, a sejm rozpoczął i kończył się aktami, na których podstawie odnośne daty na ogół łatwo ze źródeł dać się odczytać.

Przy opracowaniu materiału pod kątem czasu trwania zgromadzeń rozstrzygający jest początek obrad i ich koniec. Nie zawsze jednak w źródłach spotykamy formalny akt zwołania zgromadzenia i często też jest brak formalnego zakończenia jego obrad pod postacią uchwały, stąd też w odniesieniu do sejmów za moment rozpoczęcia obrad uznajemy datę otwarcia zgromadzenia przewidzianą w instrukcji cesarskiej, za ich koniec datę powzięcia uchwały. Łatwą też rzeczą jest ustalenie początku obrad zgromadzeń trybunalskich, gdyż data była ustalona przez przywilej z 1498 r. Zupełnie inaczej jest jednak przy pozostałych zgromadzeniach, gdy o odbytych zjeździe źródła tylko wspominają, że miał miejsce, jak np. w 1619 r. o „Nächstangesessenen”, czy też gdy nie znana jest data początkowa, lecz tylko końcowa (zgromadzenie z 1635 r., gdzie znamy tylko memoriał z 17 II). W tych sytuacjach przyjęliśmy, że zgromadzenie trwało najmniej jeden dzień. Aktem zakończenia obrad będzie dla nas przede wszystkim występująca w źródłach uchwała. Gdy jej nie podjęto lub brak jej w aktach, za końcową przyjmujemy datę ostatniego znanego aktu wydanego przez ów zjazd. Najpierw zajmijmy się zgromadzeniami zastępczymi.

Przy wspomnianej zmienności terminologii za podstawę do zakwalifi-

Tab. 3. Zgromadzenia zastępcze

Liczba dni obrad	Liczba zgromadzeń w latach										Razem	
	1601—1610	1611—1620	1621—1630	1631—1640	1641—1650	1651—1660	1661—1670	1671—1680	1681—1690	1691—1700	liczba	%
1	11	16	6	5	1	2	1	2	—	1	45	35,7
2—3	6	6	6	3	—	1	—	—	—	—	22	17,5
4—7	6	5	6	2	—	—	1	—	—	—	20	15,9
8—17	6	6	4	1	1	2	—	—	1	—	21	16,6
18—30	—	1	1	1	3	2	1	1	1	—	11	8,7
31—60	—	—	—	1	3	—	—	1	—	—	5	4,0
ponad 60	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	2	1,6
Razem	29	34	23	13	9	7	3	5	2	1	126	100,0

kowania danego zgromadzenia do zjazdów zastępczych ujęliśmy zjazdy określone jako „Ausschüsse”, „die Nächstangesessenen Stände”, „enge Zusammenkünfte”, „eilfertige Zusammenkünfte”, „eilende Zusammenkünfte”, prócz nich zaś również „allgemeine Zusammenkünfte” oraz chyba najczęściej występujące określenie „Zusammenkünfte”. Najbardziej o zastępczym charakterze zjazdu wobec sejmu świadczyłaby nazwa opisowa „enge Zusammenkünfte der nächstangesessenen Stände”. Oczywiście najbardziej wątpliwe, gdy idzie o zakwalifikowanie ich tutaj, są licznie spotykane „Zusammenkünfte”, zwłaszcza wtedy, gdy czas ich trwania przekroczył 10 dni.

Zgromadzenia, które rzeczywiście trwały 1 dzień, oraz zaliczone do nich zgromadzenia, dla których brak daty początkowej lub końcowej zjazdu, stanowiły zjawisko najczęstsze w badanym okresie, zwłaszcza w czterech pierwszych dziesięcioleciach. Liczba zjazdów trwających 2—3 i 4—7 dni była zbliżona do siebie. Więcej ich było w latach 1600—1630 niż w latach 1631—1640, przy czym spadek jest wyraźniejszy w grupie zjazdów trwających 4—7 dni.

Pewne podobieństwo pod tym względem obserwujemy w grupie zjazdów jeszcze dłuższych, trwających 8—17 dni. Ta grupa jednak, podobnie jak wszystkie dalsze, reprezentowana w tabeli nielicznie, budzi wątpliwości i wymaga szczegółowego komentarza. Zasadnicze zastrzeżenia powoduje czas trwania tych zgromadzeń. Oto np. „enger Zusammenkunft der nächstangesessenen Stände” z 2 III 1649 r. (a więc według terminologii najbardziej typowy zjazd zastępczy) przeciągnął się aż do 24 III tego roku, zatem trwał 22 dni. Podobnie „eilende Zusammenkunft”, rozpoczęty 26 III 1659 r., trwał aż do 7 IV tego roku. „Zusammenkunft” z 20 V 1608 r. (nazwa bez bliższego określenia) trwał 16 dni, do 6 VI t. r., itp. Jeżeli zważymy, że w pierwszej połowie XVII w. taki czas obrad miewały z reguły sejmy, w mniejszej zaś mierze zgromadzenia trybunalskie, doj-

dziemy do wniosku, iż pod względem czasu trwania obrad wszystkie grupy wyszczególnione w omawianej tabeli od 8 dni wzwyż upodobniły się do samoistnych zgromadzeń stanowych: do sejmu i trybunalskich zgromadzeń. „Zjazdy krótkie” stanowiły zasadniczą postać zgromadzeń zastępczych (69% wszystkich zgromadzeń). Przeprowadźmy teraz obserwacje na materiale dotyczącym sejmu.

Tab. 4. Sejmy

Liczba dni obrad	Liczba zjazdów w dziesięcioleciach										Razem	
	1601—1610	1611—1620	1621—1630	1631—1640	1641—1650	1651—1660	1661—1670	1671—1680	1681—1690	1691—1700	liczba	%
1—3	—	1	3	—	—	—	—	—	—	—	4	3,8
4—7	2	—	1	1	—	—	—	—	—	—	4	3,8
8—17	8	10	3	1	—	—	—	—	—	—	22	20,9
18—30	3	—	1	—	1	1	1	—	—	—	7	6,7
31—60	—	2	4	1	2	6	3	1	—	—	19	18,1
ponad 60	—	—	1	3	3	3	10	9	10	10	49	46,7
Razem	13	13	13	6	6	10	14	10	10	10	105	100,0

Jak wynika z tab. 4, przy podobnym nasyceniu sejmami pszczególnych dziesięcioleci brak jednak równomierności pod względem czasu obrad tych zgromadzeń. Mniej więcej od lat czterdziestych nie spotykamy już zjazdów trwających poniżej 18 dni. Sejmy obradujące do 7 dni były bardzo nieliczne i nie można ich uznać za typowe dla XVII w. Są raczej podobne do poznanego już czasu obrad zgromadzeń zastępczych. Bardziej charakterystyczne były sejmy trwające 8—17 dni. W poważnej jednak mierze sąd ten podważa jednak fakt, że niemal połowa (10) tych zjazdów jest zgrupowana w jednym tylko dziesięcioleciu (lata 1611—1620). Zjazdów trwających 18—30 dni było stosunkowo mało. Zupełnie odmienny natomiast obraz dają zjazdy obradujące 31—60 i powyżej 60 dni. Pojawiają się one w drugiej dekadzie stulecia i występują później nieprzerwanie. Na tej podstawie należy je traktować jako najbardziej typowe pod względem czasu trwania dla sejmów w XVII w. I tu jednak budzą się pewne wątpliwości. Na ich liczbę bowiem składają się głównie przeciągające się ponad 60 dni zjazdy z drugiej połowy XVII w., ściślej zjazdy od szóstego dziesiątka tego stulecia. Oznaczałoby to, iż owa długotrwałość była znamiem dopiero drugiej połowy stulecia, konkretniej zaś czasu, kiedy powstał już „conventus publicus”. W sumie zatem dostrzegamy powolne, lecz konsekwentne wydłużanie się czasu trwania obrad sejmowych, czego wyrazem jest przemieszczenie się danych po swoistej diagonalnej tabeli. Prześledźmy obecnie zjazdy trybunalskie.

Tab. 5. Zgromadzenia trybunalskie

Liczba dni obrad	Liczba zgromadzeń w dziesięcioleciach										Razem	
	1601—1610	1611—1620	1621—1630	1631—1640	1641—1650	1651—1660	1661—1670	1671—1680	1681—1690	1691—1700	liczba	%
1	3	1	1	2	—	—	—	—	—	—	7	6,1
2—3	1	—	2	—	—	—	—	—	—	—	3	2,6
4—7	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	2	1,8
8—17	—	5	4	—	2	—	2	1	—	—	14	12,3
18—30	1	2	2	1	—	1	—	—	—	—	7	6,1
31—60	—	—	1	1	3	3	—	3	—	—	11	9,6
ponad 60	—	—	—	—	3	12	12	14	20	9	70	61,5
Razem	5	9	11	4	8	16	14	18	20	9	114	100,0

Z pewnymi odchyleniami tab. 5 przypomina obraz trwania obrad sejmowych, zarazem zaś z pewnymi uproszczeniami stanowi odwrotność tabeli dotyczącej zgromadzeń zastępczych. Spotykamy się tu także ze zgromadzeniami jednodniowymi, zaszeregowanymi tak ze względu na brak aktu, na którego podstawie można by ustalić dokładnie formalną datę końcową zjazdu. Zgromadzenia trybunalskie jednodniowe występują tylko do 1640 r. Z biegiem lat czas obrad wydłuża się i w drugiej połowie XVII w. dominują już zgromadzenia trybunalskie trwające ponad 60 dni.

Trudno jest podać czas obrad typowego zjazdu trybunalskiego. Nie są to na pewno zjazdy krótkie (7 dni), gdyż jest ich stosunkowo niedużo.

Pewnej analogii do sejmów dopatrzeć się można w grupie zjazdów 8—17 dni, których było nieco więcej niż krótkich. Wśród zjazdów dłuższych, trwających 18—30 dni, nie przejawia się, jak moglibyśmy się spodziewać, powolny wzrost. Wprost przeciwnie, było ich dwa razy mniej niż poprzednich. Powolny wzrost wykazują dopiero zjazdy 31—60-dniowe. Najwięcej było zjazdów trwających ponad 2 miesiące, co podobnie jak przy sejmach występowało już od połowy XVII w. Nie były one jednak zjawiskiem wyjątkowym, ponieważ obok nich od lat osiemdziesiątych, choć nielicznie, występują też zgromadzenia trybunalskie trwające znacznie krócej. Natomiast w dwóch ostatnich dziesięcioleciach XVII w. spotykamy się już wyłącznie ze zgromadzeniami trybunalskimi trwającymi ponad 60 dni, przy czym przedostatnie dziesięciolecie pod względem stanu liczbowego uznać można za „kompletne”. Występują w nim bowiem wszystkie zgromadzenia trybunalskie przewidziane w przywileju z 1498 r., tzn. po dwa na rok. Po tych obserwacjach nie będziemy się kusić o określenie czasu obrad typowego zjazdu trybunalskiego. Wystarczy zupełnie fakt nasilenia się takich bardzo długich zgromadzeń od szóstego dziesiątka lat XVII w., gdy wiadomo, że z nich właśnie w tamtym czasie wykształcił się konwent.

W badanym stuleciu następuje więc zanikanie zjazdów o obradach bardzo krótkich. Typowe dla nich zgromadzenia zastępcze zanikają powolnie i równomiernie. Wśród zgromadzeń trybunalskich zjazdy takie od lat czterdziestych nie mają miejsca, a sejmy już od lat trzydziestych trwają z reguły dłużej niż trzy dni. Czas obrad sejmów i zgromadzeń trybunalskich był podobny, szczególnie w drugiej połowie XVII w., gdy chodzi o obrady bardzo długie, tj. trwające ponad 2 miesiące. W rezultacie powodowało to, że sejmy stosunkowo często zwoływane były w czasie trwania trybunałów. Jednym z wielu przykładów może być zjazd z 1644 r., gdy w czasie trwającego od końca września zgromadzenia trybunalskiego zwołany został sejm na 10 X. Swoje obrady zakończył on uchwałą 22 XI, gdy zgromadzenie trybunalskie trwało przypuszczalnie nadal do przerwy świątecznej. Rzadziej spotykamy się z odwrotną sytuacją. Jako przykład posłużyć może 1637 r., gdy sejm zwołany został na 17 IX i uchwałą swoją podjął 3 X, jednakże już od 29 IX, a więc w trzynastym dniu trwania sejm, zaczęło obradować zgromadzenie trybunalskie, które uchwaliło swój memoriał dopiero 19 XI.

K. Orzechowski w pracy o zgromadzeniach trybunalskich⁷ stwierdza, że od początków wojny trzydziestoletniej, a więc w okresie nas interesującym: „czasowa zbieżność sejmów i trybunałów znika zupełnie, z jednym wyjątkiem z lat 1629 i 1639. Odtąd bowiem aż do przejścia Śląska pod władzę Hohenzollernów i likwidacji sejmów (tj. 1740) nie stwierdzamy ani jednego wypadku, aby sejm był zwołany w czasowym związku z trybunałem. Termin ten ustalił się na grudzień lub styczeń i od zasady tej nie było wyjątków”. Przytoczony tekst mówi wprawdzie o ściśle rozumianym początku obrad (dacie zwołania), jednak mogłoby to sugerować, że poza kilkoma wypadkami przed rokiem 1618 i zjazdami z lat 1629 i 1639 kumulowanie obrad w XVII w. praktycznie nie miało miejsca. W świetle naszych dotychczasowych ustaleń pogląd taki okazuje się mylny. Przyjąć raczej wypada, że wszelkie zjazdy odbyte wnet po ustawowym terminie trybunału, jeśli on się jeszcze nie zakończył, powodowały tym samym kumulację obrad, a więc czas ich obrad nakładał się i ulegał specyficznemu przemieszaniu. Zrozumiałe jest, że prawdopodobieństwo kumulacji obrad było tym większe, im dłużej w danym roku oba zgromadzenia obradowały. Miało to miejsce przede wszystkim w drugiej połowie XVII w., ale nie można negować występowania tego zjawiska także w pierwszej połowie XVII w.

Tendencja do przedłużenia obrad trybunalskich i sejmowych jaskrawo wystąpiła w drugiej połowie stulecia, przy czym przy zgromadzeniach trybunalskich nie zawsze obrady kończyły się memoriałem. Często przedłużające się obrady po Jubilate przerywane były wakacyjnymi feriami

⁷ K. Orzechowski, *Zgromadzenia trybunalskie. Ze studiów nad systemem reprezentacji stanowej feudalnego Śląska* (Studia Śląskie, Seria nowa, t. XX, 1971, s. 352—353).

żniwnymi, następnie wznawiane, bywały też często wchłaniane przez zgromadzenia po św. Michale. Np. w 1665 r. wcześniejszy termin trybunalski przypadał na 26 IV i nie wyróżniając przerwy żniwnej obrady zakończono podjęciem uchwały dopiero 19 XII, a więc w dwa i pół miesiąca po terminie trybunalskim na św. Michała. Nie jest to wcale przykład oderwany.

Istotnym spostrzeżeniem jest także fakt, na co zwracał uwagę K. Orzechowski, że termin zwołania sejmku ustala się na koniec roku kalendarzowego bądź na jego początek. Gdy włączymy tu jeszcze zgromadzenia trybunalskie, doprowadzi nas to do zgromadzeń zwanych w źródłach „conventus publicus”.

Pojawienie się konwentu jest najistotniejszą zmianą w śląskim systemie zgromadzeń stanowych w XVII w. stanowi to między innymi wynik stopniowych przeobrażeń, których przyczyna tkwi w nieustannym zwiększaniu się czasu trwania obrad zgromadzeń, najpierw trybunalskich, a następnie sejmowych.

DIE DAUER DER GESAMTSCHLESISCHEN STÄNDETAGE IM 17. JH.

Aufgrund von Quellen aus dem 17. Jh. kann festgestellt werden, dass die Fürstentage und die Beratungen des Ober- und Fürstenrechts in der ersten Hälfte des 17. Jh. von einigen Tagen bis zu einem Monat dauerten. In der zweiten Hälfte desselben Jahrhunderts verlängerte sich die Tagungszeit nicht selten bis über zwei Monate hinaus. Seit Mitte des 17. Jh. ist eine gleichmässige Verteilung der Fürstentage und des Ober- und Fürstenrechts bei gleichzeitigem Rückgang der engen Zusammenkünfte zu verzeichnen. Die sich verlängernden Beratungen der Fürstentage und des Ober- und Fürstenrechts sowie der Brauch, die Fürstentage am Ende bzw. zu Beginn des Kalenderjahres einzuberufen, führte in der zweiten Hälfte des 17. Jh. zur Entstehung einer permanent beratenden Versammlung — des Konvents und zu dessen Fixierung im politischen Leben Schlesiens.

JAN RYMARCZYK

WPLYW HITLEROWSKIEJ POLITYKI EKONOMICZNO-SPOŁECZNEJ NA ZATRUDNIENIE W ZAGŁĘBIU DOLNOŚLĄSKIM (DO WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ)

Militaryzacja gospodarki i rozpoczęcie na szeroką skalę inwestycji po dojściu Hitlera do władzy wywołało gwałtowną poprawę koniunktury w gospodarce niemieckiej, już nieco wcześniej wkraczającej w fazę ożywienia. Efekty gospodarczo-społeczne rządów hitlerowskich na Śląsku do wybuchu wojny były jednak nikłe. Większe inwestycje przemysłowe były nieliczne — prywatnych nie podejmowano z powodu nierentowności lokaty kapitału na tym terenie, a państwowych ze względów strategicznych. Mimo pewnych osiągnięć w zakresie budowy dróg, urządzeń komunalnych czy budownictwa mieszkaniowego wzrastała dysproporcja pomiędzy uprzemysłowionymi Niemcami zachodnimi a Śląskiem, co znajdowało wyraz przede wszystkim w spadku udziału w zatrudnieniu Rzeszy z 7,2% w 1932 r. do 6,1% w 1937 r. i jednocześnie w rosnącym udziale bezrobotnych z 7,5% w 1932 r. na ponad 10,0% w 1937 r.¹

Podobne zmiany wystąpiły również w górnictwie węglowym Zagłębia, w którym stan zatrudnienia, przy dużych rozmiarach bezrobocia w okresie kryzysu, malał wprawdzie wolniej niż w całym górnictwie węglowym Niemiec, ale i spadek trwał dłużej, a wzrost w okresie dobrej koniunktury pozostawał znacznie w tyle za przeciętnym w tym dziale produkcji Niemiec (por. tab. 1). W konsekwencji prowadziło to do zmniejszenia się i tak niewielkiego udziału Zagłębia Dolnośląskiego w zatrudnieniu górnictwa węglowego Rzeszy z 5,35% w 1929 r. na 4,80% w 1938 r.

Podejmowane na terenie Zagłębia w latach trzydziestych roboty publiczne (Notstandarbeiten), jak np. budowa dróg, przy których zatrudniano około 2000 bezrobotnych, czy też budowa śląskiej kolei górskiej, finansowana ze środków górnictwa i kolei, a angażująca około 280 ludzi, głównie bezrobotnych górników², nie mogły rozwiązać nawet na krótko pro-

¹ J. Popkiewicz, *Śląsk w gospodarce III Rzeszy* (Studia Śląskie, t. X, 1966, s. 62).

² Schulze-Vellinghausen, *Die soziale Lage im Niederschlesischer Steinkohlenbezirk* (Niederschlesischer Steinkohlenbergbau, Wrocław 1937, s. 213).

blemu bezrobocia. Liczba poszukujących pracy w okręgu Urzędu Pracy w Wałbrzychu z 12 755 na koniec marca 1929 r. wzrosła do 26 742 na koniec marca 1933 r., co w przeliczeniu na 1000 mieszkańców dawało liczbę 111,1 przy przeciętnej dla Rzeszy w 1933 r. tylko 89,5³. W tym samym Urzędzie Pracy w 1934 r. zameldowanych było 1718 bezrobotnych górników⁴, czyli ponad 15% wszystkich zatrudnionych w górnictwie tego okręgu. W następnym roku liczba bezrobotnych tej kategorii wzrosła do 18,2% na skutek powrotu młodych górników z pracy w ramach organizacji Służba Pracy (Arbeitsdienst) i Pomoc Wiejska (Landhilfe)⁵. Znaczniejszy spadek bezrobocia przypada dopiero na 1937 r. (569 bezrobotnych górników), a całkowite jego przewyciężenie na 1938 r.⁶

Tab. 1. Dynamika zatrudnienia robotników w górnictwie węgla kamiennego Rzeszy i Dolnego Śląska w latach 1929—1939

Rok	Rzesza	Zmiany w % 1929 = 100	Dolny Śląsk	Zmiany w % 1929 = 100	Udział Dolnego Śląska w zatrudnieniu Rzeszy w %
1929	491 334	100,0	26 298	100,0	5,35
1930	439 540	89,5	24 991	95,0	5,68
1931	345 522	70,3	19 067	72,5	5,51
1932	287 842	58,6	16 082	61,2	5,58
1933	292 102	59,5	15 814	60,1	5,41
1934	308 821	62,5	16 207	61,6	5,24
1935	362 468*	73,8	16 697	63,5	4,60
	320 361	65,2			5,21
1936	371 420*	75,6	17 404	66,2	4,68
	328 801	66,9			5,29
1937	422 547*	86,0	19 085	72,6	4,51
	379 925	77,3			5,02
1938	448 837*	91,4	19 481	74,1	4,34
	405 601	82,6			4,80
1939	446 310*	90,8	19 300	73,4	4,32
	402 263	81,9			4,97

* Łącznie z Zagłębiem Saary.

Źródło: „Jahresbericht des Reichskohlenverbandes für das Geschäftsjahr”, 1928/1939, s. 42.

Bezrobocie byłoby znacznie większe, gdyby nie stosowano zatrudnienia częściowego, polegającego na różnego rodzaju ograniczeniach czasu pracy robotników. W górnictwie węgla kamiennego na Dolnym Śląsku przybrało ono specyficzną formę tzw. systemu Krümpera (Krümpersystem), który polegał na kierowaniu robotników po sześciu miesiącach pracy na

³ G. Keil, *Das Niederschlesische Industriegebiet, seine Entwicklung und Notlage*, Berlin 1935, s. 146.

⁴ Byłe Powiatowe Archiwum Państwowe w Wałbrzychu (skrót: PAP Wa), zesp. Urząd Górniczy Wałbrzych Północ (skrót: UGWPN), Jahresberichte nr 962: Jahresberichte Bergrevier Waldenburg Nord für das Jahr 1934 (skrót: BWN, J. 1934).

⁵ Tamże, BWN, J. 1935.

⁶ Tamże, BWN, J. 1937.

jeden miesiąc przymusowego urlopu, w trakcie którego urlopowany za pierwszy tydzień otrzymywał 70% zarobku, a za następne trzy tygodnie połowę zasiłku dla bezrobotnych⁷. System ten był stosowany od 1931 r. przez koncerny: Niederschlesische Bergbau A. G. (Nibag) i Neuroder Kohlen- u. Thonwerke (Neu Kohto), natomiast Waldenburger Bergwerks A. G. (Wabag) nie przyjął go, lecz wprowadził w większym zakresie tzw. świętówki (Feierschichten) — bezpłatne dni wolne od pracy dla całej załogi. W 1932 r. Wabag „świętował” 33 dni, w następnym 46, a w 1934 r. już tylko 21⁸. Krümpersystem nie uchronił jednak ani Nibagu, ani Neu Kohto od przymusowego świętowania po kilka dni w miesiącu. Szczególnie trudną sytuację miał Neu Kohto, w którym przykładowo w 1932 r., pomimo znacznej redukcji załogi, na każdego oprócz 43 „Krümperschichten” wypadało jeszcze 22,6 przymusowo wolnych dni od pracy, a na 1 robotnika na powierzchni (Tagearbeiter) nawet 25,8⁹. W miarę poprawy koniunktury liczba robotników objętych systemem Krümpera zmniejszała się, wynosząc w poszczególnych latach¹⁰:

1932 —	1600
1933 —	1505
1934 —	1212
1935 —	748
1936 —	265

Pierwszy znaczniejszy spadek liczby urlopowanych wynikał jednak głównie z odejścia w 1934 r. kilkuset młodych górników do Służby Pracy i Pomocy Wiejskiej. Ostatecznie Krümpersystem usunięty został we wrześniu 1936 r.¹¹

Wyjście z niezwykle trudnej sytuacji widziano także w wysiedlaniu fachowców do innych przemysłów, czy też innych okolic, a nawet w przeniesieniu do rolnictwa¹². „Bezrobocie byłoby jeszcze większe — stwierdzał Lucadou — gdyby liczby pracujących nie powiększyła liczba robotników angażowanych do robót krótkotrwałych. Dlatego też urzędy zatrudnienia wysyłały do Rzeszy właśnie pracowników wykwalifikowanych, gdzie przydzielano im miejsca pracy nie zważając na to, że posunięcia takie dotkliwie utrudniają podniesienie się gospodarki Śląska ... Wysyłki te nie tylko wpływały hamująco na ożywienie się gospodarki śląskiej, lecz powodowały też pewne wyludnienie wraz ze wszystkimi ujemnymi następstwami. Zapowiadały się przemiany budzące głęboką troskę. Znalazły

⁷ E. Storm, *Lage und Entwicklungsmöglichkeiten des niederschlesischen Steinkohlenbergbaus*, Berlin 1935, s. 56.

⁸ Tamże, s. 52.

⁹ PAP Wa (Zesp. Urząd Górniczy Wałbrzych Południe, skrót: UGWPI), *Stimmungsberichte* nr 915, Bd. I, s. 23.

¹⁰ Storm, *op. cit.*, s. 26 oraz „Jahresbericht der Bezirksgruppe Niederschlesien der Fachgruppe Steinkohlenbergbau”, 1936/1937, s. 21.

¹¹ Tamże.

¹² Schulze-Vellinghausen, *op. cit.*, s. 214.

one swój wyraz także w fakcie, że na Śląsku, jako jedynym rejonie Rzeszy, liczba męskich robotników i pracowników umysłowych zmalała w stosunku do 1933 r. o 0,7%, podczas gdy na terenie Rzeszy liczba ta wzrosła o 60%¹³.

Obszar, który dostarczył największego kontyngentu migracyjnego w latach 1933—1939, na Dolnym Śląsku zamykał się w trójkącie Głogów—Kłodzko—Oława. Jego centrum (powiaty o stracie powyżej 5000 osób) znajdowało się w powiatach wałbrzyskim i świdnickim¹⁴. „W filii urzędu pracy w Nowej Rudzie na wiosnę 1933 r. było zarejestrowanych 5300 bezrobotnych, spadek tej liczby do 100 wynikał częściowo z tego, że mniej więcej od dwóch lat około 1300 młodych mężczyzn wyłącznie fachowców i moralnie najwyższej stojących sił do środkowych i zachodnich Niemiec wywędrowało”, donosiła administracja Neu Kohto w raporcie skierowanym w dniu 30 XI 1937 r. do ministra gospodarki Rzeszy i władz prowincji, przy tym jej zdaniem odpływ był dopiero w stadium początkowym¹⁵.

Tylko od 1 I do 15 VIII 1938 r. z kopalń Nibagu i Wabagu odeszło łącznie 866 górników, w tym 536 pracujących w pierwszym z tych kopalni. W tym samym okresie Nibag przyjął 611, a Wabag 247 nowych robotników¹⁶. Odejścia pod względem liczebnym zostały więc w tym wypadku prawie wyrównane dopływem poszukujących pracy. Dopiero gwałtowne natężenie odpływu w 1939 r., i to jeszcze przed masowymi powołaniami do wojska, powoduje absolutne zmniejszenie się liczby zatrudnionych w dolnośląskim przemyśle węglowym (por. tab. 1). Mniej więcej na ostatni rok przed wybuchem wojny przypada zmiana kierunków odpływu. Zmniejsza się znacznie liczba odejść do innych zagłębi górniczych, szczególnie do środkowoniemieckiego okręgu węgla brunatnego, Saksonii, Dolnych Łużyc, na korzyść przemysłu zbrojeniowego (zakłady Junkersa, Leunawerke itp.)¹⁷. Ostflucht o nie spotykanych dotąd rozmiarach (Massenauswanderung)¹⁸ prowadził do szczególnie niekorzystnych konsekwencji jakościowych w zatrudnieniu. We wspomnianej liczbie przyjętych było 394 młodocianych, którzy nie mogli zastąpić emigrujących pełnowartościowych robotników — głównie rzemieślników, rębaczy i pomocników

¹³ E. Lucadou, *Strukturvandel Schlesiens*, Berlin 1943, s. 94—95. Por. także: W. Volz, *Die Ostdeutsche Wirtschaft. Eine wirtschafts-geographische Untersuchung über die natürlichen Grundlagen des deutschen Ostens und seine Stellung in der gesamtdeutschen Wirtschaft*, Berlin—Leipzig 1930, s. 43, oraz szereg innych opracowań, zarówno autorów niemieckich, jak i polskich.

¹⁴ A. Bożek, *Ostflucht na Śląsku*, Katowice 1966, s. 42.

¹⁵ PAP Wa, UGWPI, Stimmungsberichte nr 915, Bd. I, s. 35. Por. także: b. Powiatowe Archiwum Państwowe w Kłodzku, zesp. Zjednoczenie Kopalń Nowej Rudy, sygn. 184, s. 267.

¹⁶ PAP Wa, UGWPI, Stimmungsberichte nr 512, Bd. IV, s. 87—88.

¹⁷ Tamże, s. 89.

¹⁸ PAP Wa, UGWPI, Stimmungsberichte nr 915, Bd. I, s. 31.

rębaczy — i z reguły po czterech latach kształcenia w zawodzie uzyskiwali kwalifikacje ¹⁹.

Odływ fachowców w okresie dobrej koniunktury gospodarczej obniżał możliwości produkcyjne dolnośląskiego górnictwa, przyczyniał się do wzrostu kosztów działalności związanych z koniecznością kształcenia młodych górników i prowadził do niekorzystnych zmian w strukturze zatrudnienia pod względem wieku i kwalifikacji zawodowych. Dodatkowo pogarszał sytuację niski wskaźnik odejść w grupie starszych wiekiem górników wskutek faworyzowania przy zatrudnianiu w latach recesji osób obarczonych rodziną, a więc z reguły starszych, co mimo pewnego wzrostu liczby młodocianych, odnotowanego zresztą dopiero w 1937 r. (por. tab. 2), pogłębiło proces starzenia się załogi ²⁰.

Administracje koncernów starały się dostępnymi sobie środkami przeciwdziałać stale pogarszającej się sytuacji. Domagano się rozciągnięcia rozporządzenia o ograniczeniu prawa zmiany miejsca pracy i na górnictwo węgla, wskazując przy tym na niekorzystne polityczno-ludnościowe konsekwencje związane z Ostfluchtem ²¹. Dolnośląska Okręgowa Grupa Górnictwa Węgla Kamiennego (Bezirksgruppe Niederschlesien der Fachgruppe Steinkohlenbergbau) wspólnie z większymi przedsiębiorstwami Zagłębia (Carlshütte, Elektrizitätswerk Schlesien) interweniowały w miejscowej prasie domagając się, aby nie zamieszczano ogłoszeń obcych firm poszukujących fachowców z górnictwa i przemysłu metalowego ²². Nie dało to jednak efektów, a pisma werbujące nadesłane były również do Szkoły Głównej w Wałbrzychu (Niederschlesien Bergschule in Waldenburg), a nawet i bezpośrednio do górników. Ci ostatni ponadto byli informowani o warunkach, jakie istniały w innych okręgach, przez swoich kolegów, którzy wcześniej wywędrowali. Cytowany już wcześniej raport Neu Kohto podaje przykład górnika, który wywędrował z Nowej Rudy do górnictwa rudy miedzi „Buhag” w Hassel, a później z powodu choroby przejściowo wrócił i przebywał w miejscowym brackim szpitalu (Knappschaftslazarett). Zasiłek chorobowy w wysokości 5,18 marki, jaki otrzymywał, przewyższał normalny zarobek jego kolegów pracujących na miejscu. Jak stwierdzali autorzy raportu, działało to rozgoryczająco i budziło gwałtowną podniecie do wywędrowania ²³.

W stosunku do 1932 r. przeciętny miesięczny zarobek robotnika w przemyśle węglowym Zagłębia Dolnośląskiego, zarówno brutto, jak i netto, wzrósł, ponieważ jednak podniesiono również podatki, wzrost płac brutto był większy niż płac netto. Te ostatnie w górnictwie noworudzkim zwiększyły się o 150%, co przy wzroście kosztów utrzymania: artykułów żyw-

¹⁹ PAP Wa, UGWPN, Stimmungsberichte nr 512, Bd. IV, s. 89.

²⁰ PAP Wa, UGWPN, Jahresberichte nr 962, BWN, J. 1938.

²¹ PAP Wa, UGWPI, Stimmungsberichte nr 915, Bd. I, s. 31.

²² PAP Wa, UGWPN, Stimmungsberichte nr 512, Bd. IV, s. 89—90.

²³ PAP Wa, UGWPI, Stimmungsberichte nr 915, Bd. I, s. 30—31.

nościowych, środków do mycia, przedmiotów gospodarstwa domowego o 15% i odzieży o ponad 25%, oznaczało spadek płac realnych. O nie spotykanym w innych rejonach Rzeszy wzroście eksploatacji siły roboczej na tym terenie świadczy to, że jednocześnie liczba przepracowanych szycht w 1937 r. była o 63,5, czyli o 26% większa niż w 1932 r.²⁴ Prowadziło

Tab. 2. Struktura zatrudnienia w przemyśle węgla kamiennego na Dolnym Śląsku w latach 1933—1938,

Miejsce i kategoria zatrudnionych	1913 r.	1933 r.	1934 r.	1935 r.	1936 r.	1937 r.	1938 r.
W kopalniach	27 356	12 126	16 442	16 734	17 317	18 895	19 481
W kopalniach pod ziemią	20 671	12 703	12 837	13 126	13 639	14 882	15 140
W koksowniach	1 288	571	667	718	842	945	1 052
Przy produkcji brykietów	59	42	47	52	52	47	45
Przy łupku	774	320	396	476	536	579	506
Przy łupku pod ziemią	423	180	200	240	283	292	254
Łącznie	29 477	17 059	17 552	17 980	18 747	20 466	21 084
Mężczyźni	28 219	16 889	17 117	17 542	18 317	19 801	20 388
Kobiety	376	130	733	146	132	130	138
Młodociani	882	340	302	302	290	535	558
Łącznie „Krömperleute”	—	1 505	1 212	748	265	—	—

Źródło: *Statistik des Vereins für die bergbaulichen Interessen Niederschlesiens Jahr 1933* Bd. II, s. 62; *Statistik der Bezirksgruppe Niederschlesien der Fachgruppe Steinkohlenbergbau 1934—1938*, Bd. II, ss. 62.

to do znacznego pogorszenia się nastrojów wśród załogi, „która jeżeli po Machtübernahme wprowadzie nie przyjęła narodowego socjalizmu radośnie, ale również nie przejawiała żadnego wewnętrznego oporu, to obecnie zajmowała wyraźnie wrogą postawę”²⁵.

W lepszej sytuacji w porównaniu z zatrudnionymi w kopalniach noworudzkich, ze względu na wyższe płace, znajdowali się górniczy wałbrzyscy. W 1933 r. przeciętna płaca taryfowa wszystkich robotników była w okręgu wałbrzyskim o ponad 15% wyższa niż w okręgu noworudzkim²⁶, chociaż koszty utrzymania, głównie żywności, były w tym zagłębiu również wyższe. W sumie jednak całe Zagłębie uważane było za obszar dotknięty nędzą (Notstandgebiet), a niskie płace szczególnie w stosunku do Zagłębia Ruhry i Zagłębia Saary utrzymywały się w całym okresie międzywojennym. W porównaniu do innych okręgów węglowych Rzeszy płace w Zagłębiu Dolnośląskim kształtowały się również na niższym poziomie. I tak np. rozpiętość płac pomiędzy Zagłębiem Zachodniogórnośląskim i Dolno-

²⁴ Tamże, s. 24 i n.

²⁵ Tamże, s. 17.

²⁶ Storm, *op. cit.*, s. 55.

Tab. 3. Płace w okręgach węglowych Rzeszy (Altreich) w latach 1929—1938 (w RM)

Rok	Płaca brutto za przepracowaną dniówkę na jednego zatrudnionego											
	Zagłębie Dolnośląskie		Zagłębie Zachodnio-górnośląskie		Zagłębie Ruhry		Zagłębie Akwizgrańskie		Zagłębie Saary		Zagłębie Saksońskie	
	cała załoga	rębacze i wozacy	cała załoga	rębacze i wozacy	cała załoga	rębacze i wozacy	cała załoga	rębacze i wozacy	cała załoga	rębacze i wozacy	cała załoga	rębacze i wozacy
1913	3,64	4,08	4,02	5,30	5,61	6,73	5,10	5,83	4,45	45,18	4,52	4,92
1929	6,52	7,05	6,74	8,14	8,90	10,11	7,93	8,71	—	—	7,90	8,51
1932	5,34	5,69	5,44	6,32	7,08	7,92	6,29	6,90	—	—	5,96	6,36
1933	5,38	5,77	5,44	6,21	7,07	7,95	6,32	6,90	—	—	5,99	6,43
1934	5,50	5,95	5,44	6,43	7,11	8,03	6,43	7,05	—	—	6,04	6,52
1935	5,56	6,02	5,62	6,58	7,15	8,10	6,47	7,12	6,94	7,44	6,09	6,55
1936	5,60	6,08	5,69	6,67	7,17	8,16	6,49	7,19	7,05	7,59	6,15	6,61
1937	5,60	6,12	5,79	6,81	7,23	8,28	6,55	7,34	7,13	7,69	6,24	6,73
1938	5,64	6,28	5,86	6,92	7,24	8,38	6,63	7,54	7,52	8,33	6,33	6,87

Źródło: „Jahresbericht des Reichskohlenverbandes für das Geschäftsjahr”, 1928/1939, s. 46.

śląskim w 1933 r. wynosiła 0,60 marki w przeliczeniu na jednego zatrudnionego i 0,44 marki w grupie górników w wąskim znaczeniu (rębacze i wozacy). W następnych latach uległa ona pogłębieniu, wynosząc odpowiednio 0,22 i 0,64 marki. Większa dysproporcja zachodząca w płacach grupy rębaczy i wozaków w stosunku do zachodniego Górnego Śląska, a także pozostałych zagłębi Rzeszy związana była ze wspomnianą już niższą wydajnością pracy w górnictwie węglowym Dolnego Śląska (por. tab. 3).

W strukturze zatrudnienia przemysłu górnictwa węglowego Dolnego Śląska w badanym okresie uzewnętrzniły się również zmiany, jakie pod koniec lat dwudziestych nastąpiły w technice wytwarzania i organizacji produkcji. Widoczny był wzrost udziału załogi dołowej w liczbie robotników kopalń, wynoszący około 3% w porównaniu z 1913 r., a także zwiększający się udział zatrudnienia w koksowniach i przy łupku. Na ten ostatni proces oddziaływał silny wzrost popytu ze strony związanego ze zbrojeniami przemysłu hutniczego (por. tab. 2).

Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy nie przyniosła dla Zagłębia Dolnośląskiego żadnych realnych korzyści. Wraz z objęciem władzy przez Hitlera zapoczątkowany został proces względnego pogorszenia się jego sytuacji, przy stworzeniu przesłanek również do pogorszenia bezwzględnego. Okres ten cechuje największe nasilenie Ostfuchtu, ogarniającego swym zasięgiem najlepsze grupy pracowników. W sytuacji klasy robotniczej nastąpiły dalsze niekorzystne zmiany. Pozornemu sukcesowi, jakim była likwidacja bezrobocia, towarzyszyła zwiększona eksploatacja i obniżenie się stopy życiowej, nawet w porównaniu z latami kryzysu.

DER EINFLUSS DER NATIONALSOZIALISTISCHEN ÖKONOMISCHEN UND SOZIALEN POLITIK AUF DIE BESCHÄFTIGUNG IM NIEDERSCHLESISCHEN INDUSTRIEGEBIET (BIS ZUM AUSBRUCH DES 2. WELTKRIEGES)

Die nach Hitlers Machtübernahme vorangetriebene Militarisierung der deutschen Wirtschaft führte zur raschen Verbesserung der Konjunktur. Auf Niederschlesien hatte sich diese jedoch nicht ausgewirkt. Besonders ungünstige Bedingungen herrschten im Becken von Wałbrzych und Nowa Ruda. Die Arbeitslosigkeit dauerte hier viel länger und überschritt meistens das Durchschnittsniveau im Reich. Die unternommenen Schritte, die dem Übelstand abhelfen sollten, und zwar öffentliche Arbeiten, Einberufung in paramilitärische Organisationen oder Beschränkung der Zahl der Arbeitstage nach dem sog. Krümpersystem, brachten keine wesentliche Verbesserung der Lage. Da auch die Löhne hier niedriger waren als in anderen Kohlenrevieren, kam es zu starken Migrationsbewegungen, die die Merkmale einer „Ostflucht“ hatten.

R E C E N Z J E

OPOLE. MONOGRAFIA MIASTA, pod red. W. Dziewulskiego i F. Hawranka, Opole 1975, ss. 703.

Cenna inicjatywa przygotowania i wydania wielkiej, pierwszej polskiej monografii Opola wyszła w 1968 r. od K. Musioła, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Opola. W wyniku wstępnego porozumienia między trzema opolskimi placówkami — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Towarzystwem Przyjaciół Opola i Instytutem Śląskim, ten ostatni podjął się przygotowania ostatecznej wersji monografii. Po wielu latach powstała wreszcie bardzo cenna i interesująca pozycja, która stosunkowo wszechstronnie przedstawia dzieje Opola od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy. Omówiono w niej dzieje polityczne, przemiany społeczno-gospodarcze, ustrojowe i kulturalne, a ponadto zwrócono baczną uwagę na perspektywy rozwojowe miasta. Zgodnie z intencją Autorów monografia ta w bardzo przystępnej, popularnonaukowej formie przybliży szerokim rzeszom czytelników ogólną wiedzę o Opolu, jego bogatej przeszłości, polskich tradycjach, wreszcie o sprawach bieżących i przyszłych. Wypełnia zatem z powodzeniem ogromne zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju prace. Jest również niejako podsumowaniem pewnego stanu badań nad dziejami Opola.

Monografia składa się z kilku zasadniczych części. Część pierwszą, wstępną, stanowi ciekawy, zwięźle ujęty rozdział, opracowany przez S. Michalaka, ukazujący środowisko geograficzne Opola. Zasadniczy trzon pracy tworzą trzy następne, chronologicznie ułożone części, poświęcone względnie szerokiemu nakreśleniu dziejów Opola w epoce feudalnej, kapitalizmu oraz w okresie Polski Ludowej. Każda z tych części składa się z kilku rozdziałów, które z reguły dzielą się na mniejsze podrozdziały, o różnej objętości i wartości, opracowane przez różnych autorów.

W składającej się z czterech rozdziałów części poświęconej dziejom Opola w epoce feudalnej ujęto okres do 1808 r. Część ta jest odpowiednio dobranym, opracowanym i przystosowanym do ogólnego charakteru monografii oraz potrzeb przyszłego czytelnika powtórzeniem spraw znanych już na ogół ze stosunkowo bogatej literatury przedmiotu. J. Kaźmierczyk na podstawie wyników prowadzonych swego czasu przez W. Hołubowicza, H. Hołubowiczową i B. Gedigę badań archeologicznych oraz w znacznej mierze w oparciu o rezultaty własnych studiów nakreślił początki Opola i jego dalsze dzieje aż mniej więcej do końca XII w. Ze specyficznego, archeologicznego punktu widzenia opisał fachowo i nader przystępnie osadę opolską na Ostrówku, ukazał następnie obraz miasta przedlokacyjnego, jego kulturę materialną i duchową, a także zajęcia i strukturę żyjącej tam ludności. W tym ciekawym rozdziale, opartym głównie na bogatych znaleziskach archeologicznych, brakuje jednak szczegółowszego nakreślenia kolejności losów Opola na tle dziejów politycznych Śląska do końca XII w. W. Dziewulski przedstawił dzieje Opola od początku XIII w. do 1532 r., a więc w okresie rządów Piastów opolskich. W rozdziale tym zwrócono większą uwagę właśnie na dzieje polityczne miasta. Szkoda może tylko, że spojrzano na nie w sposób jakby nieco staroświecki, przez pryzmat poczynąń poszczególnych książąt opolskich. Dopiero następne podrozdziały tego roz-

działu, poświęcone stosunkom gospodarczym, społecznym, narodowościowym i kulturalnym, w pełni ukazują bogaty obraz piastowskiego Opola. Obraz ten z pożytkiem uzupełnił M. Kornecki omówieniem sztuki ówczesnego Opola. Cały ten rozdział, choć w znacznym stopniu jest odpowiednio dostosowanym powtórzeniem znanej już dotychczas tematyki, daje solidne i zarazem bardzo zajmujące spojrzenie na dzieje i życie średniowiecznego Opola.

Równie interesująco prezentuje się rozdział J. Kwaka, traktujący o politycznych, społeczno-gospodarczych, narodowościowych i kulturalnych sprawach Opola w okresie habsburskim (1532—1741). Autor z dużym znawstwem zarysował przeszłość Opola na tle ogólnopolskich, a niekiedy nawet ogólnoeuropejskich wydarzeń politycznych. Podobnie postąpił W. Dziewulski w rozdziale omawiającym trudne losy Opola w latach 1742—1808. Dał bogaty obraz Opola, oparty na różnorodnych materiałach źródłowych.

Część monografii poświęcona XIX i XX w. różni się znacznie objętością i ujęciem od poprzedniej. Dzieje miasta do początku XIX w. obejmują 240 stron, a problematyce dwóch ostatnich wieków poświęcono 430, w tym Polsce Ludowej 270 stron. Są to słuszne proporcje, gdyż nowsze czasy zawierają większe bogactwo problemów, a ponadto — jak się wydaje — czytelnik na ogół bardziej interesuje się zagadnieniami, które są mu bliższe pod względem czasowym. W opisie powiązań Opola z regionem w niektórych rozdziałach jakby zaciera się odrębność miasta, jego specyfika, tak że czytelnik musi się nieraz zastanawiać, czy ma przed sobą historię Opola, czy też dzieje regionu opolskiego.

Ten sposób ujęcia występuje może najwyraźniej w rozdziale W. Lesiuka *Życie polskie w Opolu w latach 1808—1918*. Jest to rozdział najważniejszy dla tej części książki. Problematykę życia polskiego w Opolu od początku XIX w. aż do 1890 r. Autor zamknął zaledwie na 4 stronach, ale i te strony niewiele mówią o tym, co moglibyśmy nazwać „życiem polskim”. Również w pozostałej części rozdziału to, co odnosi się do życia polskiego, ogranicza się właściwie tylko do działających wówczas na terenie miasta organizacji polskich. Pozostałe formy działalności polskiej w Opolu, opisane w rozdziale (wydawnictwa, prasa), obliczone były nie na ludność polską Opola, lecz na Polaków całej Opolszczyzny. W monografii całkowicie pominięto takie zagadnienia, jak: znaczenie polskiej polityki szkolnej Bogedaina na terenie Opola, przejawy antypolskiej polityki władz w mieście w okresie kulturkampfu, stosunek hakatystów do polskiej ludności Opola, udział w powstaniach śląskich itp. Z uznaniem jednak trzeba zaznaczyć, że podrozdział „Między wojnami”, również pióra W. Lesiuka, przedstawia życie polskie Opola w całym jego bogactwie i różnorodności.

Omawianie dziejów Opola na tle ogólniejszym nie jest konsekwentnie stosowane w monografii. Czasami tego sposobu ujęcia brak tam, gdzie jest to niezbędne. Przykładem tego jest rozdział pt. *Oświata*, omawiający dzieje szkolnictwa opolskiego bez szerszego odwołania się do ogólnej polityki szkolnej. Ma on charakter faktograficzny, niekiedy nawet kronikarski.

W ustalaniu liczby ludności polskiej Autorów cechuje zbyt daleko posunięta ostrożność. Oczywiście pamiętają oni o fałszywym obrazie stosunków narodowościowych opartym na danych statystyki pruskiej. Przy korekcie tych danych, przez porównanie z liczbą nabożeństw polskich w kościołach opolskich, nie zaznaczają jednak, że i nabożeństwa nie pozostają we właściwej proporcji do faktycznej liczby ludności polskiej (s. 267). Kler bowiem, zorientowany z reguły antypolsko, ograniczał liczbę nabożeństw polskich tylko do koniecznego minimum.

Charakterystyka stosunków społecznych zawiera pewne niejasności. Mowa tu np. o „kupcach w pełnym tego słowa znaczeniu” (s. 269), co jest określeniem bardzo nieprecyzyjnym. Właśnie tego rodzaju kupców notuje Autor w Opolu tylko 7. Ta skromna liczba kontrastuje mocno z późniejszymi danymi. W 1824 r. w grupie tzw.

„handlu uprzywilejowanego” wymienia się 81 zakładów (s. 270, tabl. 36). Na tej samej stronie stwierdza się ponadto, że „podstawą egzystencji mieszkańców Opola pozostały zatem nadal rzemiosło i handel”. Otóż nie negując prawdziwości powyższych liczb, trzeba stwierdzić, że takie określenia, jak „kupcy w pełnym tego słowa znaczeniu”, „handel uprzywilejowany”, „handel zwykły”, nie sprecyzowane bliżej, powodują pewne zaciemnienie stosunków społeczno-ekonomicznych. Jeśli np. na początku XIX w. kupców było tak mało, a niewiele lat później było ich również niezbyt wielu, to w jaki sposób handel, obok rzemiosła, mógł być głównym źródłem utrzymania mieszkańców?

Gdy niektóre zagadnienia są pominięte w monografii, to znowu inne, znacznie mniejszej wagi, przedstawia się zbyt szczegółowo. Np. w opisie struktury narodowościowej miasta wspomina się o Czechach, Rosjanach, Francuzach, Włochach, Anglikach, Duńczykach, Arabach (w 1910 r. 24 osoby 8 narodowości, s. 267). Było ich tak mało, przebywali w mieście najczęściej tymczasowo, że dla struktury narodowościowej Opola nie miało to minimalnego nawet znaczenia. Dotyczy to również mniejszości wyznaniowych (s. 268). Niewiele mówi wysokość uposażeń niektórych urzędników (s. 318—319), zwłaszcza że nie mają one w tekście porównania z wysokością zarobków innych grup pracowników. Bardzo często wymienia się dużo nazwisk, które współczesnemu czytelnikowi absolutnie nic nie mówią (np. s. 321—322, 340 i in.), które niepotrzebnie obciążają treść książki, zwłaszcza że nie pisze się w niej, co reprezentowały te osoby. Sporo mówi się o życiu politycznym w okresie międzywojennym, ale mało o rządach i stosunku władz do Polaków w mieście. Autor przecenia znaczenie „Nowin”, nie docenia roli „Gazety Opolskiej”, która — choćby dlatego, że działała dłużej — odegrała większą rolę niż „Nowiny” (s. 341). Szkoda, że podając nazwiska autorów, pisarzy i poetów, których utwory publikowały „Nowiny”, nie wymienia Autor choćby przykładowo tytułów utworów, gdyż to dopiero mogłoby dać pełniejsze wyobrażenie o kierunku oddziaływania pisma (s. 355, 357).

Krótką charakterystyka kultury politycznej ludności po I wojnie światowej zawiera pewne niedopowiedzenie. Wzrost wpływów socjaldemokracji i komunistów oraz pewien spadek wpływów Centrum po I wojnie światowej wcale nie musiały być koniecznym objawem spadku religijności mieszkańców miasta, jak to sugeruje Autor. Zresztą na dalszym miejscu znajdujemy zaprzeczenie tej sugestii, gdy stwierdza się, że „odsetek głoszących na Centrum był znacznie mniejszy od odsetka katolików” (s. 384).

Rozdział pt. *Kultura W. Dziewulskiego* jest jednym z najlepszych w tej części monografii. Autor w sposób zwięzły, ale przy tym dość szczegółowy i wnikliwy, przedstawia szeroką panoramę życia kulturalnego i obyczajowego Opola. Bardzo poważnym mankamentem tego rozdziału są skąpe ilustracje (znajdujemy tu tylko 3 fotografie przedstawiające budowle). Tymczasem wiele zjawisk (np. fragment dotyczący ubiorów) z tej dziedziny aż prosi się o jakiś, choćby skromny, materiał ilustracyjny.

Uprzywilejowanie m. in. pod względem objętości części dotyczącej Polski Ludowej jest samo przez się zrozumiałe. Dopiero po II wojnie światowej miasto zaczęło rozwijać się z ogromnym rozmachem, i to we wszystkich dziedzinach życia. Pewne trudności napotkali Autorzy w przedstawieniu życia i różnych problemów miasta w pierwszych miesiącach, a nawet w pierwszych latach po wyzwoleniu, co jest usprawiedliwione często dotkliwym brakiem źródeł. Pod względem kompozycyjnym razi w tej części monografii nieduży fragment dotyczący rozwoju przetrzonego miasta od XVIII do początku XX w. (s. 499—502).

Redakcja tekstu całości pracy jest bardzo staranna. Niejasności, nieścisłości są stosunkowo rzadkie (np. nie bardzo wiadomo, co to była „komisja parytetyczna” — s. 310; nie wiadomo, na jak długo „w pierwszych dniach wojny »Gazeta Opolska«

i »Nowiny« zostały pozbawione debitu» — s. 343). Również korekta książki jest bardzo staranna, a błędy korektorskie są nieliczne (np. na s. 257 — „Stadttucht” zamiast: Stadtflecht).

Pierwsza polska monografia Opola, owoc rzetelnej pracy 23 Autorów, reprezentuje w sumie wysoki poziom erudycyjny i pisarski. Omawia ona rzetelnie i wszechstronnie dzieje i teraźniejszość miasta i służyć będzie z wielkim pożytkiem zarówno znawcom, jak i miłośnikom przeszłości Opola.

Mieczysław Pater, Stanisław Solicki

J. Schölzel, NIMPTSCH IN SCHLESIEIN — VORZEIT, FRÜHZEIT, MITTELALTER, J. G. Herder-Institut, Marburg/Lahn 1974, XXVI, ss. 285.

Praca ukazała się jako 94 pozycja z serii „Naukowe przyczynki do historii i geografii środkowo-wschodniej Europy” w Instytucie Herdera. Jest to monografia podsumowująca wyniki przedwojennych badań niemieckich oraz polskich archeologów i historyków. Obejmuje okres od wystąpienia w okolicach Niemczy najstarszych śladów osadnictwa z okresu neolitu, głównie jednak od r. 1200 p.n.e., odkąd można stwierdzić ciągłość osadniczą w Niemczy, aż po r. 1435, czyli po koniec okresu husyckiego. Podzielona ona została na 6 rozdziałów. Autor przedstawił w nich kolejno przedhistoryczne osadnictwo na Wzgórzu Niemczańskim, Niemczę w świetle źródeł pisanych do r. 1200, dzieje Niemczy jako kasztelanii, podgrodzia i grodu, początki niemczyzny w Niemczy i jej okolicach, rozwój miasta po przyjęciu prawa niemieckiego, wreszcie okres panowania husyckiego (lata 1429—1435).

Wzbogacając książkę wyciągi z najważniejszych źródeł dokumentarnych i kronikarskich, ilustracje i ryciny. Wykaz źródeł jest wyczerpujący i prawie pełny, choć brak np. *Kodeksu dyplomatycznego Śląska* K. Maleczyńskiego. Spis wykorzystanej literatury jest bogaty. Obejmuje opracowania w języku niemieckim i 19 polskich. Literatura obca jest bardzo zróżnicowana pod względem wartości, od kalendarzowych artykułków po opracowania wysokiej rangi.

Zadanie swoje Autor mógł spełnić tym łatwiej, że zna dzieje Niemczy dobrze. Pisał o nich wielokrotnie, np. w czasopiśmie ziomkowskim Niemców przesiedlonych z Dzierżoniowa pt. „Hohe Eule”. Swoje autorskie credo formułuje już we wstępie, zapowiadając bezstronną próbę przedstawienia monografii małego dolnośląskiego miasteczka, które w dziejach Śląska odegrało wielokrotnie ogromną rolę. Dzieje tego miasteczka tworzyli tam Poloni quam Teutonici, którzy swoim postępowaniem i działaniem omnes et singuli stworzyli ową miejscowość Nemzi. Miejscowość Autor kreuje na ojczyznę ostatnich Silingów, potem według niego powstał w niej ośrodek i gród wczesnosłowiańskiego terytorium, piastowska kasztelania, miasto na prawie niemieckim, wreszcie ważny ośrodek ruchu husyckiego na Śląsku.

Jak już powiedziano, Autor chce być, a udaje mu się to w dużym stopniu, bezstronnym referentem tego, co literatura i źródła mają do powiedzenia o Niemczy. Unika polemicznych ataków i tylko z rzadka nie może się powstrzymać od publicystycznych wtrętów (np. gdy wspomina, nie wiadomo po co, przy omawianiu przedhistorycznych dziejów Niemczy o przesiedleniu niemieckiej ludności Śląska w 1945 r.). Dzieje archeologicznych badań w Niemczy Schölzel referuje sumiennie i często powołuje się na autorów polskich Hołubowicza i Kaźmierczyka. Ocena roli Silingów na Śląsku jest jednak przestarzała, gdyż Autor nie zna nowszych poglądów polskich prehistoryków na temat autochtonizmu Germanów i Słowian na Śląsku.

Następny rozdział poświęcił Autor skrupulatnemu omówieniu zebranych wzmianek źródłowych o Niemczy do r. 1200. Rozpoczyna od Kosmasa i Thietmara, a następnie wykorzystuje Herborda i późniejszych kontynuatorów Kosmasa, wreszcie zaписkę z *Kroniki polsko-śląskiej*. Schölzel nie uchyla się od spraw drażliwych, np.

usiłuje odpowiedzieć na pytanie, jak pogodzić twierdzenie Thietmara, że Niemcza została „a nostris olim condita”, z zacięłym oporem grodu stawianym wojskom Henryka II w 1017 r.

Od samego początku dziejów Niemcza odgrywała znaczną rolę na Śląsku. Tu jest siedziba jednej z kasztelanii śląskich, czemu poświęcony jest rozdział następny. Skrętnie zostały zebrane wiadomości źródłowe o kasztelanach niemczańskich (naliczył ich w latach 1230—1295 co najmniej 11) i kasztelanii niemczańskiej, próbując zrekonstruować jej granice i określić powierzchnię na około 1900 km². Sam gród niemczański leżał na skrzyżowaniu szlaków handlowo-komunikacyjnych. Jego powierzchnia w obrębie murów wynosiła 2700 m². Już w najstarszych przekazach Niemcza jest nazwana *urbs*, *civitas oppidum*. Thietmar oprócz Niemczy nazwę *urbs* łączy tylko z Wrocławiem. Oprócz tego z Niemczą związane jest określenie *castrum*, zamieszkiwanym głównie przez załogę wojskową. Powierzchnia domu na podgrodziu wynosiła przeciętnie 20 m².

Wreszcie kościół. Źródłowe jego początki sięgają połowy XIII w. Wokół niego utworzyła się osada, zwana potem starym miastem, a określana jako osada targowa. Fakt istnienia wysoko zorganizowanych osad w Niemczy jeszcze przed lokacją świadczy, co Autor obiektywnie rejestruje, o słuszności polskiej teorii ewolucji, dla której wprowadzenie prawa niemieckiego było jednym z ostatnich etapów rozwoju. Zaraz jednak zaznacza, że nauka niemiecka odrzuca tę teorię jako czysto spekulatywną tezę.

Następny, czwarty rozdział traktuje o początkach niemczyzny w okolicach Niemczy. Autor zauważył Niemców najwcześniej w r. 1210 we wsi Kydlinie, dawnej polskiej osadzie. W kilku następnych wsiach Niemcy mieli również wyprzeć poprzednich polskich mieszkańców. Przytoczone przez Autora przykłady są jednak tylko nadaniami prawa niemieckiego osadom już istniejącym i nic nie upoważnia do twierdzenia, że wraz ze zmianą warunków życia gospodarczego nastąpiła w nich wymiana ludności. Trzeba tutaj podkreślić za Autorem, że z 85 wsi i folwarków okręgu niemczańskiego do r. 1340 tylko połowa wsi otrzymała prawo niemieckie. O istnieniu prawa polskiego świadczy również długoletnie działanie sądów prawa polskiego (Zaude).

Pierwszy ślad prawa niemieckiego w samej Niemczy łączy się z 1282 r. Wójt Niemczy Mikołaj występuje jako świadek na dokumencie Henryka IV. Równocześnie na zamku w Niemczy rezyduje jednak co najmniej do r. 1306 kasztelan. W r. 1295 mamy już w Niemczy wójta, gdyż źródło mówi: „*Advocatus cum tota universitate civium*”. O radzie miejskiej słyszymy po raz pierwszy dopiero w r. 1369, ale jest to również rada nietypowa. Powołuje ją wójt z upoważnienia księcia. Bardzo to rzadki sposób powoływania Rady w miastach na prawie niemieckim. Z 1369 r. pochodzi też najstarsza pieczęć miejska. A więc okres prawa niemieckiego w Niemczy nie wyszedł właściwie poza cykl wójtowski.

Niemcza, według dokumentu z 1288 r., była miastem książęcym. Do miasta należało pewne terytorium (*territorium, districtus, Weichbild*). Organizację cechową otrzymuje Niemcza dopiero w połowie XV w., w 1515 r. prawo organizowania targów rocznych (15 VIII) i tygodniowych (w środy). Widać więc, że prawo niemieckie w mieście jest właściwie tylko szablonem, za którym kryje się treść zupełnie nietypowa dla stosunków miejskich na Śląsku.

Podobnie jest z kościołem. Przed otrzymaniem prawa niemieckiego miała Niemcza już dwa kościoły: parafialny Św. Wojciecha i kaplicę zamkową Św. Piotra. Z 9 X 1295 r. pochodzi dokument fundacyjny nowego kościoła Św. Mikołaja, który powstał jako filialny kościoła Św. Wojciecha. Mieli z niego korzystać „*tam Poloni quam Teutonici*”. W takiej kolejności wymienia dokument mieszkańców Niemczy — chyba nie bez powodu. Św. Mikołaj jako patron znany jest zarówno Polakom jako opiekun rybaków, jak i Niemcom jako opiekun kupiectwa.

Ostatni rozdział poświęcony dziejom husytyzmu w Niemczech nie jest organicznie związany z całą pracą. Stanowi tylko dodatek do monografii, której ciągłość doprowadzona jest mniej więcej do końca XIII w. To co napisano o Niemczech z czasów jej przynależności do księstwa brzeskiego, jest tylko zbiorem luźnych uwag, bez których książka mogłaby się spokojnie obyć. Husytyzm Autor traktuje jako ruch bez podłoża społecznego, a o powstaniu husyckim pisze jako o najazdach rabunkowych. Nie wytrzymuje też krytyki sformułowana bez uzasadnienia teza, że husytyzm jest słowiańską reakcją przeciw niemieckości Śląska.

Szkicując na trzech stronach dzieje Niemców do ostatniej wojny, Autor kończy słowami: „Ostatnia nedorzeczna wojna oszczędziła Niemcę, ale wygnała z niej siedemsetletnią niemieczynę”. Napisał tak, mimo że tej niemieckości na kartach swojej książki właściwie nie pokazał.

Tak więc z mieszanymi uczuciami rozstajemy się z tą książką tak ciekawie się zapowiadającą od pierwszych kart wstępu. Ze zgromadzonych i omówionych materiałów Autor nie zawsze umiał, czy może nie chciał, wyciągnąć ostatecznych wniosków. Przyzwyczajenia warsztatowe cechujące historiografię dawnego stylu zmuszają często Autora do rezygnacji z zapowiadanego obiektywizmu, ale z drugiej strony książka oparta jest na obfitym materiale archeologicznym i źródłowym, wobec czego doświadczony znawca problematyki miejskiej potrafi bez większych trudności uzupełnić niedomówienia Autora.

Bronisław Turoń

K. H. Jarausch, THE ENIGMATIC CHANCELLOR. BETHMANN HOLLWEG AND THE HUBRIS OF IMPERIAL GERMANY, New Haven and London 1973, XIV, ss. 560.

Z 8 lat kanclerstwa Th. Bethmanna Hollwega 5 przypadło na okres pokoju, niemniej trzy lata kanclerstwa wojennego nie bez powodu dominowały w formowaniu poglądów na tę postać. Punktem wyjścia były przy tym dwa, w jakiejś mierze sprzeczne ze sobą zjawiska. Z jednej strony na Bethmannie ciążyła współodpowiedzialność za wybuch wojny (np. decyzja z 5 VII 1914 r. o udzieleniu *carte blanche* Wiedniowi w stosunku do Serbii), jej rozszerzanie się (złamanie neutralności Belgii, którego bronił osławionym określeniem umów o neutralności jako „skrawka papieru”) i sposób prowadzenia (zgoda na użycie bez ograniczeń łodzi podwodnych). Ze strony drugiej już w czasie wojny wiedziano w Niemczech i poza granicami Rzeszy o uporczywej rywalizacji czy walce kanclerza z kołami skrajnej prawicy, aneksjonistami i dowództwem wojskowym za Falkenhayna, a jeszcze bardziej za III dowództwa, o próbach współpracy z Centrum, mieszczańskimi demokratami i prawicą SD. Ten drugi aspekt wojennych rządów Bethmanna przeważał w okresie międzywojennym. W rezultacie dla nacjonalistycznej opinii stał się jednym ze sprawców klęski, bez mała „przestępcą listopadowym”, choć w 1918 r. już jako eks-kanclerz rezydował w rodzinnym Hohenfinow. Szczytową postać przybrało to w ocenach hitlerowców. Historycy liberalni przypisywali mu cechy filozofa, Hamleta, polityka umiarkowanego, ale cierpiącego na brak woli i niezdecydowanego.

Zwrot nastąpił dopiero przed kilkunastu laty, gdy długą dyskusję nad polityką Niemiec w dobie I wojny światowej zainicjowały prace hamburskiego historyka F. Fischera¹. Tzw. „Fischer-Kontroverse” wciągnęła do dyskusji wielu znawców epoki i spowodowała pojawienie się dziesiątków prac różnego kalibru.

¹ Zapowiedzią stał się artykuł *Deutsche Kriegsziele, Revolutionierung und Separatfrieden im Osten, 1914—1917* (Historische Zeitschrift, t. 188, 1959); głównym dzie-

Zasadnicze i ostre oskarżenie polityki niemieckiej, jakie wyszło spod pióra Fischera, a następnie także całej grupy jego uczniów, nie ominęło i Bethmanna. Okazało się, że brał on czynny udział w formowaniu planów aneksyjnych. Szczególnie ważnym dowodem było memorandum z 9 IX 1914 r., a więc pochodzące z okresu powodzeń oręża niemieckiego na Zachodzie przed bitwą nad Marną, w którym kanclerz jako „ogólny cel wojny” stawiał obszerne aneksje na Wschodzie i Zachodzie². Powstał w ten sposób „problem Bethmanna Hollwega”³. Z dawnego niemal sługi lewicy kanclerz stał się przedstawicielem aneksjonistycznej prawicy, z którą toczył walkę. Mimo wielu głosów w jego obronie, które pochodziły od tradycyjnie nastawionych oponentów Fischera⁴, zniknął w każdym razie filozof na fotelu kanclerskim, zastąpiony przez zimnego i wyrachowanego polityka, knującego własne plany i starającego się je realizować.

Te dłuższe uwagi wstępne mają na celu nie tylko przedstawienie stanu poglądów na Bethmanna, aby znaleźć miejsce dla omawianej pracy Jarauscha. W trakcie ostatnich kilkunastu lat spór o Bethmanna przeobraził się w ocenę przeszłości Niemiec w znacznie szerszym tego słowa znaczeniu. Bethmann zaś wyrósł na współtwórcę koncepcji odgrywającej niebagatelną rolę.

Pomimo tego, że o Bethmannie pisano tak wiele od czasów I wojny światowej, praca Jarauscha jest jedną z pierwszych naukowych biografii piątego kanclerza Rzeszy. Ponieważ zaś praca E. von Vietscha⁵ zatracą poważnie hagiografią, Jarausch w gruncie rzeczy pierwszy pokusił się o pełną biografię. Podstawę źródłową, pomijając niezwykle obfite pozycje drukowane, znalazł Autor w kilku archiwach NRD, RFN, Austrii i w różnych zbiorach prywatnych. Porównując książkę z monografiami Fischera, widać, że większą w niej rolę odgrywają papiery pozostawione przez różnych polityków niż akta. Ponieważ zaś Autor bardzo często posługuje się fragmentami źródeł, choć tylko w postaci drobnych wycinków⁶, nie bez znaczenia jest ich pochodzenie dla naświetlenia postaci Bethmanna bardziej przez listy i notatki prywatne niż za pomocą dokumentów i korespondencji urzędowej, nawet poufnej.

Autor zajmuje się całym życiem kanclerza, ale na plan pierwszy wysuwają się lata 1914—1917, zajmujące prawie 60% całej objętości obszernej rozprawy, gdy lata 1905—1914, poprzednie lata działalności ministerialnej i kanclerskiej, stanowią niespełna 1/4 pracy⁷. Układ ten jest zrozumiały, choć na tle dotychczasowej literatury szkoda, że Autor nie poświęcił więcej uwagi okresowi przedwojnemu, a to z paru powodów. Wtedy kształtowały się metody polityczne Bethmanna, a konfrontacja ich z nową sytuacją od 1914 r. doprowadziła do wielu konsekwencji. Warto było zwrócić uwagę także na problem, że Bethmann jako jedyny kanclerz Rzeszy cesarskiej do swojego stanowiska doszedł przez sprawy wewnętrzne, a w polityce zagranicznej był homo novus. Tu też znaleźć można pewne pominięcia (np. nie w pełni

łem była obszerna praca *Griff nach der Weltmacht*, Düsseldorf 1961; następna, *Krieg der Illusionen. Die deutsche Politik von 1911 bis 1914*, Düsseldorf 1969, ukazała się już w trakcie zaciętej polemiki; ponadto szereg drobniejszych.

² Fischer, *Griff...*, s. 110—112.

³ Por. np. *German Imperialism, 1914—1918*, wyd. G. D. Feldman, New York 1972, s. 123 nn.

⁴ Przykładem może być nestor prawicowej historiografii zachodnioniemieckiej G. Ritter, który t. III swojej pracy *Staatskunst und Kriegshandwerk*, München 1964, zatytułował *Die Tragödie der Staatskunst, Bethmann Hollweg als Kriegskanzler*, a główny powód katastrofy w lecie 1914 r. widział w „bezsilnej zależności kierownictwa politycznego od planów dowództwa wojskowego” (s. 19).

⁵ *Bethmann Hollweg, Staatsmann zwischen Macht und Ethos*, Boppard 1969.

⁶ Chwilami robi to wrażenie jakby stosowania w miniaturze angielskiej metody *life and letters*.

⁷ Nie wliczam tutaj obszernych przypisów (120 stron). Każdy z nich odnosi się do całego akapitu, tak że nieraz trudno jest zorientować się, skąd zaczerpnięta została taka czy inna wypowiedź.

wyjaśniona jest rola Bethmanna w okresie Bloku Bülowa, szczególnie przy uchwalaniu ustawy o związkach z jej znanym paragrafem językowym). Sam Autor stwierdza zresztą, że początkowe lata kariery politycznej Bethmanna to „most creative period” (s. 58)⁸.

Ogólna koncepcja rządzenia Bethmanna polegała na wprowadzaniu takiej liberalizacji, która ratowałaby cesarstwo i Prusy. Dążył więc do kompromisów wewnętrznych, przeciwstawiał się skrajności Związku Rolników wśród konserwatystów, usiłował zbliżyć tych ostatnich do liberałów (ale czym się to różniło od podobnych prób, podejmowanych co najmniej od 1887 r.), nawiązywał bliższe kontakty z Centrum (ale i przed 1906 r. Centrum było „atutem”), a nawet próbował współpracy z prawicą SPD (ale w jakim stopniu genezę to miało w liczeniu od końca XIX w. na „linienie” socjaldemokracji?). Przy tym wszystkim pewne fragmenty polityki Bethmanna rzutują na charakter jego kompromisowości. W znanej sprawie Zabern przeciwstawiał się wojsku, ale w parlamencie bronił jego, trudnych do usprawiedliwienia, nadużyć (s. 101).

W polityce zagranicznej hołdował temu, co Autor nazwał „umiarkowanym imperializmem” (np. s. 110), niemniej częsta rozbieżność między planami i przewidywaniami a realnym przebiegiem wypadków rzuca charakterystyczne światło na jego poczynania. W gruncie rzeczy był bezradny wobec zbliżającego się kataklizmu, nigdy nie zrozumiał jego powodów i swojego w nim udziału. Choć Autor nigdzie tego nie powiedział, trudno sobie wyobrazić realizację planów tego „umiarkowanego imperializmu” bez oporu ze strony przeciwników, czyli bez wojny. Nie bez racji w pracy mowa jest kolejno o „mirażu polityki światowej”, a potem o „iluzji wojny ograniczonej”, o tym ostatnim w czasie gorących dni lata 1914 r. Wiara w to, że po błyskawicznym zakończeniu lokalnej wojny na Bałkanach skuteczne może być zgłoszenie przyjaznych zamiarów wobec państw rozbitej teraz Ententy (s. 159–160), przypomina niemal deklaracje Hitlera wobec Anglii i Francji po wrześniu 1939 r.

W obszernych częściach książki obejmujących okres wojny dwa zagadnienia nasuwają pewne uwagi. Przy takich czy innych sukcesach w rozgrywkach wewnętrznych przeważały niepowodzenia począwszy od dezintegracji strategii dyplomatycznej Bethmanna na początku sierpnia 1914 r. (s. 175) aż po zgodę na bezwzględną walkę łodziami podwodnymi. Żadne z nich nie podsuwało mu myśli o ustąpieniu, i tak np. w sierpniu 1914 r. łatwo pocieszył się „patriotyzmem” (s. 177), potem zatruty został zwycięstwami (s. 196). Czy dowód to na oportunizm, czy też już we wcześniejszych koncepcjach kanclerza tkwiły przesłanki planów aneksyjnych? Sprzeczności w jego postawie znaleźć można wiele, np. trudne do pogodzenia były dążenia do dyplomatycznego rozbicia koalicji z programem aneksyjnym (s. 202) albo to, że Bethmann wchodził w okres wojny pojmując ją jako walkę z Rosją o kontynentalną supremację, tymczasem imperialistyczne dążenia zmieniły ją w światową konfrontację z mocarstwami zachodnimi (s. 188).

Drugi problem jest poważniejszy. Pod piórem Jarauscha Bethmann urasta na twórcę koncepcji „pośredniej hegemonii” Niemiec w Europie (np. s. 210) wraz z jej najważniejszymi składnikami, jak Mitteleuropa. Miała to być droga pośrednia między bezgranicznym aneksjonizmem a obroną status quo ante, przy czym Autor, choć budzi to w nim pewne wątpliwości (na skutek podobieństwa do hitlerowskiej

⁸ Trafiają się w tej części pracy usterki, np. Görlitz to nie Górny Śląsk (s. 32), rezydencja królewska wnoszona była nie w Prusach Zachodnich (s. 83), lecz w Poznaniu, i nie była oznaką porozumienia z polską szlachtą, inne znaczenie miało hasło Bethmanna *nunquam retrorsum*, a wywłaszczono 4, nie 1 majątek polski.

⁹ Układ pracy, w której okres wojny omówiono w postaci rozdziałów dotyczących kolejno: celów wojennych, gry dyplomatycznej, sprawy łodzi podwodnych i genezy upadku Bethmanna, a osobno w aneksie kwestię Mitteleuropy, powoduje oderwanie od siebie poszczególnych problemów.

Festung Europa), w takiej rekonstrukcji Europy widzi także analogie ze Związkiem Celnym i Wspólnym Rynkiem (s. 228). W jakiejś mierze widać tutaj odwrót od poglądów Fischera i dostrzeganie ostrzejszej granicy między skrajnym i umiarkowanym aneksjonizmem, między dążeniem do rządów bezpośrednich a tworzeniem sfer wpływów. Sprzyja podobnemu ujęciu bliższe charakteryzowanie przeciwników Bethmanna na prawicy niż zwolenników koncepcji zbliżonych do jego (drobny tego przykład to ledwie parokrotne wzmiankowanie F. Naumanna), nie mówiąc o lewicy. To prawda, że prawica była szczególnie głośna, a nastroje nacjonalistyczne ogarnęły szerokie kręgi inteligencji, niemniej prowadzi to do paradoksalnych wniosków, że np. zgoda na wojnę łodziami podwodnymi była najbardziej demokratyczną decyzją Bethmanna wobec nacisków nie tylko cesarza i III dowództwa, ale i stanowiska większości Reichstagu (s. 306—307). W zagadnieniu celów wojny, należącym do kluczowych, kanclerz stoi, w opisie Autora, jako dalekowzroczny, choć bezsilny, mąż stanu wobec demona wojny totalnej.

Inaczej wygląda polityka wewnętrzna Bethmanna⁹, który u Jarauscha zmienia się z konserwatywnego biurokraty w zwolennika reform dla zachowania systemu. Niezdolność do ich przeprowadzenia, a zwłaszcza dymisja kanclerza zapoczątkowała już w 1917 r. rewolucję w Niemczech (np. s. 347—348). Rewolucja jest więc pojmowana jako wewnętrzne załamanie się panującego reżimu. Stąd też pochodzi generalny wniosek, wynikający według Autora z losów Bethmanna, że Niemcy cesarskie nie zostały rozbite ani przez klęskę militarną, ani przez rewolucję, ale popełniły samobójstwo (s. 404).

Kontrowersyjnych więc uwag nie brak w pracy. Jest ona jednak tak bogata w materiał, że mimo wszystko wartość jej nie ulega wątpliwości. Ponieważ zaś trudno spodziewać się odnalezienia poważniejszych nowych materiałów (papiery samego Bethmanna zostały zniszczone), pozostanie chyba na długo główną biografią tej skomplikowanej postaci.

Adam Galos

E. Klein, RADA LUDOWA WE WROCŁAWIU, CENTRALNA RADA DLA PROWINCJI ŚLĄSKIEJ, Wrocław—Warszawa 1976, ss. 409.

Skomplikowany okres lat po zakończeniu I wojny światowej na Śląsku posiada już obfitą literaturę naukową zarówno w języku polskim, jak i w obcych. W Polsce największą uwagę zwrócono jednak z natury rzeczy na wypadki górnośląskie, zwłaszcza na okres powstań¹. Praca Kleina tymczasem, choć mowa w niej jest także o stanowisku Rady wrocławskiej wobec spraw polskich, dotyczy fragmentu stosunków niemieckich².

Złożona struktura CRL, jej dwoisty charakter jako organu miejskiego i prowincjonalnego, istnienie wielu jej komórek zajmujących się różnymi dziedzinami życia, wszystko to zmuszało do wnikliwych rozważań, a zarazem czyniło z CRL wdzięczny obiekt dociekań naukowych. Wiadomo, jak bardzo rady w Niemczech różniły się od systemu radzieckiego w Rosji. Rola żywiołów pravicowych na Śląsku, jak w ogóle we wschodnich prowincjach Prus, a w dodatku „niebezpieczeństwo polskie”, tym bardziej oddalały rady na tym terenie od lewicy. CRL na skutek tego staje się waż-

¹ Najbliższe tematycznie omawianej monografii jest opracowanie W. Lesiuka, *Rady robotnicze, żołnierskie, chłopskie i ludowe w rejencji opolskiej w latach 1918—1919*, Opole 1973, w której jest sporo wzmianek o CRL (np. s. 16 nn.).

² Pracę E. Kleina oceniałem już jako pracę habilitacyjną. Obecnie jest ona jednak znacznie zmieniona, a ponadto w tamtej ocenie zwracałem uwagę na ogół na inne kwestie.

nym przykładem losów rad w Niemczech, przybierając skrajną postać „rady porządkowej” władz oraz „ośrodka kontrrewolucji i nacjonalizmu” (s. 330—331).

Najważniejszą podstawę do napisania obszernej pracy stanowi ogromny, liczący 262 tomy zespół Centralnej Rady Ludowej, przechowywany w Archiwum wrocławskim. W porównaniu do niego wszystkie inne materiały z tego archiwum i z ponad 10 innych mają w jakimś stopniu charakter pomocniczy. Niemniej dodać trzeba, że Autor sięgnął także do źródeł drukowanych (ulotki, kilkadziesiąt gazet i czasopism). Nie podaje całej, zwłaszcza niemieckiej, literatury naukowej dotyczącej dziejów rad w Rzeszy, ale Jego celem nie było porównywanie CRL z podobnymi organami. Ogłoszenie rozprawy poprzedziło opublikowanie przez Autora sporej liczby artykułów z tego samego zakresu.

Pierwsze dwa rozdziały pracy obejmują początki CRL, następnych dziesięć poszczególne aspekty jej organizacji, działalności i losów (podstawy prawne, struktura organizacyjna, stosunek do innych rad śląskich i władz administracyjnych, CRL a wojsko, polityka wobec Górnego Śląska, Partia Komunistyczna i lewica proletariacka wobec CRL oraz polityka tej ostatniej wobec wsi), aby zakończyć „zmierzchem Rady”. Wiele przemawia za takim układem, w pewnym stopniu osłabia on chronologię historii Rady.

Z naciskiem należy podkreślić niezwykle staranne wykończenie pracy. Jest ona bogato udokumentowana materiałem faktycznym, Autor dodał na końcu kilka aneksów (wykazy członków Rady, lewicowego Wydziału Dwudziestu, Zarządu i Wydziału Ludowego CRL, wykazy ważniejszych narad i ogłoszonych przez CRL druków), a między indeksami jest też i rzeczowy, rzadko stosowany w pracach polskich³.

Sumiennosc Autora spowodowała także dokładność w przedstawianiu poszczególnych kwestii, niekiedy powoduje to podawanie drobnych szczegółów, jak np. „pożegnalnej” fotografii członków CRL (s. 326). Takie podejście możliwe było zwłaszcza dzięki wspomnianemu zespołowi archiwalnemu.

Dokładność z jednej strony, a ze strony drugiej konstrukcja, częściowo chronologiczna, częściowo rzeczowa, przyczyniły się, że tu i ówdzie Autor nie uniknął powtórzeń, choć chodzi o drobne fragmenty (np. o piśmie „Das Neue Deutschland”, s. 87 i 137, powstanie Centralnej Rady Robotniczo-Żołnierskiej dla Górnego Śląska, s. 152 i 152/3, o Jagowie, s. 13 i 172, zastąpienie Preschera przez Zöllnera, s. 282 i 294, Komisja Główna, s. 121, na s. 272 jasniej o jej powstaniu).

Sposób przedstawiania losów CRL, zwłaszcza jej kontaktów z administracją czy wojskiem, akcydentalnie także np. z biskupem wrocławskim, powoduje, że praca obejmuje najważniejsze zagadnienia z dziejów Wrocławia, a nawet w części Dolnego Śląska od listopada 1918 r. do wiosny 1919 r. Wydaje się jednak, że niekiedy należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na sytuację w całych Niemczech. Pozostaje do rozważenia, w jakim stopniu na pozycję CRL i jej przemiany, obok stosunków miejscowych, na pewno bardzo istotnych, oddziaływały czynniki ogólnopaństwowe. I tak np. przy normowaniu stosunków między radami a administracją warto zwrócić uwagę na ofensywę Rady Pełnomocników Ludowych przeciwko radom (posiedzenie gabinetu z 13 XII 1918). Czy i ewentualnie w jakim stopniu na stosunki z wojskiem swój wpływ wywierała sytuacja w Berlinie, gdzie kontakty nawiązane zostały wcześniej? Sama zasada tworzenia rad jako reprezentacji partii, a nie pochodzących z wyborów przez ogół robotników, obowiązywała w większości wypadków

³ Indeks rzeczowy jest zarazem bardzo pomocny i trudny do sporządzenia. Prawie zawsze można znaleźć w nim usterki. Trafia się to i w pracy Kleina, np. nie było chyba celowe wprowadzanie hasła Rada Ludowa we Wrocławiu, Centralna Rada dla prowincji śląskiej, gdyż Radzie tej poświęcona jest cała praca. Czasem w indeksie podaje się także terminy niemieckie, czasem nie. Niekiedy inne nazwy pojawiają się w indeksie niż w tekście (np. Wydział Berliński, a na s. 120 Biuro Berlińskie). Jeden z najważniejszych fragmentów konferencji wrocławskiej z 30 XII znajduje się na s. 219—222, a w indeksie podano tylko s. 223

w całej Rzeszy (por. np. sprawozdanie Rady Pełnomocników Ludowych na I kongres Rad 16 XII 1918). A może znaczenie konferencji z 30 XII, o której mowa jest w pracy kilkakrotnie, byłoby bardziej zrozumiałe, gdyby połączyć to z ważkimi w tym czasie wydarzeniami w Berlinie. Także ożywienie lewicy we Wrocławiu w marcu 1919 r. związane było chyba z wypadkami w różnych częściach Niemiec. W drobnych fragmentach o partii Centrum można by skonfrontować postawę partii na Śląsku z jej polityką w Rzeszy (np. na podstawie R. Morsey, *Die deutsche Zentrumspartei 1917—1923*, Düsseldorf 1966).

Jeszcze garść drobnych uwag. Przy operowaniu w tekście znaczną ilością skrótów wygodniejsze dla czytelnika byłoby dodanie spisu tych skrótów niż wyjaśnianie ich w miejscu pierwszego występowania. Wpływ partii konserwatywnych skurczył się znacznie wcześniej niż na początku XX w. (s. 17). Wybory do sejmiku pruskiego wobec obowiązującej ordynacji mało są reprezentatywne. Narodowi liberałowie należeli jak najbardziej do Vaterlandsparteien i w znacznej większości opowiadali się w czasie wojny za „pokojem niemieckim”, a nie „pokojem porozumienia”. Drobnomieszczańska Fortschrittliche Volkspartei bliższa była monarchizmowi niż republice (s. 18). Narodowi liberałowie nastawieni byli zdecydowanie antysocjalistycznie i antycentrowo. SPD była do 1917 r. jedyną partią robotniczą nie tylko na Śląsku, ale w całych Niemczech (s. 19). Od 1878 bądź 1881 r. w obu okręgach Wrocławia na 19 kampanii wyborczych do Reichstagu jednak w 4, a więc w ponad 20%, wygrali kandydaci niesocjalistyczni (s. 19). Trudno mówić o „głównie FVP” (s. 22), bo była ona w tym czasie jedyną partią liberalną. Dokładne ustalenie liczby Polaków we Wrocławiu jest niemożliwe, bezpieczniej jednak jest mówić o kilkunastu tysiącach niż ok. 20 tys. (s. 28). Kompania czy pułk to nie formacja (s. 141), lecz jednostka wojskowa. Może nie zawsze dobrze jest wierzyć Hesterbergowi (np. s. 190—191), który stara się podkreślić osiągnięcia w likwidowaniu rewolucji. Wobec częstych wspólnych wystąpień CRL z Centralną Radą Żołnierską może dobrze byłoby poświęcić tej ostatniej więcej miejsca (s. 142—145).

W sumie mamy jednak do czynienia z pracą rzetelną, która w sposób bardzo dokładny naświetla istotny fragment z dziejów Wrocławia i Śląska.

Adam Galos

P. Łossowski, MIĘDZY WOJNĄ A POKOJEM. NIEMIECKIE ZAMYŚŁY WOJENNE NA WSCHODZIE W OBLICZU TRAKTATU WERSALSKIEGO, MARZEC—CZERWIEC 1919 ROKU, Warszawa 1976, ss. 350.

Stosunkowo obfita literatura historyczna dotycząca polityki Niemiec wobec Europy wschodniej w okresie I wojny światowej została ostatnio wzbogacona wartościową pracą Piotra Łossowskiego *Między wojną a pokojem. Niemieckie zamysły wojenne na wschodzie w obliczu traktatu wersalskiego, marzec—czerwiec 1919 roku*. W świetle dotychczas opublikowanych prac P. Łossowskiego można stwierdzić, że recenzowana książka stanowi kontynuację jego zainteresowań badawczych obejmujących stosunki polsko-niemieckie oraz rozwój wydarzeń na terenie republik nadbałtyckich.

Zgodnie ze stwierdzeniem zawartym we wstępie do książki poszczególne zagadnienia zostały ujęte wielowarstwowo, co w efekcie daje plastyczny pogląd na złożoność tematyki pracy. Spośród tematów poruszonych w pracy na szczególne podkreślenie zasługują: polityka Niemiec wobec Polski w pierwszej połowie 1919 r., ingerencja militarna Niemiec w sprawy wewnętrzne Łotwy i Estonii, wykorzystanie przez Niemcy aktywnej polityki na wschodzie jako elementu przetargowego w paryskich rokowaniach pokojowych.

Stosunki polsko-niemieckie przedstawiono w książce na szerokim tle polityki wschodniej państwa niemieckiego oraz w kontekście rokowań pokojowych w Paryżu. Spośród problemów związanych z tym kręgiem tematycznym na wyróżnienie zasługują: polityka zaborcy wobec powstania wielkopolskiego i próby zduszenia ruchu powstańczego, stanowisko zaborcy wobec ludności polskiej w Wielkopolsce, na Pomorzu (w prowincji Prusy Zachodnie) i na Śląsku w kontekście prób utrzymania tych ziem przy państwie niemieckim, przygotowania militarne strony niemieckiej do agresji na ziemie polskie oraz odpowiedź Polski na te poczynania. Wszystkie te zagadnienia przedstawiono przy wykorzystaniu szerokiej bazy archiwalnej oraz opracowaniowej. Szereg uzupełnień do tej tematyki, szczególnie w powiązaniu z sytuacją na Pomorzu, zostanie zamieszczonych w końcowej części niniejszej recenzji.

Drugi krąg tematyczny książki obejmuje zagadnienie interwencji niemieckiej w sprawę wewnętrzne Łotwy i Estonii, będące częścią składową polityki Niemiec wobec Ententy oraz Rosji Radzieckiej. Tak więc w pracy omówiono: proces powstawania „Freikorpsów” oraz innych ochotniczych formacji wojskowych, przeznaczonych do działań militarnych na terenach nadbałtyckich, konkretne działania poszczególnych oddziałów wojskowych na ziemi łotewskiej (w tym głównie „Żelaznej Dywizji”), próby wygrania „karty nadbałtyckiej” w czasie rokowań pokojowych w Paryżu.

Aktywna polityka zagraniczna Niemiec na Wschodzie Europy w miesiącach wiosennych 1919 r. miała spełnić określoną funkcję w całokształcie polityki zagranicznej Niemiec. Dzięki takiej polityce państwo niemieckie dążyło do pomniejszenia swojej porażki w I wojnie światowej poprzez wywarcie presji na państwa sprzymierzone i stowarzyszone obradujące na kongresie pokojowym w Paryżu. W tym miejscu na podkreślenie zasługują ustalenia Autora obrazujące postawę społeczeństwa niemieckiego, mas żołnierskich oraz przywódców państwowych i dowódców wojskowych wobec projektu traktatu wersalskiego wręzonego stronie niemieckiej 7 V 1919 r. oraz ультимatywnej i ostatecznej odpowiedzi państw sprzymierzonych na dezyderaty niemieckie w dniu 16 VI 1919 r. W maju i czerwcu 1919 r. podstawowym problemem dla Niemiec było przyjęcie warunków pokojowych Ententy, albo też ich odrzucenie i dalsze kontynuowanie działań militarnych na Zachodzie, a być może także na Wschodzie Europy. Ta część rozważań Autora posiada kluczowe znaczenie dla całej pracy. Przy wyliczaniu czynników, które zadecydowały o przyjęciu przez Niemcy warunków traktatu pokojowego, a więc rezygnacji z dalszych działań wojennych przeciw Entencie, Autor słusznie na pierwszym miejscu stawia antywojenne nastroje przyniatającej części społeczeństwa niemieckiego oraz mas żołnierskich. Ten czynnik, uzupełniony wieloma innymi zjawiskami, w tym także militarnymi, zadecydował ostatecznie o przyjęciu traktatu wersalskiego przez Niemcy.

Jak już wspomniano w innym miejscu niniejszej recenzji, wywody Autora można by uzupełnić niektórymi danymi z terenu Pomorza, a więc tego terenu, który posiadał w tym okresie niewąlgicne znaczenie dla państwa niemieckiego. Należy bowiem pamiętać, że przynależność państwową Pomorza rzutowała z kolei na pozycję Prus Wschodnich w państwie niemieckim, przy czym zagadnienie to zyskuje dodatkowo na znaczeniu z punktu widzenia interesów Niemiec wraz z pojawieniem się w Prusach Wschodnich — w tym okresie jeszcze słabo zarysowanych — tendencji separatystycznych.

W nawiązaniu do wywodów Autora dotyczących genezy i działalności Heimatschutzu i Grenzschutz (s. 27—28) należy stwierdzić, że Heimatschutz działał nie tylko w Wielkopolsce, lecz także na terenie Pomorza (np. w Grudziądzu), a jego likwidacja w drugiej połowie listopada 1918 r. i przekształcenie w Grenzschutz pozostaje w ścisłym związku z licznymi protestami ze strony ludności polskiej, rad żołnierskich oraz postępowych kręgów społeczeństwa niemieckiego. Ilustracją

stosunku Grenzschutz do ludności polskiej może być ulotka wydana przez Grenzschutz Bataillon 4 w Bydgoszczy w dniu 6 III 1919 r., w której Korfantego oraz Dmowskiego określono jako „tresowane karłowate osły”, a ludność niemiecką wzywano do „polowania z nagonką na polskie szlacheckie świny”¹. Wskazać także należy na dużą liczebność oddziałów Grenzschutz, Regrostu i innych z nimi współdziałających na terenie Pomorza. Według danych zebranych przez Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku — jak można sądzić szacunkowych — w czerwcu 1919 r. Grenzschutz i inne oddziały ochotnicze liczyły na Pomorzu 122 000 żołnierzy i osób cywilnych².

Dodatkowego komentarza wymaga także kwestia przybycia do Polski oddziałów armii gen. Hallera drogą morską przez Gdańsk. Autor relacjonując to zagadnienie słusznie podkreśla, że strona niemiecka dołożyła ogromnych starań, aby pokrzyżować plany przybycia armii Hallera do Gdańska, obawiano się bowiem opanowania miasta przez Polaków. W świetle zachowanych źródeł można stwierdzić, że Polacy na Pomorzu nosili się z zamiarem wywołania powstania zbrojnego w momencie opanowania linii kolejowej Gdańsk—Toruń przez oddziały gen. Hallera. Strona niemiecka stanowczo protestowała przeciw lądowaniu wojsk gen. Hallera w Gdańsku, ponieważ w wyniku zwycięskiego powstania polskiego na Pomorzu nastąpiłoby zerwanie kontaktu lądowego Niemiec z Prusami Wschodnimi, a także z formacjami wojskowymi działającymi na północy. W tym kontekście staje się zrozumiałe duże zadowolenie w obozie niemieckim w związku z upadkiem koncepcji przybycia wojsk gen. Hallera do Gdańska³.

Trzecią wreszcie sprawą, która wymaga dodatkowego komentarza, to geneza i działalność niemieckich rad ludowych na Pomorzu. Ruch niemieckich rad ludowych na Pomorzu był głęboko rozbity, czego dowodzi m. in. istnienie dwóch, nawzajem siebie zwalczających, ośrodków dyspozycyjnych (w Gdańsku i Bydgoszczy). Wskazać także należy na bezpośrednie powiązania niemieckich rad ludowych (szczególnie ciężących do ośrodka w Bydgoszczy) z Hakatą, która m. in. finansowała działalność rad i ich działaczy (np. G. Cleinowa). Ograniczone współdziałanie obu systemów rad w maju i czerwcu 1919 r. zostało ponownie przerwane z momentem podpisania traktatu pokojowego przez Niemcy⁴.

Spśród drobniejszych uwag dotyczących recenzowanej książki pragnąłbym podkreślić brak wykazu źródeł i literatury. Uważam bowiem, że w pracy naukowej — a do takiej zaliczam książkę P. Łossowskiego — wspomniany wykaz jest niezbędnie potrzebny jako ważny element informujący. Wskazać także pragnę na drobny mankament w „Indeksie nazwisk”, gdzie na stronie 343 błędnie podano imię Marian zamiast Mieczysław Wojciechowski.

Praca Piotra Łossowskiego zasługuje ze wszech miar na uwagę historyków, a także szerokiego kręgu czytelników zainteresowanych historią stosunków polsko-niemieckich. Autor przedstawił w swojej pracy podstawowe momenty polityki zagranicznej Niemiec bezpośrednio przed podpisaniem traktatu pokojowego w czerwcu 1919 r. oraz wskazał na wpływ opisywanych wydarzeń na dalszy rozwój stosunków polsko-niemieckich w okresie międzywojennym. W zakończeniu pracy trafnie podkreślił, że chociaż w omawianym okresie w Niemczech nie doszło do wybuchu

¹ Deutsche Zentralarchiv Potsdam, Wako, nr 106, k. 9a, 12.

² Archiwum Akt Nowych, Warszawa, Komitet Narodowy Polski, nr 284, k. 53—55; por. podobne dane: CAW, Armia gen. Hallera, 123.1.126.

³ M. Wojciechowski, *Problem Pomorza Gdańskiego w czasie konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku* (Komunikaty Instytutu Bałtyckiego, R. VI, z. 11, Gdańsk 1969, s. 5—6); tenże, *Dwie koncepcje powrotu Pomorza Gdańskiego do Polski w latach 1918—1919* (Zapiski Historyczne, t. 35, z. 1, Toruń 1970, s. 74—79).

⁴ M. Wojciechowski, *Próby konsolidacji niemieckiego życia politycznego na Pomorzu (1918—1920)* (Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia IX, Toruń 1973, s. 131—132).

wojny, „ale pozostał posiew nagromadzonej nienawiści i dążeń odwetowych. Stanowił on swoiste memento dla całego późniejszego rozwoju stosunków polsko-niemieckich w międzywojennym dwudziestoleciu” (s. 334). Dodatkowym plusem książki jest przystępny, a zarazem precyzyjny styl narracji oraz trafnie dobrane i pięknie pod względem technicznym wykonane ilustracje.

Książka Piotra Łossowskiego jest pozycją wartościową i stanowi poważny wkład do poznania historii stosunków polsko-niemieckich, jak i do dziejów Niemiec.

Mieczysław Wojciechowski

L. Meissner, NIEMIECKIE ORGANIZACJE ANTYFASZYSTOWSKIE W POLSCE 1933—1939, Warszawa 1973, ss. 302.

Ukazanie się omawianej książki stanowi wypełnienie dotkliwej luki w polskiej literaturze niemcoznawczej. Dziejom niemieckich demokratycznych organizacji w Polsce niewiele bowiem dotychczas poświęcono uwagi.

Książka L. Meissnera składa się z czterech rozdziałów, w których Autor scharakteryzował kolejno: mniejszość niemiecką w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska i Łodzi, Niemiecką Socjalistyczną Partię Pracy, Niemiecką Chrześcijańską Partię Ludową, Niemiecki Związek Kulturalno-Gospodarczy i Zjednoczenie Niemców w Polsce. Książkę wyposażono w konieczne skorowidze. Strona konstrukcyjna pracy nie budzi zastrzeżeń. Kontrowersyjne są natomiast różne merytoryczne fragmenty książki. I tak nie jest dokładny tytuł pracy, a jej zakres terytorialny oznaczony został dopiero nagłówkiem pierwszego rozdziału. Pominiecie przez Autora dziejów niemieckich ugrupowań antyfaszystowskich w Poznańskim i na Pomorzu należy uznać, jak się zdaje, za poważną lukę. Brak też omówienia dziejów niemieckich demokratów, a szczególnie socjalistów na Śląsku w przededniu zbliżającej się wojny. Usterki tej nie może zastąpić zadowalające przedstawienie losów tych ugrupowań w Łódzkiem, gdyż nie należało ono do typowych skupisk ludności niemieckiej w II Rzeczypospolitej.

Stwierdzić należy przede wszystkim, że niemieccy demokraci na Śląsku bardzo wcześnie dostrzegli grożące im niebezpieczeństwo i konieczność walki przeciw niemu u boku państwa polskiego. Świadczy o tym szereg faktów znanych nie tylko z zachowanych akt proweniencji policyjnej, lecz również z literatury przedmiotu¹. Natomiast spośród mniej znanych zdarzeń wspomnieć się godzi udział niemieckich demokratów, szczególnie socjalistów, w organizowaniu pomocy dla uchodźców z Protektoratu Czech i Moraw. Szczególnie czynny na tym odcinku był Johann Kowoll. Niosąc pomoc ofiarom hitlerowskiego terrorku niezależnie od przynależności politycznej i narodowej, współpracował z Crumernel Sopade Bureau w Paryżu, które informował o sytuacji panującej wśród uchodźców. Równocześnie kontaktował się także z British Committee for Refugees from Czechoslovakia działającym przy angielskim konsulacie w Katowicach.

Przyznać trzeba, że losy niemieckich chrześcijańskich demokratów na Śląsku zostały w książce L. Meissnera znacznie lepiej opracowane niż dzieje śląskich okręgów DSAP, szczególnie w przededniu II wojny światowej.

Pozostaje jeszcze do zasygnalizowania kilka spraw dyskusyjnych. Pierwszą spośród nich tworzy naszym zdaniem zespół faktów składających się na opis różnic zachodzących w zachowaniu się niemieckich demokratów, szczególnie socjalistów, na obszarze poszczególnych skupisk niemieckich w Polsce. Poszukując genezy tych

¹ O. Heike, *Die deutsche Arbeiterbewegung in Polen 1835—1945*, Dortmund 1969.

zjawisk, Autor słusznie zauważył, że „Niemieckie organizacje polityczne na Górnym Śląsku, jako kontynuacja działających tam starych partii niemieckich, przejęły ich ideologiczną i polityczną spuściznę, której elementem składowym był antypolski nacjonalizm i szowinizm” (s. 104). Stwierdzenie to niczego jednakże nie wyjaśnia. Zwracając uwagę na lokalne przyczyny warunkujące zachowanie się niemieckich ugrupowań socjalistycznych Autor pominął istnienie pewnych ważnych realiów. Zauważyć to można szczególnie wtedy, gdy na tej samej płaszczyźnie traktuje zachowanie się niemieckich socjalistów w Łódzkiem i na Śląsku. Tymczasem między tymi ośrodkami niemieckiego ruchu socjalistycznego zachodziły istotne różnice. Odmienności występowały także między ośrodkami socjalistycznymi w Cieszyńskim i na Górnym Śląsku. Były to nie tylko rozbieżności historyczne i polityczno-ideologiczne, różnice zachodziły bowiem również w składzie etniczno-językowym, a nawet narodowościowym socjalistycznych rzesz członkowskich zorganizowanych w DSAP.

Obszar Śląska był typowym terenem pogranicza etniczno-językowego, obszarem długotrwałego sąsiedztwa obu narodowości i równie długiej przynależności do państw niemieckich. W następstwie działania tych i innych jeszcze determinant powstała na tym terytorium stosunkowo liczna grupa ludności o nie wykrystalizowanym samookreśleniu narodowym. Wielu spośród jej przedstawicieli należało oczywiście do DSAP. W miejscowościach, w których nie było komitetów miejscowych PPS, socjaliści polscy należeli do miejscowych organizacji DSAP. W cieszyńskiej części województwa śląskiego obowiązywało nawet porozumienie, w którego wyniku w gminach o większości niemieckiej istniały tylko komitety miejscowe DSAP, a nie zakładała ich tam PPS, i na odwrót. Poza tym socjaliści niemieccy na Śląsku Cieszyńskim i w zachodniej części województwa krakowskiego nie prowadzili własnej działalności organizacyjnej na polu zawodowym, jak to miało miejsce na Górnym Śląsku lub chociażby w Łódzkiem, gdzie w ramach klasowego ruchu zawodowego tworzyli swoje narodowe oddziały, lecz należeli wraz z Polakami do tych samych organizacji i oddziałów klasowego ruchu zawodowego. W tych okolicznościach między narodowymi partiami socjalistycznymi działającymi na Śląsku nie było wyraźnej cezury narodowościowej.

Innym zagadnieniem dyskusyjnym nasuwającym się w związku z lekturą książki L. Meissnera jest sprawa roli, jaką w procesie eliminacji niemieckich demokratycznych ugrupowań politycznych z widowni życia publicznego w Polsce odegrały polskie tendencje totalitarne.

Zarówno Deutsche Sozialdemokratische Partei Polens, jak i Deutsche Christliche Volkspartei były stronnictwami mającymi swoje odpowiedniki wśród polskiej legalnej opozycji. Jeśli chodzi o DSAP, to ta ściśle współpracowała z PPS. Sanacja uderzając w polską opozycję uderzała równocześnie w jej mniejszościowych sojuszników, przy czym uderzenie to było o tyle silniejsze, o ile ich pozycje były słabsze. W walce z niemieckimi demokratami, szczególnie socjalistami, sanacja śląska zawarła nawet swego rodzaju niepisany sojusz z miejscowymi hitlerowcami z szeregów ruchu młodoniemieckiego. Znaczenie tych ostatnich, jak wiadomo, w życiu mniejszości niemieckiej w Polsce od 1934 r. poważnie wzrosło. Zauważyć to można było szczególnie na Śląsku. Śląskie władze wojewódzkie z całą bezwzględnością zwalczały wpływy DSAP w organach samorządowych, lecz nie przeciwdziałały wzrostowi wpływów Jungdeutsche Partei für Polen. Powołując się na obowiązujące ustawodawstwo odrzucano postulaty językowe socjalistów i chadeków, ale realizowano w pewnej mierze odpowiednie postulaty wysuwane przez JdP.

Obok rozlicznych przyczyn gospodarczych i innych polityka ta prowadziła do mobilizacji elementów niezadowolonych na płaszczyźnie politycznej JdP, co było niewątpliwie sprzeczne z polską racją stanu.

Równocześnie los niemieckich organizacji demokratycznych w Polsce po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech był ściśle związany z losami państwa polskiego.

W miarę upływu czasu z tej prawdy coraz mocniej zdawali sobie sprawę zarówno przywódcy socjalistyczni, jak i chrześcijańskodemokratyczni.

Z tym, co wyżej powiedziano, ściśle łączy się podana przez L. Meissnera wiadomość o pozytywnym stosunku dra M. Grażyńskiego do podjętej przez dra E. Panta próby utworzenia antyfaszystowskiego związku Niemców polskich. Do powstania takiej organizacji nie dopuściły jednakże podległe wojewodzie organy władzy państwowej. Rzekomo „Zdaniem wojewody M. Grażyńskiego, Pant spóźnił się ze swym projektem; chciał go realizować, gdy u władzy znalazł się Hitler, a nie kiedy Treviranus wygłaszał w Niemczech rewizjonistyczne przemówienia” (s. 249). Przytoczone za Autorem recenzowanej książki tłumaczenie się wojewody należy uznać za zwykły wybieg obliczony na naiwność tych, którzy bliżej jego polityki niemieckiej nie oglądali. W istocie bowiem wojewoda śląski nie darzył sympatią żadnych Niemców, stawiając w jednym szeregu demokratów i hitlerowców. Liczył się jednakże z tymi, którzy byli silni, a tymi byli ci ostatni. Mieli bowiem za sobą Trzecią Rzeszę i dyplomację warszawską żyjącą w strachu przed możliwością zaostrzenia stosunków polsko-niemieckich².

Twierdzenie Autora, że inż. R. Wiesner był założycielem JdP (wtedy Deutschen Nationalsozialistischen Verein für Polen), jest chyba przesadą (s. 43), skoro jeszcze w 1923 r. nie było go wśród znanych działaczy partyjnych. Głównym aktywistą był wtedy — jak się zdaje — Theodor Schoppa, wytwórca pudełek kartonowych w Bielsku. Dalej sprostować należy błędną informację o śmierci dra S. Glücksmana w Oświęcimiu (s. 187). Uchodząc przed hitlerowcami dr S. Glücksmann znalazł się wraz z rodziną na terenie Lwowa, gdzie po odbytych kursie podjął się nauczania arytmetyki w jednej z tamtejszych radzieckich szkół ukraińskich. W 1940 r. został wraz z żoną i córką zatrudniony w przedsiębiorstwie leśnym pod Joszkar-Oua w Maryjskiej ASRR. Jesienią 1941 r. ruszył na południe z zamiarem przedostania się do wojska polskiego. Wyczerpany dotarł do Buchar, gdzie zmarł 6 X 1942 r. Przy okazji godzi się uzupełnić skąpe wiadomości o powrześniowych losach J. Kowolla, który również szukał schronienia na terenie Lwowa. W latach 1940—1941 pracował jako robotnik w jednej z moskiewskich fabryk. W okresie hitlerowskiej ofensywy znalazł azyl na terenie obwodu autonomicznego Niemców nadwołżańskich, a następnie dotarł do polskiego ośrodka wojskowego w Buzułuku, gdzie przyjęto do służby córkę i syna. Zmarł w nie wyjaśnionych okolicznościach. Podane w książce nazwisko Hugo Tender (s. 183) winno brzmieć Hugo Fender.

Mimo usterek książka L. Meissnera na pewno spełni rolę interesującego informatora o niemieckich antyfaszystach w Polsce w trudnym dla nich okresie od przewrotu hitlerowskiego do wybuchu II wojny światowej.

Eugeniusz Kopec

J. Kantyka, POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA NA ŚLĄSKU I W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM W LATACH 1939—1948, Katowice 1975, ss. 480.

Tytuł omawianej monografii wydaje się odbiegać od zawartości pracy. Dotyczy ona nie PPS, ale ruchu socjalistycznego, a więc dziejów kilku partii socjalistycznych, które nosiły nie tylko różne nazwy, ale co ważniejsze były nosicielami różnych ideologii. A więc lepiej i prawdziwiej brzmiałby tytuł: *Ruch socjalistyczny Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w latach 1939—1948*.

Ramy chronologiczne pracy wyznaczają lata okupacyjnej gehenny z jednej stro-

² Sporo interesujących informacji na ten temat jest rozrzuconych na kartach *Diariusza i tek Jana Szembeka (1933—1945)*, t. I, Wprowadzenie i dokumentacja do lat 1933—1934, t. II, Diariusz ... za rok 1935, Londyn 1964.

ny, a zamyka rok, w którym kończy organizacyjną działalność partia socjalistyczna. Pracę Kantyki tworzą dwie części, z których pierwsza obejmuje historię ruchu socjalistycznego, a przede wszystkim jego prawego nurtu ukształtowanego i działającego pod nazwą PPS—WRN w latach wojny i okupacji hitlerowskiej (1939—1944). Żałować należy, że Autor nie spróbował szerzej odpowiedzieć na pytanie, dlaczego właśnie ten nurt uzyskał tak silną bazę w tym wielkoprzemysłowym ośrodku klasy robotniczej, a zupełnie nie przyjęły się inne odłamy tego nurtu, zwłaszcza lewicy socjalistycznej (por. s. 43—58). Sądzić można, że były tego uzasadnione powody. Autor wspomina, że w regionie tym istniały długie i bogate tradycje ruchu socjalistycznego. Zwłaszcza w Zagłębiu Dąbrowskim, a następnie na Śląsku Cieszyńskim, jak stwierdza Kantyka, „PPS była główną partią reprezentującą interesy klasy robotniczej” (s. 9). Podobnie było na Górnym Śląsku, choć tam ruch socjalistyczny miał trudniejszą drogę, głównie ze względu na złożone problemy narodowościowe, wpływające na formułowanie założeń organizacyjnych i programowych. Niemniej jednak ukształtowany w regionie Śląska i Zagłębia nurt socjalistyczny, którego pełny rozwój przypada na lata między wojnami światowymi, nie był nigdy, jak się wydaje, jednolity. Ale jakie były w nim podziały, kto z działaczy reprezentował jakie poglądy? Oto pytania, które czekają na wyjaśnienie. Nie przybliży nam tego dokonana przez Autora analiza współdziałania socjalistów i komunistów. „Walka z rodzimym faszyzmem — pisze J. Kantyka — zbliżała, a w pewnych wypadkach nawet jednoczyła wszystkie ugrupowania lewicy społecznej” (s. 10). To współdziałanie, jeśli przy tym pozostać, nosiło przede wszystkim charakter akcji antysanacyjnej, a potem antyfaszystowskiej. Trudno bowiem zgodzić się, że lata międzywojenne to okres „rodzimego faszyzmu”, którego to określenia Autor używa hojnie, przy czym bliżej go nie określa (por. s. 11, 14 nn.). A więc silny organizacyjnie, przy tym zwarty ideowo, czego dowody dawał zwłaszcza ruch socjalistyczny w okresie wojny, związany z ośrodkami robotniczymi, nie był terenem walk frakcyjnych, nie dopuszczał na pewno do głosu innych odłamów, które tak wyraźnie dawały znać o sobie w innych ośrodkach kraju, np. w Łodzi. Tak przynajmniej odczytać można tekst Kantyki. Nie wydaje się, by był to obraz prawdziwy, zwłaszcza że Autor chętnie posługuje się schematycznym podziałem na reakcyjne góry i umiarkowane doły, ale szerzej tego nie rozwija.

Wracając jednak do ogólnych spraw trzeba zauważyć, że część pierwsza pracy, poza dwoma krótkimi podrozdziałami, niejako wprowadzającymi, dotyczącymi okresu tuż przed wybuchem wojny (s. 9—17), traktuje o ruchu socjalistycznym po agresji hitlerowskiej. Łącznie część ta zamknięta została w 6 rozdziałach obejmujących blisko 150 stron tekstu.

Druga część obejmuje powstanie i rozwój odrodzonej PPS w niepodległej Polsce od 1944 r. Część ta liczy też 6 rozdziałów, ale tekstu wraz z zakończeniem przeszło dwa razy tyle. (ok. 350 s.). Godne odnotowania poza tym jest zamieszczenie w pracy indeksów nazwisk i nazw geograficznych. Zwłaszcza pierwszy stanowi swoisty słownik biograficzny. Do wielu walorów pracy należy wzmiankowanie o setkach nazwisk i pseudonimów osób, które przewinęły się przez ruch socjalistyczny Śląska i Zagłębia. Wystarczy wspomnieć, że dwukolumnowy indeks nazwisk liczy 17 stron.

Zaletą pracy Kantyki jest jej bogactwo faktograficzne. Podziwiać należy benedyktyńską cierpliwość i skrupulatność Autora w gromadzeniu faktów, dotyczących zwłaszcza lat wojny i okupacji. Należy szczególnie podkreślić, że poza istniejącymi źródłami Autor zgromadził bardzo dużą liczbę relacji i wspomnień głównych bohaterów wydarzeń. Pozwoliło to na ukazanie atmosfery w okresie kształtowania się organizacji, jej ewolucję ideową, działalność propagandową, dywersyjną, walkę zbrojną itp. Głównie na tym typie źródeł oparta została część obejmująca wojnę i okupację. Inna rzecz, czy obraz ten uznać można za prawdziwy i w jakim stopniu oddaje on rzeczywiste problemy tamtych lat. Byłbym może mniej ostrożny, niż

czyni to Autor, w kreśleniu obrazu ruchu socjalistycznego Śląska i Zagłębia lat 1939—1944. Sceptycyzm mój wypływa stąd głównie, iż brakło tu w wielu miejscach konfrontacji wspomnień z innymi źródłami. Jest ona wprawdzie na dobrą sprawę niemożliwa. Jeżeli można cokolwiek przypuszczać, to wydaje się, że np. ocena ewolucji ideowo-programowej ruchu socjalistycznego wymaga dalszego pogłębiania i korygowania. Po bliższym zapoznaniu się z dorobkiem myśli socjalistycznej tego okresu dotychczasowe ustalenia Kantyki są niepełne. Do niektórych kwestii analizy programowej jeszcze wróć.

Postulat konfrontacji źródeł nie odnosi się do okresu powojennego. Autor z powodzeniem sobie poradził z ich krytyczną analizą, choć i tu można wskazać na istniejące niekiedy luki. Mam np. na uwadze dokumenty opozycji politycznej, a przede wszystkim prasę PSL, do której sięga rzadko. Odnoszę wrażenie, że rozprawia się On z opozycją polityczną argumentami pochodzącymi na przemian od PPR i PPS i na tym poprzestaje.

Można też zastanowić się nad selekcją prezentowanego materiału, o której przed laty pisał już T. Manteuffel jako o sprawie niezwykle istotnej, by „w masie faktów nie zgubić rzeczy istotnych”¹. Jest z tą selekcją w omawianej pracy różnie, bo też nie jest to zagadnienie wcale łatwe. Każda propozycja może być zaledwie sugestią dyskusyjną. I tak np. zestawienie czy relacjonowanie poszczególnych faktów sabotażu, potyczki zbrojnej, a więc niejako wręcz kronikarski zapis jest potrzebny. Można mieć na ten temat różne poglądy. W sytuacji, kiedy nie ma takiej kroniki dokonań, ustalenie nawet najdrobniejszych szczegółów jest celowe. Z drugiej jednak strony, kiedy praca nosi charakter analizy naukowej, można przecież ograniczyć się w tych sprawach do uogólnień, a nawet ujęcia ich w formę wykresu czy podobnej prezentacji graficznej, a nie opisowej. Chodziłoby bardziej o pokazanie dynamiki zdarzeń, może jeszcze atmosfery i nic poza tym. Selekcja materiałowa, o której mówimy, to także wskazywanie zbędnych dłużyzn, powtórzeń z literatury itp., co zresztą w pracy trafia się rzadko (np. o prasie WRN — s. 64, działalności sabotażowej — s. 113—119, potyczki i starcia zbrojne — s. 119—138).

Można także mieć pewne wątpliwości odnoszące się do ujęcia samego tematu. Mamy tu do czynienia raczej z dwiema pracami dotyczącymi umownie tylko jednego zagadnienia, a słabo z sobą związanymi. Lata wojny i okupacji rysują się jako oddzielny okres historyczny, o odrębnych źródłach. Inne czynniki determinowały w drugim okresie powstanie partii, określały jej program, inna była baza rekrutacyjna członków, inne wreszcie warunki określały podstawowe zadania. Tego właśnie brakuje przy omawianiu przejścia partii z konspiracji do legalności. Poza tym jest przecież faktem, że PPS odrodzona, jak się zwykło nazywać, w istocie nie była odrodzeniem partii pepesowskiej, ale budową niemal od podstaw nowej PPS, zwłaszcza pod względem ideowo-programowym. Nie jest to prosta kontynuacja, jak by należało odczytać przede wszystkim tytuł pracy. Jeżeli Autorowi zależało na pokazaniu ewolucji ideowej i programowej w ogóle ruchu socjalistycznego, wówczas wydaje się, że podział pracy na dwie części jest zabiegiem sztucznym, PPS lat wojny według Kantyki to przede wszystkim prawica ruchu socjalistycznego na Śląsku i w Zagłębiu, niezależnie od dychotomicznych podziałów: doły—góry. Była to partia, stwierdza Kantyka, zespólona ideowo wokół kierownictwa WRN. Jeśli ten obraz mógłby być może prawdziwy dla tego regionu, co wydaje się także wątpliwe w świetle chociażby „narastających sympatii do komunistów, do ich wysiłku zbrojnego” (por. s. 139—150), to w skali kraju przemiany w ruchu socjalistycznym trwały przez cały czas wojny, aż do wyłonienia nowej PPS. Zasadniczy zatem niedostatek tego ujęcia polega na tym, że Autor niezbyt fortunnie dokonał przejścia od okresu wojny do lat powojennych, nie pokazał tych przemian, które

¹ T. Manteuffel, *Historyk wobec historii*, Warszawa 1976, s. 10.

doprowadziły do powstania odrodzonej PPS. Wprawdzie Kantyka pisze, że Śląska i Zagłębiowska WRN—PPS w ostatnich miesiącach wojny przeżywała kryzys, który miał się wyrażać niezadowoleniem „wśród członków konspiracji socjalistycznej z powodu kontynuowania przez kierownictwo taktyki wyczekiwania na rozkazy”, ale niestety objął on niewielki krąg działaczy. Mimo zaleceń ówczesnego przewodniczącego partii w Zagłębiu, jak należy zachować się w okresie wyzwolenia miast Zagłębia i Śląska przez Armię Radziecką, w zasadzie organizacja trwała na pozycjach oczekiwania. Nie osłabia niestety tej postawy ogólne stwierdzenie Kantyki, że ogół działaczy PPS—WRN, jak ich nazywa, szczególnie pochodzący z kręgów robotniczych, nie zważał na zakazy i samodzielnie przystąpił do pracy. Trudno zresztą te przejawy określić jako postawę PPS. Jak pisze znawca tych zagadnień B. Syzdek, w konspiracji WRN-owskiej obowiązywała poufna instrukcja Z. Zaremby, którą właśnie poparł śląski okręg PPS—WRN: „Kto przykładą rękę do zakładania rozbijackiej PPS — głosiła instrukcja SOR WRN — stawia się poza nawias szeregów partii i sam się z PPS wyklucza”². A więc wszystkie te poczynania były dokonywane wbrew wyraźnym ustaleniom kierownictwa WRN. Kierownictwa obydwu organizacji Śląska i Zagłębia w wydanej w początkach lutego 1945 r. instrukcji-odezwie stwierdzały wyraźnie, że „prawdziwa PPS nie ma nic wspólnego z rządem lubelskim i odrodzoną PPS. Uznaje ona jedynie rząd emigracyjny i w pełni solidaryzuje się z jego polityką”. Przywódcy OKR wezwali wszystkich pepesowców do pozostania w konspiracji i niewiązania się z rządem ludowym, ani też z współpracującą z nim odrodzoną PPS, posłuszną — jak twierdzili — „prądom komunistycznym”. Mam więc pretensję do Kantyki, że nie pogłębił i nie rozwinął szerzej roli lewicy socjalistycznej, a zwłaszcza nie omówił przemiany postaw konkretnych ludzi, o których tak dużo wie. Jak się to stało i kiedy dojrzało to „niezadowolenie wśród członków konspiracji socjalistycznej z polityki swego kierownictwa” (s. 153). Jeżeli Autor prawdziwie relacjonuje walkę ośrodka lewicowego o odrodzenie PPS zarówno z prawicą WRN, jak i potencjalnymi sojusznikami z lewa w 1945 r. — to takiej ewolucji nie widać w okresie wcześniejszym (s. 156, a zwłaszcza 170).

Na zakończenie tych uwag trzeba raz jeszcze stwierdzić, że Kantyka wprowadzając podział pracy na dwie części mógł go lepiej uzasadnić. Lipiec 1944 r. dla losów narodu jest niewątpliwie przełomem, ale trzeba też pamiętać, że dla ruchu socjalistycznego w ogóle, w tym także dla Śląska i Zagłębia, nie zaczyna on okresu przemian ideowych, ale tylko je pogłębia i poszerza. Trzeba było właśnie pokazać, czym był przełom 1944 r. w życiu narodu, klasy i partii, która miała ambicję współtworzyć nową Polskę.

Krótko jeszcze chciałbym zatrzymać się na analizie założeń programowych WRN—PPS, jaką przeprowadza Kantyka (s. 45—58). Wydaje się, że podrozdział ten nie został do końca przemyślany, widać w nim pewne pomieszanie problemów, trudno dostrzec znamioną dla każdego programu ewolucję. W analizie tej Autor posługuje się często dużymi skrótami myślowymi i stwierdzeniami zbyt ogólnymi. Odróżnia PPS jako taką i kierownictwo tej partii. Pisze np. „Mimo iż PPS zajmowała stanowisko antyfaszystowskie i wypowiadała się zdecydowanie za walką z hitlerowskim agresorem, jej kierownictwo nie potrafiło przygotować organizacyjnie partii do tej walki” (s. 44). A jak nazwać udział działaczy socjalistycznych w formacjach obronnych w stolicy czy na Wybrzeżu? Czy był to udział PPS, czy tylko pojedynczych ludzi, np. M. Niedziałkowskiego, Z. Zaremby i innych? Autor operuje dosyć dowolnie przykładami.

Również raczej anonimowy i mało precyzyjny jest podział w łonie PPS na lewicę, czy też grupy jednolitofrontowe i prawicę. Te podziały, gdy się je stosuje umownie, mogą być nawet pożyteczne, ale wszystkiego one nie mówią i nie wy-

² B. Syzdek, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1944—1948*, Warszawa 1974, s. 84.

jaśniają. Analiza działalności partii zwłaszcza w kwestii programowej wymaga precyzji sformułowań. Przykładem dużej dowolności Autora jest właśnie analiza dokumentu WRN—PPS pt. *Program Polski Ludowej*, którego podstawowe tezy zostały zatwierdzone na ogólnokrajowej konferencji 5 XII 1940 r. Kantyka ocenia ten dokument jako demagogiczny, bo jego hasła odbiegały od praktyki WRN-owskiej i „kryły właściwą platformę działania prawicy socjalistycznej” (s. 48). Jest to stwierdzenie może słuszne, ale w ocenie tego dokumentu zasadnicze nie wydaje mi się, iż odbiegał on od praktyki, ale że wyrażał interesy szerokich mas członkowskich. Dowodzi tego to, co stwierdza sam Kantyka: „Jak wynika z relacji działaczy PPS, »Program Polski Ludowej« przyjęty został z dużym uznaniem i był popularny wśród aktywu, zwłaszcza na terenie Zagłębia Dąbrowskiego” (s. 49). Wszystko inne, co powiemy o jego autorach, nie jest ważne. Nie można zresztą oceniać poprzez autorów programu całej partii. Zresztą podstawą oceny działania partii nie jest nawet najlepszy program, ale rzeczywista działalność. Sformułował to jakże celnie Marks, pisząc, że „każdy krok rzeczywistego ruchu jest ważniejszy niż tuzin programów”³.

Budzi również wątpliwości to, co pisze Kantyka, że program ten nie był konsultowany z szerszym aktywem, że kierownictwo WRN „mimo oporów, wątpliwości, a nawet sprzeciwów wielu działaczy terenowych w sposób despotyczny narzuciło swoje stanowisko organizacjom, które w okresie odradzania się ruchu socjalistycznego podporządkowały się WRN, nie zdając sobie sprawy z tego, że reprezentuje ono linię polityczną prawicy ruchu socjalistycznego” (s. 49). Zarzut o oporach czy sprzeciwach pozostał niestety zawieszony w próżni w świetle tego, o czym była mowa wyżej, a i sam Autor sobie przeczy cytując za dokumentem: „Tekst, który niżej podajemy, jest wynikiem rozważań i dyskusji...” Fakt, że ludowcy nie złożyli swojego podpisu pod tym dokumentem, mimo że S. Miłkowski wniósł do niego wiele, dowodzi, że bez dyskusji się nie obeszło⁴.

Dyskusyjne są w świetle tego, co powiedziałem, interpretacje niektórych tez zawartych w *Programie Polski Ludowej*. Dotyczy to np. koncepcji federacji Europy środkowej, którą Kantyka uważa za koncepcję „nowej koalicji wymierzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu”. Jest to wniosek, moim zdaniem, zbyt daleko posunięty. WRN, jako partia rządowa, związana z rządem londyńskim, nie odbiegała w swoich koncepcjach daleko od tego obozu. Także w poglądach na miejsce Polski w Europie wysuwana koncepcja federacji państw środkowoeuropejskich na czele z Polską była oczywiście pomyślana przede wszystkim jako zaporę przeciwko imperializmowi niemieckiemu i tak samo przeciw ZSRR. Uzasadniano ją różnie, ale najważniejszy miał być argument geopolityczny, który rzekomo nie pozwalał na rozwój silnej i wolnej Polski. Od tego stwierdzenia jednak do montowania koalicji antyradzieckiej droga chyba daleka. Wydaje się, że należy w analizie programu uwzględnić chronologię zdarzeń, zwłaszcza wydarzeń wojennych, które bezpośrednio oddziaływały na postawę socjalistów i ich program. Poza tym należy dostrzegać zróżnicowanie wewnętrzne tego ruchu. Ocena lewicy socjalistycznej według Kantyki była tradycyjną postawą znamiennej dla „partii socjaldemokratycznych” (s. 55).

Sporo także innych szczegółowych kwestii podnoszonych przez Autora skłania do dyskusji. Dobrze to w sumie świadczy o pracy. Trzeba wyraźnie podkreślić na zakończenie, że Kantyka uporządkował ten złożony problem, rozjaśnił też wiele nieporozumień narosłych wokół ruchu socjalistycznego, przybliżając prawdę o tej partii, jej ludziach, którzy w końcu stanęli w szeregu z komunistami w budowie nowej, socjalistycznej rzeczywistości. Sądzę, że praca J. Kantyki stanowi ważne wydarzenie w dorobku historii najnowszej.

Bronisław Pasierb

³ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 19, Warszawa 1972, s. 13.

⁴ Syzdek, *op. cit.*, s. 26.

K. Wachowski, CMENTARZYSKA DOBY WCZESNOPIASTOWSKIEJ NA ŚLĄSKU (Prace Komisji Nauk Humanistycznych PAN, Oddział wrocławski, nr 3), Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, ss. 156, tabl. XII.

Prezentowana pozycja wypełnia odczuwalny już od dawna w literaturze fachowej brak pełnego opracowania i zestawienia znanych dotychczas cmentarzysk śląskich doby wczesnopiastowskiej. Chronologicznie obejmuje okres od końca X do końca XIII w. Na podstawie ponad 100 cmentarzysk szkieletowych z terenu Śląska (omówionych szczegółowo w dołączonym do pracy specjalnym katalogu stanowisk) Autor scharakteryzował wczesnośredniowieczny obrządek pogrzebowy tej części Polski. Otrzymane wyniki przedstawił na szerszym tle zwyczajów pogrzebowych z pozostałych ziem polskich. Zaznaczył, że w VI—VIII w. na Śląsku występowały jedynie groby ciałopalne. Dopiero od schyłku X w. wyłączny stał się na tym obszarze obrządek szkieletowy, o dominującej płaskiej formie grobu. Najwcześniejsze śląskie cmentarzyska szkieletowe lokowane były zazwyczaj na nieuprząwnionych piaszczystych wzniesieniach bądź na rozleglejszych uprawnych płaskowyżach lessowych, częstokroć na miejscach używanych od dawna na cele grzebalne. Sporadycznie zakładano też cmentarze na miejscu wcześniejszych osad. Liczba grobów na jednym stanowisku dochodziła do 150, wyjątkowo do 200. Najczęściej groby zgrupowane były w rzędy przechodzące z północy na południe. Nie zaobserwowano na Śląsku ścisłych zależności między płcią a orientacją czaszki, jakie występują np. na niektórych cmentarzyskach Mazowsza czy Małopolski. Podobnie jak na innych ziemiach polskich rzadko występują na Śląsku pochówki podwójne, w których spoczywa kobieta i mężczyzna.

Zakładane około połowy XII w. i później cmentarze wykazują już pewne cechy odmienne od cmentarzy rzędowych (pozakościelnych), których część zresztą funkcjonowała nadal aż do końca XII w., a może nawet dłużej. Natomiast przy ośrodkach przodujących powstają już w XI w. cmentarzyska przykościelne. Spośród istotniejszych cech nowych cmentarzy Autor wskazał na następujące: układanie wszystkich zmarłych głową na zachód, znaczne zagęszczenie pochówków, wielokrotne grzebanie zmarłych na tym samym miejscu i wynikające z tego istotne zwiększenie ogólnej liczby grobów, która na jednym stanowisku dochodziła do 1000, duży spadek liczby grobów zawierających inwentarz i wreszcie zmiany w składzie inwentarzy grobowych. Przyczynę ubóstwa inwentarzy na ówczesnych cmentarzyskach śląskich Autor upatruje nie tyle w oddziaływaniu ideologii chrześcijańskiej, ile raczej w silniejszej i lepiej zorganizowanej administracyjnie polityce, zwłaszcza majątkowej, kościoła na Śląsku.

Dla archeologów praca K. Wachowskiego stanowić będzie bodziec do podejmowania dalszych badań, mających na celu uzyskanie możliwie pełnego wizerunku zwyczajów pogrzebowych na ziemiach polskich, historykom zaś ułatwi ona w istotnym stopniu wykorzystanie śląskich materiałów grobowych do badań nad stosunkami społecznymi na Śląsku w X—XIII w., w tym także nad dokładniejszym określeniem oddziaływań kościoła na obrządek pogrzebowy zarówno przed, jak i po połowie XII w.

STUDIA NAD HISTORIĄ DOMINIKANÓW W POLSCE (1222—1972), pod red. J. Kłoczowskiego, Warszawa 1975, t. I, ss. 702, mapy, wykresy; t. II, ss. 648.

Omawiane wydawnictwo ukazało się w związku z 750-leciem działalności Zakonu OO. Dominikanów na ziemiach polskich. W dwu obszernych tomach zamieszczono kilkanaście rozpraw szczegółowych i analitycznych, traktujących o dziejach i działalności dominikanów w Polsce. Sporo uwagi poświęcono przy tym problematyce zakonu dominikańskiego na Śląsku. J. Kłoczowski w rozprawie *Zakon Braci Kaznodziejów w Polsce 1222—1972. Zarys dziejów* (t. I, s. 19—141) wiele miejsca przeznaczył na omówienie działalności dominikanów śląskich, głównie w okresie średniowiecza. Sporo ciekawych, często zupełnie nowych informacji na tenże temat przynosi rozprawa P. Kielara *Studia nad kulturą szkolną i intelektualną dominikanów prowincji polskiej w średniowieczu* (t. I, s. 271—515). Autor nadmienia m. in. o powstaniu i rozwoju organizacji szkolnej dominikanów na Śląsku w XIII—XIV w., na podstawie rękopisów poddominikańskich, zachowanych w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, prezentuje główne kierunki oraz zabytki śląskiego piśmiennictwa dominikańskiego XIII—XIV w., zamieszcza krytyczny rozbiór listy pisarzy dominikańskich wrocławskiego klasztoru Św. Wojciecha, wreszcie kreśli biografie i omawia spuściznę biblioteczną dwu wybitnych dominikanów śląskich — Franciszka Oczki i Jana z Ząbkowic. Z kolei J. B. Korolec w rozprawie *Studia nad szkolnictwem dominikańskim w Polsce* (t. I, s. 517—542) zajął się działającym w środowisku wrocławskim i krakowskim przedstawicielem myśli dominikańskiej, Maciejem Haynem, i metodą jego pracy nad przybliżeniem traktatów św. Tomasza studiującym teologię. J. Wolny w rozprawie *Uwagi o kaznodziejstwie dominikańskim w Polsce średniowiecznej* (t. I, s. 543—552) zwrócił uwagę na zbiór kazań dominikanina śląskiego Peregryna z Opola, pozwalający lepiej poznać kaznodziejstwo dominikańskie oraz dorobek piśmiennictwa homiletycznego dominikanów polskich.

Specjalnie sprawom śląskim poświęcona została rozprawa *Klasztory dominikańskie na Śląsku w czasie reformacji* (t. I, s. 553—586) pióra P. Kielara. Ukazano w niej kształtowanie się postaw dominikanów wobec szerzącego się na Śląsku luteranizmu. Klasztory dominikańskie, podobnie zresztą jak klasztory innych zakonów, uległy wówczas procesowi pewnego rozkładu. Przyczyną były idee Lutra oraz warunki materialne, które zmusiły zakonników, zwłaszcza ludniejszych zakonów, do szukania innych miejsc pobytu. Niektórzy dominikanie przenieśli się wtedy ze Śląska do Polski, inni samowolnie wystąpili z zakonu i osiedlili się w parafiach. W późniejszych latach część z nich, po odbyciu przewidzianej pokuty, powróciła do klasztorów, niektórzy jednak pozostali na stałe poza zakonem. Z czasem dostosowali się do nowego porządku i stali się luteranami.

Drugą pozycją poświęconą wyłącznie sprawom śląskim jest rozprawa K. Zawadzkiej *Biblioteka klasztoru Dominikanów we Wrocławiu* (t. II, s. 289—389). Autorka przedstawiła zarys dziejów tejże biblioteki, jednej z największych na Śląsku, od momentu założenia wrocławskiego klasztoru Św. Wojciecha w 1226 r. do jego sekularyzacji w 1810 r. Określiła lokalizację i urządzenie wnętrza biblioteki oraz omówiła obowiązki bibliotekarza. Zajął się również problematyką gromadzenia i uzupełniania zbiorów drogą darów, kupna i wymiany oraz przepisywania książek we własnym skrypcorium. Zwróciła uwagę na sprawę rozmieszczenia książek, ich katalogowania, udostępniania i konserwacji. Wreszcie przeprowadziła treściwą i ilościową analizę księgozbioru. Na tym tle szczegółowych zagadnień wykazała, że biblioteka dominikanów wrocławskich stanowiła uporządkowany księgozbiór, pozostający pod opieką bibliotekarza obeznanego z techniką biblioteczną. W skład księ-

gozbioru wchodziły głównie książki treści teologiczno-filozoficznej. Był to księgozbiór specjalistyczny, gromadzony i powiększany na potrzeby dominikanów jako warsztat ich pracy. Porównując bibliotekę dominikanów wrocławskich z innymi bibliotekami klaszternymi Autorka doszła do wniosku, że była to typowa większa biblioteka klasztorna. Swym lokalem, wyposażeniem wnętrza i techniką biblioteczną dorównywała innym bibliotekom klasztorom nie tylko na Śląsku, ale także na zachodzie Europy, a niektóre z nich nawet przewyższała. Od niedominikańskich zaś księgozbiorów różniła się dużą ilością literatury kaznodziejskiej i faworyzowaniem dzieł autorów własnego zakonu.

Stanisław Solicki

Z. Wawrzonowska, **UZBROJENIE I UBIÓR RYCERSKI PIASTÓW ŚLĄSKICH OD XII DO XIV WIEKU**, ŁTN, Wydział II — Nauk Historycznych i Społecznych (Acta Archeologica Lodziensia, nr 25), Łódź 1976, ss. 115, tabl. XXIII.

Na podstawie analizy bogatych materiałów źródłowych, wydobytych z zasadniczych środków przekazu ikonograficznego: monet, pieczęci, rzeźb i malarstwa, Autorka starała się dać możliwie pełny obraz uzbrojenia i ubioru rycerstwa śląskiego od XII do XIV w. W konkluzji stwierdziła, że w objętym badaniami czasie można wyodrębnić w dziejach uzbrojenia i ubioru rycerstwa śląskiego dwa okresy. Okres pierwszy — od XII do mniej więcej pierwszej ćwierci XIV w. — charakteryzuje się powszechnym używaniem różnego rodzaju wiotkich ochron ciała, czyli pancerzy. Towarzyszyła temu suknia rycerska, początkowo długa i noszona pod pancerzem, później — od połowy XIII w. — krótsza i noszona na zbroi. Powszechnie występującym wówczas typem hełmu był zrazu hełm stożkowy o różnych formach, wypierany od połowy XIII w. przez hełmy garnczkowe. Tarcza jest w tym okresie duża, trójkątna lub migdałowata. Od połowy XIII w. wprowadzane są stopniowo małe tarcze trójkątne. Uzbrojenie zaczepne reprezentuje krótki, jedno-ręczny miecz o głowni przeznaczonej do cięcia i kłucia oraz włócznia o masywnym grocie. W okresie drugim — od mniej więcej pierwszej ćwierci XIV w. do 1420 r. — następuje stopniowe osłanianie ciała rycerza, zrazu kończyn, później także tułowia, ochroną z blach. Najbardziej typową dla XIV w. była zbroja z lentnerem — krótkim, obcisłym kaftanem ze skóry lub tkaniny, pokrywającym napierśnik i naplecznik. Oprócz lentnera występowały różnego rodzaju kurty pancerne, przeszywanice oraz kolczugi. Zapewne na przełomie XIV/XV w. pojawiają się na Śląsku pierwsze egzemplarze pełnej zbroi płytowej. Nadal jest w użyciu hełm garnczkowy, który jednak mniej więcej od połowy XIV w. wyraźnie ustępuje miejsca różnego rodzaju łebkom otwartym i zapewne też zaopatrzonym w ruchomą zasłonę. Charakterystyczną dla XIV w. formą tarczy jest występująca już uprzednio mała tarcza trójkątna. Wraz ze zmianą form uzbrojenia obronnego zmienia się także uzbrojenie zaczepne. Miecz staje się węższy, cieńszy, dłuższy i bardziej kanciasty. Wykształciła się też wówczas typowa średniowieczna kopia. Z całości rozważań Autorki wynika, że w dziedzinie uzbrojenia i ubioru rycerskiego średniowieczny Śląsk, podobnie zresztą jak większość pozostałych ziem polskich, nie odbiegał zasadniczo od innych krajów Europy łacińskiej. Omawiana pozycja z powodzeniem zapełnia istniejącą dotychczas w literaturze fachowej ogromną lukę w zakresie naszej wiedzy o uzbrojeniu i ubiorach rycerstwa śląskiego i z pewnością stanie się w przyszłości jedną z najsolidniejszych podstaw do opracowania obszernej syntezy uzbrojenia i ubioru rycerskiego w średniowiecznej Polsce.

Stanisław Solicki

J. Kuthan, GOTICKÁ ARCHITEKTURA V JIŽNÍCH ČECHÁCH. ZAKLADATELSKÉ DÍLO PŘEMYSLA OTAKARA II, Praha 1975, ss. 221.

Treścią rozprawy jest próba ukazania na przykładzie architektury gotyckiej południowych Czech, w jaki sposób sztuka czeska doby panowania Przemysła Otokara II zdobyła znaczącą pozycję w kulturze środkowoeuropejskiej. Na wstępie Autor przypomina, że na przełomie pierwszej i drugiej połowy XIII w. państwo czeskie znalazło się na etapie poważnych zmian oraz rozwoju w zakresie stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Wpłynęło to korzystnie również na rozwój czeskiej architektury, w której od drugiej połowy XIII w. przyjął się na dobre styl gotycki. Związane to było w istotnym stopniu z fundatorską i kolonizacyjną działalnością Przemysła Otokara II — czołowego zwolennika stosowania gotyku w architekturze. Z inicjatywy króla budowano w południowych Czechach gotyckie zamki, klasztory i miasta, które miały wspierać pozycję monarchy. One też stały się rychło swego rodzaju centrami propagowania nowego stylu w budownictwie już nie tylko na ziemiach czeskich, ale także daleko poza ich granicami. Pożytecznym uzupełnieniem rozprawy są liczne fotografie zabytków architektury gotyckiej południowych Czech.

Stanisław Solicki

W. Tausk, BRESLAUER TAGEBUCH 1933—1944, Berlin 1975, s. 266.

Jest to kolejne wydanie ciekawego dziennika mieszkańca Wrocławia Waltera Tauska z lat 1925—1940. Po raz pierwszy relacje Tauska ukazały się w tłumaczeniu na język polski w postaci książki pt. *Dzuma w mieście Breslau* (Warszawa 1973). Całości opracowania, wyboru i tłumaczenia dokonał R. Kincel (por. nota: „Sobótka”, 1973, nr 4, s. 503—504). Omawiane wydanie zostało opublikowane w stolicy NRD w języku oryginału. Autorem wstępu oraz koncepcji wyboru jest również R. Kincel.

Różnice między tymi publikacjami polegają nie tylko na technicznej stronie wydania i ikonografii (w wydaniu NRD-owskim zamieszczono stosunkowo dużo zdjęć), ale także na koncepcji wyboru. W wydaniu z 1973 r. Kincel zachował część dziennika z lat 1925—1931, co rzuca wiele światła na złożoną osobowość W. Tauska oraz na trudności ekonomiczne i konflikty okresu kryzysu. W nowej edycji zrezygnował z tej części, a opublikował wyłącznie okres dojścia do władzy i rządów faszystów. Pod innymi względami różnice są niewielkie (np. nota pod datą 31 VII 1933 — s. 100, której nie ma w wydaniu polskim).

Czytelnik w NRD otrzymał ciekawą lekturę, rzucającą istotne światło na jeden z najtrudniejszych okresów. W. Tausk, mimo swoich porażek na polu literatury pięknej, w dziennikach pisze ciekawie i spogląda głęboko na zachodzące procesy. Jako człowiek wywodzący się z rodziny żydowskiej odczuwał szczególnie przejawy terroru faszystowskiego. Obszerny wstęp charakteryzuje jego losy.

Jerzy Pabisz

„HISTORICKÁ GEOGRAFIE”, NR 13, Sborník příspěvků k 30. výročí osvo-
bozdení Československa Sovětskou Armádou, Praha 1975, ss. 316 + zař. 38 map
i diagramů.

Książka prezentuje osiągnięcia i przemiany społeczno-gospodarcze Czechosłowacji w okresie ostatniego 30-lecia. Jak pisze L. Kopačka, decydującą rolę w tym procesie odegrał przemysł. Nacjonalizacja przemysłu rozpoczęta w 1945 r. nie tylko w sposób zasadniczy ukształtowała socjalistyczną świadomość klasy robotniczej,

ale także wyraźnie zmieniła strukturę tej ważnej gałęzi gospodarki. Obecnie cechuje ją koncentracja produkcji. Niemniej jest wiele jeszcze zakładów przemysłowych o charakterze regionalnym, których specjalizację określa położenie geograficzne. Szerzej pisze o tym F. Větrovec, omawiając m. in. rozwój gospodarczy regionu Klatovy. K. Horák przedstawia rolę energetyki. Wskazuje on przede wszystkim na zakres wykorzystania źródeł energii i na system współpracy państw socjalistycznych w tym zakresie w ramach RWPG.

Zagadnienia przemian w rolnictwie czechosłowackim, dokonane w ciągu powojennego 30-lecia, znajdują swoje odbicie w pracach A. Götza, L. Jelečka i F. Dudka. Stwierdzają oni, że podstawą socjalistycznych przeobrażeń rolnictwa była kolektywizacja, zrealizowana w latach 1949—1960. Dzięki niej od 1966 r. osiąga się znaczny wzrost wydajności w produkcji zbóż i hodowli. Zagadnienia związane z rozwojem rolnictwa uzupełnione zostały dodatkowo wykazami podstawowej literatury. Szczególnie interesująca jest bibliografia prac o przemyśle cukrowniczym, zestawiona przez Dudka.

Wiele miejsca poświęcono też współczesnym problemom komunikacji, zwłaszcza autobusowej, kolejowej i lotniczej. Zajmują się nimi prace J. Hůrskiego, M. Kostilkovej. Natomiast L. Grimm opracował krótki zarys historii radiofonii czechosłowackiej.

Wśród publikacji poświęconych kartografii wymienić wypada rozprawę L. Muchoy o czechosłowackich wydawnictwach atlasowych. Autor prezentuje je w trzech grupach: 1. atlasy świata, 2. atlasy Czechosłowacji, 3. atlasy astronomiczne. Uwagę zwraca też artykuł J. Janczaka o wydawanym aktualnie *Atlasie historycznym Śląska z końca XVIII w.*

Janusz Kościk

Adam Basak

TRZYDZIESTA ROCZNICA POWSTANIA WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII

W dniu 16 I 1946 r. utworzone zostało z inicjatywy prof. K. Maleczyńskiego Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii. W celu upamiętnienia tej ważnej dla środowiska historyków dolnośląskich daty Zarząd WTMH postanowił zorganizować uroczyste spotkanie, pomyślane w sposób kameralny — przy lampce wina i kawie — i poświęcone wspomnieniom, także w warstwie anegdotycznej, z trzydziestoletniego okresu działalności. Odkonano je ostatecznie w sobotę, 28 V 1976 r., w Klubie Uniwersyteckim, z udziałem ponad 60 działaczy oraz zaproszonych gości, wśród których znaleźli się: wicewojewoda wrocławski mgr D. Wielebińska, dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego prof. dr M. Kulczycki, dyrektor Instytutu Historii prof. dr E. Konik, a także dwaj członkowie pierwszego, wybranego w 1946 r. Zarządu WTMH — mgr A. Jochelson (skarbnik) i mgr A. Ursel (sekretarz).

Spotkanie otworzył prezes Towarzystwa, prof. dr R. Heck, który powitał zaproszonych gości i wszystkich przybyłych członków, po czym udzielił głosu doc. drowi W. Korcie. Wygłosił on obszerny referat, w którym przedstawił działalność i dotychczasowy dorobek pracy Towarzystwa. Następnie Prezes odczytał i wręczył dwu szczególnie zasłużonym działaczom, prof. drowi S. Inglotowi i dyr. drowi A. Dereniowi, listy od ZG PTH z wyrazami podziękowania za wieloletnią społeczną pracę, a wicewojewoda mgr D. Wielebińska udekorowała kilku dalszych działaczy Towarzystwa odznaką „Zasłużony dla Województwa Wrocławskiego i Miasta Wrocławia”. Otrzymali ją: doc. dr W. Korta, doc. dr Z. Kwaśny, dr hab. K. Matwijowski, dr A. Skowrońska, prof. dr H. Zieliński.

Cenne odznaczenia i dary otrzymało również samo Towarzystwo. Doc. dr B. Pasięba, prezes bliźniaczego Towarzystwa Miłośników Wrocławia, przekazał na ręce prof. Hecka przyznany przez TMW „Medal im. Słowackiego” wraz z listem gratulacyjnym, a legnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk — „Medal Wittelona” i także list gratulacyjny, ponadto ozdobny album Ryszarda Zająca *Legnica w grafice*. Miłym akcentem uroczystości stało się wręczenie prof. Heckowi przez kierownika Gabinetu Śląsko-Lużyckiego Biblioteki Uniwersyteckiej, mgra A. Wróbla, odbitek kserograficznych dwóch artykułów opublikowanych na początku 1946 r. w ówczesnej prasie wrocławskiej (w „Pionierze” z 29 I i „Trybunie Dolnośląskiej” z 4 II) z wiadomością o utworzeniu WTMH, a także wystąpienie mgra A. Jochelsona, który w sposób dowcipny opowiedział o swoim udziale w pierwszym, założycielskim zebraniu Towarzystwa. Spotkanie przebiegło w miłej i swobodnej atmosferze, znacznie przeciągając się poza przewidywany czas trwania.

Należy dodać, że prasa wrocławska poinformowała o spotkaniu („Gazeta Robotnicza” w nrze 129 z 8 VI, a „Wiadomości” w nrze 25 z 16 czerwca br.), popularny zaś magazyn TV wrocławskiej nadał w swoim programie z dnia 4 VI br. wywiad, jakiego udzielił prezes WTMH, prof. R. Heck.

Elżbieta Kościk

JUBILEUSZ CZTERDZIESTOLECIA PRACY NAUKOWEJ PROF. DRA MARIANA HAISIGA

Dnia 14 II 1976 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego odbyła się uroczystość związana z czterdziestoleciem pracy naukowej prof. dra Mariana Haisiga.

Na uroczystość przybył prorektor uczelni doc. dr hab. J. Cegła, dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego prof. dr M. Kulczycki, przedstawiciele organizacji wydziałowych POP i związków zawodowych oraz pracownicy Instytutu, przedstawiciele Wrocławskiego Oddziału Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego, wychowankowie Profesora. Z Görlitz przyjechał Helmut Specht, działacz Deutscher Kulturbund Fachgruppe Numismatik.

Po przemówieniu powitalnym dyrektora Instytutu prof. dra E. Konika głos zabrał kierownik Zakładu Historii Gospodarczej, Demografii i Statystyki doc. dr hab. Z. Kwaśny, który przedstawił obszernie dorobek naukowy i działalność Jubilata.

Prof. dr M. Haisig odbywał studia historyczne pod kierunkiem profesorów J. Ptaśnika, F. Bujaka i T. E. Modelskiego na Uniwersytecie Lwowskim. Na seminarium prof. J. Ptaśnika powstała źródłowa praca magisterska poświęcona dziejom mennicy lwowskiej. Kolejne publikacje z tej dziedziny wiedzy historycznej przynosiły również szereg uwag metodycznych i metodologicznych. Szczególnie mocno Profesor zwracał uwagę na konieczność traktowania dziejów pieniądza na szerokim tle stosunków społecznych i gospodarczych. Praca doktorska pt. *Bolesław Podczaszyński, sfragistyk i archeolog* była wyrazem zainteresowań Profesora badaniami z zakresu sfragistyki. I w tej dziedzinie dążył Profesor do unowocześnienia warsztatu badawczego. Przykładem nowoczesnego, wszechstronnego, a zarazem oryginalnego opracowania problematyki polskich pieczęci miejskich na szerokim tle europejskim są *Studia nad legendą pieczęci miejskiej*. Zagadnienia sfragistyczne występują w nich w ścisłym powiązaniu z problematyką polityczną, prawno-ustrojową, a zwłaszcza kulturalną i społeczną. Kolejną dziedziną naukową, której Jubilat poświęcił wiele prac, jest heraldyka miejska. Publikacje dotyczące herbów miast śląskich (m. in. Wrocławia, Głogowa, Nysy i Legnicy) charakteryzuje również nowatorskie ujęcie problematyki na szerokim tle porównawczym przy uwzględnieniu rozwoju, pozycji społecznej, gospodarczej, prawno-ustrojowej i kulturalnej miasta. Prof. M. Haisig opracował również dokumentację 334 miast województw północnych i zachodnich dla wydawnictwa *Miasta polskie w tysiącleciu*.

Jubilat interesuje się także dziejami stosunków społeczno-gospodarczych miast feudalnych, a zwłaszcza rzemiosłem cechowym. Na szczególną uwagę w tym zakresie zasługuje opracowanie rzemiosł kowalsko-ślusarskich na Śląsku w dobie feudalizmu. Jest to pierwsze monograficzne ujęcie tej problematyki dla terenu Śląska. Szczególnie zwraca w nim uwagę wykorzystanie nowych źródeł, będących dotąd głównie przedmiotem zainteresowań innych specjalizacji historycznych. Są to źródła ikonograficzne i wyroby tych rzemiosł, które zostały wyzyskane podczas pisania pracy jako źródła podstawowe, a nie wyłącznie ilustracyjne.

Prof. M. Haisig utrzymuje żywe kontakty międzynarodowe. Udział w międzynarodowych konferencjach, publikacje w czasopiśmie zagranicznych świadczą najlepiej o wysokim uznaniu, jakim cieszy się Jubilat.

Od szeregu lat Profesor współpracuje z regionalnymi towarzystwami naukowymi, publikując swe prace w wydawanych przez nie czasopiśmie, wygłaszając odczyty.

Nie można pominąć osiągnięć Profesora w pracy organizacyjnej, dydaktycznej

i społecznej. Po przybyciu do Wrocławia w 1946 r. obok zajęć na Uniwersytecie Wrocławskim podjął pracę w Muzeum Śląskim. W ramach tegoż Muzeum zorganizował Dział Historyczny i był jego pierwszym kierownikiem. Jemu też zawdzięcza swe powstanie Gabinet Numizmatyczno-Sfragistyczny Ossolineum. Profesor dał się poznać jako organizator oryginalnych wystaw o dużym znaczeniu naukowym, popularyzatorskim i politycznym. Między innymi w 1951 r. zorganizował wystawę *Śląsk w monetach, medalach i pieczęciach*, w 1953 r. *10 wieków Śląska*, a w ramach obchodów 1000-lecia państwa polskiego wystawę *Dziesięć wieków Polski w grafice i medalierstwie*. Wysoko ceniona jest praca dydaktyczna Profesora, wykształcił on wielu magistrów oraz kilku doktorów.

W zakończeniu swego wystąpienia doc. dr hab. Z. Kwaśny stwierdził, że poważny dorobek Profesora stawia Go w rzędzie najwybitniejszych uczonych polskich. Jest On jednym z najwybitniejszych europejskich znawców sfragistyki, heraldyki i numizmatyki.

Z kolei głos zabrał prof. dr S. Inglot, były długoletni kierownik Zakładu Historii Gospodarczej, Demografii i Statystyki, który mówił głównie o współpracy z prof. M. Haisigiem jeszcze w okresie, kiedy pracował On w Muzeum Śląskim. Prof. S. Inglot stwierdził, że wkład pracy Jubilata w działalność naukową Zakładu, którego jest pracownikiem od wielu lat, zasługuje na najwyższe uznanie.

Następnie M. Osuch, wiceprezes sekcji numizmatycznej Wrocławskiego Oddziału Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego, przedstawił działalność Profesora w sekcji, której jest założycielem i długoletnim prezesem. W ramach sekcji Jubilat prowadzi akcję odczytową, popularyzującą w różnych środowiskach numizmatykę jako dziedzinę wiedzy historycznej.

Senat Uniwersytetu Wrocławskiego przyznał Profesorowi M. Haisigowi medal pamiątkowy 25-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego. Wręczenia medalu dokonał prorektor doc. dr hab. J. Cegła. Od Wrocławskiego Oddziału Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego Profesor otrzymał medal pamiątkowy z serii „Wielcy Piastowie”.

Ryszard Gładkiewicz

XVIII POSIEDZENIE POLSKO-CZECOSŁOWACKIEJ KOMISJI HISTORYCZNEJ W BRNIE 1–3 XII 1975 R.

Posiedzeniem brneńskim Komisja zainaugurowała zaplanowany na najbliższe lata cykl dyskusji o historiografii i świadomości historycznej w Polsce, Czechach i Słowacji od średniowiecza do czasów współczesnych. Z tego względu dwa pierwsze referaty dotyczyły teoretyczno-metodologicznych podstaw problematyki.

Prof. J. Kudrna z Brna w referacie *Marksizm, historiografia i świadomość historyczna* przedstawił — nawiązując do marksowskich dyrektyw metodologicznych — problematykę badań nad rozwojem świadomości historycznej poszczególnych klas i grup społecznych. Autor szczególną rolę przyznał historiografii, wskazując jej funkcję jako elementu ideologii panującej w antyku, średniowieczu, epoce renesansu, oświecenia, najobszerniej zaś — w społeczeństwach burżuazyjnych XIX–XX w. Rola historii w XIX w. wyjątkowo rośnie, staje się bowiem ona wtedy podstawową dyscypliną humanistyczną. Rozwój powieści i publicystyki historycznej wpływa na masowość recepcji różnych wątków i interpretacji z zakresu wiedzy o przeszłości. Nowym zjawiskiem, i to bardzo istotnym z punktu widzenia kształtowania świadomości historycznej, stało się metodologiczne zróżnicowanie myślenia historycznego, dające w rezultacie wyodrębnienie się przeciwnych kie-

runków historiograficznych. Referent podkreślił však, że ewolucja świadomości historycznej zdeterminowana była nie tylko przez rozwój historiografii, ale także przez impulsy ze sfery polityki oraz ideologii politycznej.

W następnej części referatu rozpatrzone zostały drogi kształtowania się świadomości historycznej klasy robotniczej. Proletariat przyswajał sobie marksistowski pogląd na dzieje w złożonym procesie, na którego przebieg najistotniejszy wpływ miała rewolucyjna praktyka, uogólniana następnie w ujęciach teoretycznych. W zakończeniu Autor podkreślił, że na świadomość historyczną składa się oprócz konkretnych treści określony zestaw kategorii poznawczych i postaw wobec rzeczywistości historycznej, które są zarazem instrumentami walki ideologicznej.

Następnie doc. A. F. Grabski z Warszawy przedstawił referat *Świadomość historyczna a życie społeczne. Z zagadnień metodologicznych badania świadomości historycznej*. Badania te mają dziś charakter interdyscyplinarny. Nauka historyczna preferowała dotąd zainteresowania myślą historyczną, wobec czego Referent widzi potrzebę i możliwości zajęcia się wyobrażeniami historycznymi określonych zbiorowości i miejscem tych wyobrażeń w strukturze świadomości społecznej. W ślad za ujęciami socjologicznymi przez świadomość historyczną rozumie On „różnicowane formy społecznych wyobrażeń o przeszłości, ich różnorodne funkcje, a wreszcie krąg wartości, jakie nadaje się danym wyobrażeniom w danych zbiorowościach”. Następnie omawia problematykę metodologiczną, związaną z analizą poszczególnych członów tej definicji. Spośród czynników, określających dynamikę świadomości historycznej, historycy najczęściej zwracają uwagę na historiografię. A. F. Grabski podejmuje dyskusję w sprawie relacji między nią a historycznymi treściami świadomości zbiorowej. Referat zamyka próba konstrukcji ogólnego modelu badawczego problematyki świadomości historycznej.

Kolejne trzy referaty dotyczyły rozwoju historiografii i świadomości historycznej w Polsce i Czechosłowacji po II wojnie światowej. Dr I. Kamenec z Bratysławy w opracowaniu pt. *Historiografia i świadomość historyczna społeczeństwa słowackiego w okresie budowy socjalizmu* zdefiniował świadomość historyczną jako stosunek narodu, klasy czy określonej generacji wobec własnych dziejów. U narodów małych i relatywnie młodych świadomość ta jest szczególnie ważnym czynnikiem ideologicznym, u Słowaków zaś była ona długo wręcz całkowicie utożsamiana ze świadomością narodową. Po 1945 r. świadomość historyczną społeczeństwa słowackiego tworzyły następujące komponenty: tradycje, historiografia, publicystyka, wychowanie szkolne, działalność ideowo-propagandowa oraz osobiste i zbiorowe doświadczenia historyczne, przy czym uwaga Referenta skupia się na dwóch pierwszych. Treści, wchodzące w skład tradycji historycznej, są bardzo różnicowane w zależności od generacji i warstwy społecznej, kształtowane bowiem były przez najrozmaitsze czynniki, poczynając od twórczości działaczy odrodzenia narodowego. I. Kamenec podkreśla wkład historiografii marksistowskiej w kształtowanie świadomości socjalistycznej na Słowacji, zwracając przy tym uwagę na złożony charakter tego procesu i na występujące tu trudności.

Rola historii i jej wpływ na świadomość społeczną w PRL w latach 1944–1955 została zreferowana przez doc. J. Maternickiego z Warszawy. Sygnalizuje On niektóre problemy metodologiczne oraz zwraca uwagę na zjawiska o zasadniczym znaczeniu dla zrozumienia genezy, charakteru i kierunku przemian w świadomości historycznej społeczeństwa polskiego w ostatnim trzydziestoleciu. Omawiany okres dzieli na dwa etapy, traktując jako cezurę sierpniowo-wrześniowe plenum KC PPR w 1948 r. Aby określić, jaka była w każdym z tych etapów społeczna funkcja historii, przeprowadza bogato udokumentowaną analizę sytuacji w historiografii, publicystyce historycznej oraz nauczaniu szkolnym. Przebudowie życia gospodarczo-społecznego i politycznego towarzyszyły zasadnicze przemiany myślenia historycznego Polaków, będące wynikiem ostrej walki ideologicznej. W ocenie J. Maternic-

kiego udział historii w tej reorientacji był duży zwłaszcza w etapie pierwszym, natomiast w etapie drugim, który przyniósł poważny dorobek naukowy i zwycięstwo metodologii marksistowskiej, zaznaczył się z różnych przyczyn głęboki kryzys w oddziaływaniu na świadomość społeczną.

Ciekawe uwagi prof. V. Krála z Pragi *O rozwoju świadomości historycznej społeczeństwa czeskiego po r. 1945* — ze względu na nieobecność Autora udostępnione w tekście powielonym — miały jako punkt wyjścia stwierdzenie, że społeczna funkcja historii polega na udziale w formowaniu świadomości historycznej społeczeństwa socjalistycznego. Wprowadzanie metodologii marksistowskiej do historiografii czeskiej, warunkujące spełnianie powyższego zadania, obarczone było znacznymi błędami, co z kolei poważnie osłabiało efektywność dotychczasowego oddziaływania na świadomość społeczną. Zasadnicza część referatu poświęcona została krytycznemu omówieniu koncepcji Z. Nejedlego, na której opierały się marksistowskie syntezy dziejów czeskich. Na tej podstawie Autor formułuje zasady nowej, odpowiadającej potrzebom dzisiejszego stanu społeczeństwa i nauki, koncepcji czeskiej historii.

Wystąpienia powyższe zainspirowały ożywioną dyskusję, w której stwierdzono, że podjęta przez Komisję problematyka jest naukowo bardzo płodna i przyczynia się do twórczego rozwijania marksistowskiej myśli historycznej. Podkreślono wartość ujęć porównawczych (prof. R. Heck, doc. A. F. Grabski), przy czym zgłaszano potrzebę wspólnego skonstruowania ich modelu (prof. G. Labuda, doc. J. Maternicki). Dużo miejsca zajęła sprawa terminologii, której ujednolicenie jest konieczne, ale niełatwe (wypowiadali się na ten temat doc. J. Kolejka, doc. M. Hroch, doc. M. Kučera, doc. A. F. Grabski, doc. J. Maternicki). Poważnie rozszerzono listę czynników kształtujących świadomość historyczną, wskazując na rolę: służby wojskowej (doc. M. Kučera), różnych typów beletrystyki (doc. A. Grobelný), pieśni historycznych i sztuk plastycznych (doc. J. Maternicki). Sygnalizowano, że badania muszą uwzględniać istnienie u człowieka kilku warstw świadomości historycznej, nieraz ze sobą sprzecznych (prof. J. Kudrna, prof. J. Chlebowczyk, dr D. Třeštík), a także skomplikowaną relację między twórcami i odbiorcami wypowiedzi historycznych (doc. M. Hroch). Polemizowano w sprawie możliwości badania omawianej problematyki w odniesieniu do epok wcześniejszych (prof. R. Heck, doc. A. F. Grabski) oraz roli historii wśród innych nauk społecznych w przeszłości (prof. R. Heck, prof. J. Kudrna). Prof. J. Chlebowczyk w obszerniejszej wypowiedzi zajął się rolą świadomości historycznej w kształtowaniu się nowoczesnych narodów i perspektywami jej rozwoju w warunkach socjalizmu.

W czasie posiedzenia zostały też przedstawione i przedyskutowane: opracowanie mgra R. Gładkiewicza z Wrocławia pt. *Problematyka czechosłowacka w polskich publikacjach historycznych z lat 1971—1975* i wykład prof. V. Peši z Brna *O roli materiału filmowego jako źródła historycznego*, ilustrowany filmem Jego autorstwa o wyzwoleniu Brna w 1945 r.

W części organizacyjnej przedyskutowano bieżące zagadnienia współpracy historyków i archiwistów Polski i Czechosłowacji. Zatwierdzono przedstawiony przez prof. R. Hecka i doc. M. Hrocha program posiedzeń do 1978 r., zgodnie z którym następne, poświęcone świadomości historycznej w feudalnej Polsce, Czechach i Słowacji do XVIII w., odbędzie się we Wrocławiu w końcu 1976 r. Materiały posiedzenia w Brnie opublikowane zostaną sumptem gospodarzy w 1976 r., natomiast wydawnictwo *Studia nad rozwojem narodowym Polaków, Czechów i Słowaków* pod red. R. Hecką, zawierające materiały poprzedniego cyklu posiedzeń, ukaże się w Polsce także w 1976 r. Historycy czescy ukończyli pracę nad zwięzłą syntezą dziejów Polski, w Polsce zaś przygotowywane są tłumaczenia dziejów Pragi, Brna i Bratysławy.

Obradom Komisji przewodniczyli profesorowie L. Holotik i G. Labuda. Toczyły

się one na Uniwersytecie J. E. Purkyniego. Władze tej uczelni, reprezentowane przez wielce zasłużonego dla współpracy z polską nauką prorektora F. Hejla, zapewniły wspólnie z kierownictwem sekcji czeskosłowackiej Komisji bardzo dobre warunki organizacyjne, kontynuując przy tym tradycje morawskiej gościnności. M. in. zorganizowano wycieczkę do znanych morawskich obiektów zabytkowych w Rájcu, Pernštejnie, Doubravniku i Předklášteří k. Tišnova.

W sumie spotkanie w Brnie wykazało postępujące ożywienie działalności Polsko-Czechosłowackiej Komisji Historycznej. Jej prace w ostatnich latach owocują konkretnymi efektami wydawniczymi, które stanowią istotny wkład w rozwój nauki historycznej obu krajów.

Elżbieta Kościk

SPRAWOZDANIE Z SESJI POŚWIĘCONEJ UDZIAŁOWI 2 ARMII WP W ROZGROMIENIU FASZYZMU

W dniach 13—15 IV 1976 r. odbyła się we Wrocławiu i Trzebnicy sesja naukowa na temat udziału 2 Armii WP w rozgromieniu faszyzmu, zorganizowana przez Zarząd DTSK, Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa we Wrocławiu, Zarząd Okręgu ZBOWiD we Wrocławiu przy współudziale WIH oraz Naczelnika Miasta i Gminy w Trzebnicy. Uczestniczyli w jej obradach historycy z różnych ośrodków naukowych w kraju oraz liczna grupa byłych żołnierzy 2 Armii WP. Obradom przewodniczył gen. bryg. K. Stec.

W pierwszym dniu sesji referaty wygłosili: ppłk mgr E. Uciński (WSOWZmech. Wrocław) — *Działania 2 Armii WP w odwodach 1 Frontu Ukraińskiego i 1 Frontu Białoruskiego*; płk dr K. Kaczmarek (WIH Warszawa) — *Udział 2 Armii WP w operacji berlińskiej*, i płk dr S. Gać (WIH) — *O działaniach 2 Armii WP na terenie Czechosłowacji*. Zebrani obejrzeli również filmy przedstawiające szlak bojowy 2 Armii oraz zdjęcia archiwalne z toczonych przez nią walk. W dyskusji głos zabrali: mgr E. Kościk (UWBB) na temat osadnictwa zdemobilizowanych żołnierzy 2 Armii WP w majątkach ziemskich w południowych powiatach Dolnego Śląska w 1947 r.; płk Z. Raźnikiewicz (ASzG Warszawa), o wykorzystaniu wojsk pancernych wchodzących w skład 2 Armii WP w różnych zadaniach bojowych, i mjr dr B. Dziaduch (WSOWI Wrocław), o roli wojsk inżynieryjnych na linii działań 2 Armii w ramach operacji berlińskiej. Wspomnieniami z walk podzielili się: były żołnierz 2 Armii J. Kardasz i płk B. Tchórzewski, adiutant gen. K. Świerczewskiego.

W drugim dniu obrady sesji toczyły się w Trzebnicy. Referaty wygłosili: mjr dypl. Z. Święcicki (WIH) — *O udziale 1 Korpusu Pancernego w operacji łuzyckiej i praskiej*, płk dr B. Gralak (WAM Łódź) — *O pokojowej działalności jednostek 2 Armii WP*, i doc. dr B. Woszczyński (CAW Warszawa), o archiwaliach dot. 2 Armii WP, ich wartości i przydatności do badań naukowych. W dyskusji głos zabrali: dr A. Ogrodowczyk na temat niektórych aspektów pokojowej działalności WP, a szczególnie żołnierzy 2 Armii, mgr A. Kiewicz (dyr. IX LO Wrocław), o zainteresowaniach środowisk wychowawczych tradycjami LWP i wykorzystaniu ich w pracy z młodzieżą, L. Bylica (Kuratorium OiW Wałbrzych), o izbach pamięci narodowej, i kpt mgr F. Kusiak (WSOWZmech.) o osadnictwie polskim w mieście i gminie Trzebnica w latach 1945—1949.

Obrady sesji podsumował jej kierownik naukowy ppłk dr R. Majewski. Uczestnicy wzięli ponadto udział w uroczystości odsłonięcia w Trzebnicy pomnika poświęconego pamięci żołnierzy 2 Armii WP, a w dniu 15 IV w rajdzie szlakiem 2 Armii WP.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

	Str.
L. A. Tyszkiewicz, „Początki Polski” Henryka Łowmiańskiego	535
E. Ligęza, Udział możnowładców wrocławskich w zamachu stanu na Henryka IV Prawego w 1277 r.	549
P. Jurek, Czas obrad ogólnosłańskich zgromadzeń stanowych w XVII w.	555
J. Rymarczyk, Wpływ hitlerowskiej polityki ekonomiczno-społecznej na zatrudnienie w Zagłębiu Dolnosłańskim (do wybuchu II wojny światowej)	565

RECENZJE

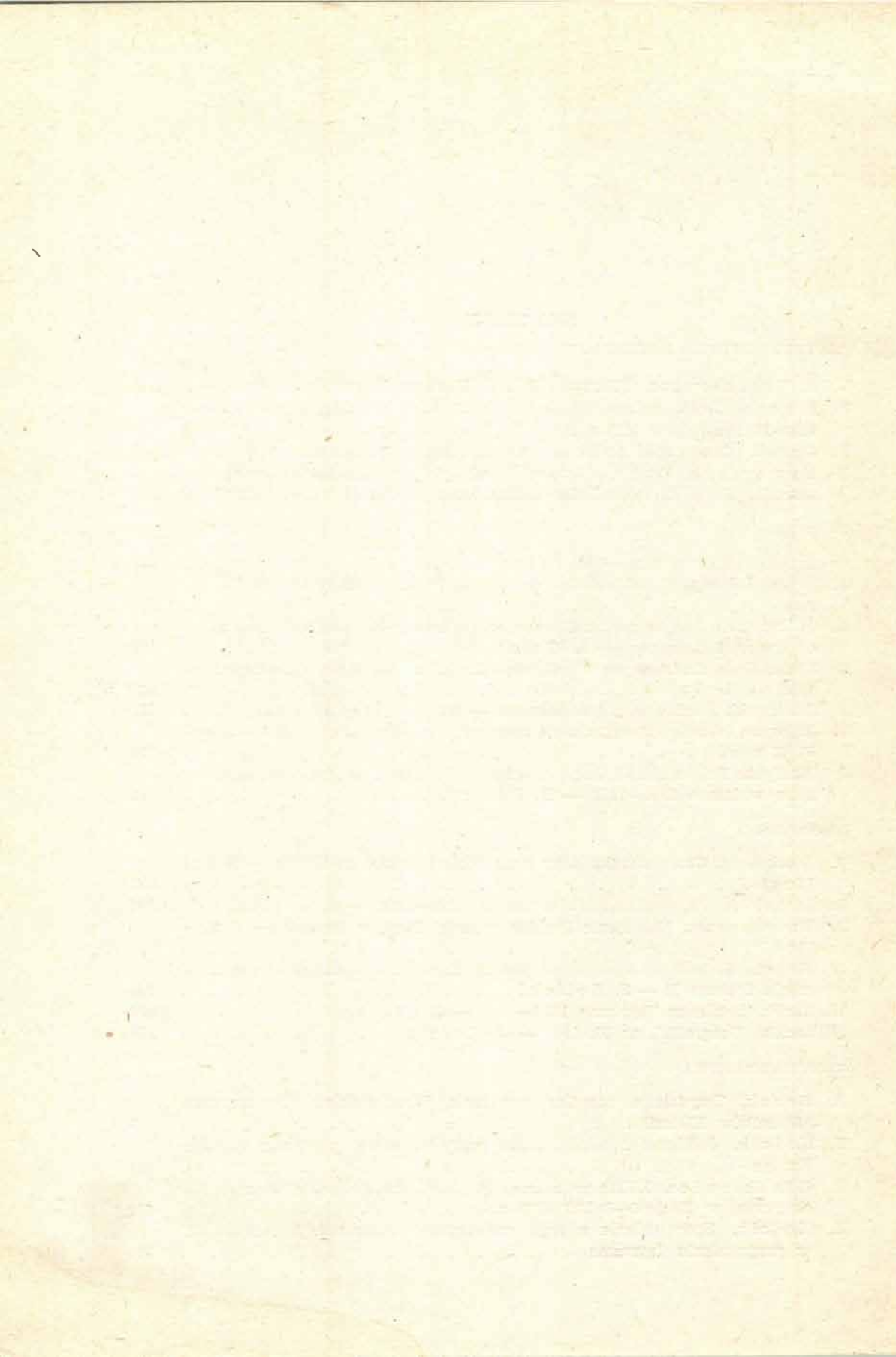
Opole. Monografia miasta — M. Pater, S. Solicki	573
J. Schölzel, Nimptsch in Schlesien — Vorzeit, Frühzeit, Mittelalter — B. Tu- roń	576
K. H. Jarausch, The Enigmatic Chancellor. Bethmann-Hollweg and the Hubris of Imperial Germany — A. Galos	578
E. Klein, Rada Ludowa we Wrocławiu. Centralna Rada dla Prowincji Ślą- skiej — A. Galos	583
P. Łossowski, Między wojną a pokojem — M. Wojciechowski	581
L. Meissner, Niemieckie organizacje antyfaszystowskie w Polsce 1933—1939 — E. Kopeć	589
J. Kantyka, Polska Partia Socjalistyczna na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrow- skim w latach 1939—1948 — B. Pasierb	588

OMÓWIENIA

K. Wachowski, Cmentarzyska doby wczesnopiastowskiej na Śląsku — S. So- licki	593
Studia nad historią dominikanów w Polsce (1222—1972) — S. Solicki	594
Z. Wawrzonowska, Uzbrojenie i ubiór rycerski Piastów śląskich — S. So- licki	595
J. Kuthan, Gotická architektura v jižních Čechách. Zakladatelské dílo Pře- mysla Otakara II — S. Solicki	596
W. Tausk, Breslauer Tagebuch 1933—1944 — J. Pabisz	596
„Historická Geografie”, nr 13, 1975 — J. Kościk	596

KRONIKA NAUKOWA

A. Basak, Trzydziesta rocznica powstania Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii	599
E. Kościk, Jubileusz czterdziestolecia pracy naukowej prof. dra Mariana Haisiga	600
R. Gładkiewicz, XVIII posiedzenie Polsko-Czechosłowackiej Komisji Hi- storycznej w Brnie 1—3 XII 1975 r.	601
E. Kościk, Sprawozdanie z sesji poświęconej udziałowi 2 Armii WP w rozgromieniu faszyzmu	604



Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka**WARUNKI PRENUMERATY**

Cena prenumeraty rocznej zł 100,—

Cena prenumeraty półrocznej zł 50,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny
- do dnia 10 miesiąca, poprzedzającego okres prenumeraty, na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, sprzedaż gotówkowa i wysyłkowa numerów bieżących i archiwalnych, płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym.

Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki. 00-901 Warszawa.

konto PKO 1531-912 I Oddział Warszawa.

Orders for this periodical from abroad can be placed with “Ars Polona” Krakowskie Przedmieście 7 00-068 Warszawa, Poland or with

- Kubon & Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 34. Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland.
- Earls Court Publications Ltd., 130 Shepherd Bush Centre, London W 12, Great Britain,
- Licosa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze Italy.

INDEKS 37800